

25 sierpnia 2025

NR 197 (18288)

Sport



Urobek Górnika



WYNIKI 6. KOLEJKI

Radomiak – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	1:1 (1:1)
Widzew Łódź – Pogoń Szczecin	1:2 (1:1)
Korona Kielce – Motor Lublin	2:0 (0:0)
Górnik Zabrze – GKS Katowice	3:0 (1:0)
Piast Gliwice – Cracovi	0:0
Lechia Gdańsk – Arka Gdynia	1:0 (0:0)
Wista Płock – Zagłębie Lubin	dziś, 19.00

MECZE PRZEŁOŻONE

Raków Częstochowa – Lech Poznań
Legia Warszawa – Jagiellonia Białystok

PROGRAM 7. KOLEJKI (29-31.08.)

Piątek	Arka Gdynia – Wista Płock	18.00
	GKS Katowice – Radomiak	20.30
Sobota	Bruk-Bet Nieciecza – Korona Kielce	14.45
	Zagłębie Lubin – Piast Gliwice	17.30
	Górnik Zabrze – Motor Lublin	20.15
Niedziela	Lech Poznań – Widzew Łódź	17.30
	Jagiellonia Białystok – Lechia Gdańsk	17.30
	Cracovia – Legia Warszawa	20.15
	Pogoń Szczecin – Raków Częstochowa	20.15

WYGRANI...

1. Passa przerwana

■ Adrian Przyborek to bez wątpienia utalentowany zawodnik ze sporym potencjałem. W poprzednim sezonie grał regularnie w barwach Pogoni, zdobywając gola i trzykrotnie asystując. Takie same „liczby” osiągnął rok wcześniej. Bieżące rozgrywki rozpoczął od asysty w meczu z Motorem, a w piątek wpisał się na listę strzelców, gwarantując szczecinianom trzy punkty w rywalizacji z Widzewem. Dzięki jego trafieniu Portowcy przerwali passę trzech meczów bez zwycięstwa.

2. Pierwszy gol

■ W poprzednim sezonie Konrad Matuszewski zagrał w 22 spotkaniach w lidze w barwach Korony i ani razu nie wpisał się na listę strzelców. Natomiast w sobotę

w końcu zdobył pierwszego gola, odkąd latem 2024 roku dołączył do kieleckiej drużyny. 23-latek ładnym uderzeniem pokonał bramkarza Motoru i to przede wszystkim dzięki niemu kielczanie cieszyli się ze zdobycia trzech punktów.

3. Wyszli na zero

■ Lechia doczekała się na pierwsze zwycięstwo. Co więcej, przebudziła się w prestiżowym, derbowym starciu przeciwko Arce. Zespół Johna Carvera po raz pierwszy w sezonie zachował czyste konto, a trafienie pod koniec meczu Dawida Kurminowskiego zapewniła mu trzy punkty. Wygrana sprawiła przy okazji, że Lechia w końcu może zacząć zbierać punkty. Zaczynała bowiem sezon z minusowym bilansem za problemy finansowe, teraz ma zero punktów.

PRZEGRANI...

1. Gol i strata

■ Bruk-Bet szybko wyszedł na prowadzenie w starciu z Radomiakiem. W 3 minucie gola strzelił Jesus Jimenez. Jednak po chwili ekipa Marcina Brosza straciła przewagę. Wyrównał Maurides. Beniaminek poza golem Hiszpana nie był już w stanie nic zdziałać i ostatecznie zakończył mecz, zdobywając tylko punkt.

2. Dalej bez bramek

■ Piast Gliwice ma dwa mecze zaległe do rozegrania. To jeden z największych problemów zespołu Maxa Moldera na początku rozgrywek. Nie zmienia to jednak faktu, że gliwiczanie są w stre-

fie spadkowej, jeszcze nie wygrali, a co najważniejsze – nie strzelili nawet gola. Pod tym względem są najgorsi w lidze. Bezbramkowy remis z Cracovią nikogo w Gliwicach więc nie zadowolił.

3. Bez szans

■ GieKSa potrafiła pokonać 4:1 Arkę Gdynia i wydawało się, że wychodzi na prostą. Została jednak sprowadzona na ziemię podczas derbowego starcia z Górnikiem. Nie stworzyła żadnego zagrożenia pod bramką rywali. Nie radziła sobie też w obronie i straciła dwa gole, a zwyciężeniem meczu była pomyłka Martena Kuuska, który w niewytłumaczalny sposób wpakował piłkę do własnej bramki.

KI



Idą na rekord?

W ofensywie nic nam nie wychodzi – zdaje się mówić kapitan Piasta, Jakub Czerwiński (z prawej).

Kolejny mecz Piasta w tym sezonie i kolejny bez zwycięstwa, a nawet bez gola.

Piast Gliwice dawno, dawno temu, bo w sezonie 2008/09 w całym sezonie, czyli wówczas w 30 kolejkach, strzelił 17 goli. Na razie obecny zespół z Okrzei robi wszystko, by... pobić ten niechlubny rekord. Jak na razie po czterech rozegranych meczach gliwiczanie mają strzelone... okrągłe zero goli. 360 minut i ani razu fani Piasta nie mogli cieszyć się z bramki. Licząc poprzedni sezon, to już ponad 470 minut bez choćby jednego gola.

Jeden celny strzał...

Terminarz gospodarzy nie rozpieszcza, ale mecz z Cracovią po ostatnim starciu z Motorem Lublin miał być odpowiedzią na pytanie, czy mozołnie, ale jednak coś w zespole z Gliwic ruszyło w dobrą stronę. W spotkaniu z Motorem gliwiczanie byli lepsi i byli bliżej wygranej. Z kolei w niedzielne popołudnie znów można było odnieść wrażenie, że górnośląska drużyna zrobiła krok w tył,

przede wszystkim jeśli chodzi o poczynania ofensywne. Znów to Piast był częściej przy piłce, znów rozgrywał od tyłu każdą akcję, ale znów strzałów celnych było jak na lekarstwo. Gliwiczanie tylko raz zmusili bramkarza do interwencji i była to najgroźniejsza akcja w całym meczu. Auto-

rem uderzenia był Igor Drapiński.

Pewny Słowak w bramce

Im dalej w las, tym było gorzej. Skrzydła praktycznie nie istniały, po raz kolejny zawiódł Erik Jirka, a inni pomocnicy też niewiele wnieśli do gry. W ataku

OCENA MECZU ★★

Piast Gliwice

Cracovia

PIAST: Plach 6 – Lewicki 4, Czerwiński 5, Drapiński 5, Twumasi 4 – Dzikczek 4, Chrapek 4 – Boisgard 5 (88. Felix niesklas.), Sanca 3 (75. Vallejo niesklas.), Jirka 2 (75. Mucha niesklas.) – Barkowski 3 (79. Dalmau niesklas.). Trener Max MOLDER. Rezerwowi: Szymański, Rychta, Rivas, Pitan, Tomasiewicz, Borowski, Leśniak.

Sędziował – Wojciech Myć (Włodawa) – 6. **Asystenci:** Dawid Golis (Skiernewice) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Czas gry** 93 min (47+46). **Widzów** 5261. **Żółta kartka** Dzikczek (84. faul)

CRACOVIA: Madejski 6 – Piła 6 (82. Kameri niesklas.), Henriksson 6, Wójcik 7, Kakabadze 4 – Olafsson 4, Maigaard 6, Al-Amari 5, Knap 4 (73. Bzdyl niesklas.) – Stojilković 4, Minczew 3 (82. Sutalo niesklas.). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Rivas, Golonka, Skovgaard, Zahirole-slam, Biedrzycki, Jugas, Janasik.

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		CRACOVIA
59	posiadanie piłki	41
1	strzały celne	2
13	strzały niecelne	6
4	rzuty różne	2
1	spalone	0
20	faule	17
1	żółte kartki	0

GŁOS TRENERÓW

■ **Luka ELSNER:** - Dla nas punktem wyjścia jest dobra organizacja gry defensywnej, ale czegoś nam brakowało w ofensywie, może kreatywności, może umiejętności. Chcieliśmy wykorzystać kontry, tak jak w poprzednich meczach, ale mieliśmy z tym problem. Nie potrafiliśmy wykorzystać swoich dobrych momentów. Jestem zadowolony z początku sezonu, z naszego do-

robku punktowego. Jesteśmy w procesie budowy i wiele rzeczy do poprawy przed nami. Są zmiany w składzie, są problemy zdrowotne, to trzeba brać pod uwagę. Fundament jest jednak niezły, ale potrzebujemy czasu.

■ **Max MOLDER:** - To był wyrównany mecz. Widzieliśmy, na co musimy uważać. Jeśli chodzi o przewidywanie zagrożeń i grę w tyłach, wypadliśmy nieźle. Drugą kwe-

stią były kontry Cracovii, które udało nam się zneutralizować. Osobną rzeczą jest budowanie ataków i tutaj nie mogę powiedzieć, że wykonaliśmy postęp. Szans na gola nie było zbyt wielu. To jest frustrujące dla mnie i dla zawodników. Każdego dnia musimy więc robić wszystko, by nad tym pracować. Chcemy w końcu zacząć strzelać, zdobyć pierwszą bramkę i wygrać mecz. Bardzo tego chce-

my. Będziemy walczyć, żeby to zmienić. Musimy utrzymać nastawienie mentalne i myśleć, że to zaprocentuje. Nie jesteśmy pierwszym zespołem na świecie, który nie strzelił gola w pierwszych czterech meczach. Sam w przeszłości przeżyłem pięć meczów z rzędu bez gola, a potem osiemnaście bez porażki, z czego większość była wygrana. Musimy patrzeć z optymizmem w przyszłość.



Przy wypetnionych trybunach Górnik rozbił GKS. W akcji Lukas Ambros (nr 18).

Górnik gromi

To drugi mecz z rzędu wygrany 3:0 i drugie derby z GieKSą u siebie zakończone takim rezultatem. Zabrzanie są na fali!

O ba zespoły do śląskiego klasyka przystąpiły ze zmianami w składach. Mimo efektownej wygranej w 5. kolejce z Pogonią trener zabrzan, Michał Gasparik, zdecydował się na roszadę w defensywie i w miejsce Krysina Szczesniaka grał Słowak Matusz Kmet. Jedną korektę w obronie miała też miejsce w GieKS-ie - kontuzjowanego Alana Czerwinińskiego zastąpił Lukas Klemen, który w meczu z Arką zdobył dwie bramki.

Przymierzył

I zabranie i katowiczanie zaczęli ostrożnie. Były próby strzałów z jednej i z drugiej strony - Borja Galana, Ousmane'a Sow'a - ale bez efektów. Pierwsza naprawdę konkretna akcja miała miejsce w 19 minucie, kiedy po składnej akcji z kilkunastu metrów mocno i celnie uderzał Lukas Ambros. Dobrą inter-

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK	GKS
51 posiadanie piłki	49
6 strzały celne	1
12 strzały niecelne	8
2 rzuty różne	3
0 spalone	0
9 faule	11
0 żółte kartki	1

wencją popisał się jednak Dawid Kudła. Po ostatnich strzeleckich fajerwerkach obu drużyn i dużej liczbie oddawanych strzałów, wszyscy mieli nadzieję, że w sobotnich derbach będzie podobnie, tymczasem w pierwszej połowie słabo to wyglądało. Strzały owszem były, ale albo niecelne, albo za słabe, żeby zaszkodzić golkiperów.

Przełamać coś mogła tylko bramka zdobyta przez jednego bądź drugich i tak jeszcze przed przerwą się stało. Na skrzydle obrońcom urwał się Sow, dla

którego był to pierwszy występ w sezonie od pierwszej minuty. Zagrał wzdłuż bramki, a tam znakomitym, a przede wszystkim celnym i mierzonym uderzeniem akcję wykończył Patrik Hellebrand. Piłka wylądowała w siatce, a czeski pomocnik mógł się cieszyć ze swojego 3. gola w ekstraklasie, w której występuje od lata zeszłego roku.

Nie ta bramka

Początek drugiej połowy to kolejna akcja Sow'a. Senegalczyk strzelił mocno, ale obok słupka. GieKSa nie potrafiła złapać rytmu i straciła kolejną bramkę! Górnicy atakowali, a po jednej z akcji kapitalnym dośrodkowaniem popisał się Ambros. Czech doskonale wrzucił futbolówkę na przedpole bramki przeciwnika, a tam nieobstawiony Sondre Liseth pięknym uderzeniem głową wpakował piłkę do siatki. Dla Norwega to druga bramka

w drugim kolejnym spotkaniu, w którym ponownie zagrał na szpicy.

Kilka minut później Górnicy powinni świętować kolejne trafienie, ale po świetnym zagranie Erika Janzy (dobry występ), fatalnie przestrzelił Sow. Katowiczanie byli tłem dla zabrzan, nie byli w stanie wykreować żadnej sytuacji pod bramką Marcela Łubika. Mało tego, po nieco ponad godzinie meczu przytrafił im się koszmar. Marten Kuusk, 35-krotny reprezentant Estonii, zagrał w kierunku Dawida Kudły tak nierozważnie i nieodpowiedzialnie, że bramkarz GKS-u nie zatrzymał piłki, która wylądowała w bramce! To był gol-kuriozum, który nie przytrafia się nawet w dziecięcych rozgrywkach. Na 4:0 mógł jeszcze podwyższyć dobrze grający Taofeek Ismaheel, ale jego strzał głową wybronił Kudła.

Michał Zichlarz

Górnik Zabrze

OCENA MECZU ★★★

3:0
(1:0)

GKS Katowice

1:0 - Hellebrand, 40 min (asysta Sow), 2:0 - Liseth, 53 min (głową, asysta Ambros), 3:0 - Kuusk, 64 min (samobójcza)

GÓRNIK: Łubik 6 - Kmet 6 (69. Szczesniak 4), Janicki 6, Josema 6 (76. Pingot niesklas.), Janza 7 - Ismaheel 7 (76. Lukoszek niesklas.), Kubicki 6, Hellebrand 7, Ambros 7 (69. Podolski 4), Sow 7 (69. Dzięgielewski 4) - Liseth 7. Trener Michał GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Massimo, Olkowski, Szala, Donio, Tsigotis, Goh.

GKS: Kudła 4 - Wasielewski 4, Klemen 4, Jedrych 4, Kuusk 3, Galan 4 (69. Gruszkowski 3) - Błąd 4 (69. Łukowski 3), Kowalczyk 5, Łukasiak 4 (61. Bosch 3), Nowak 4 (77. Wędrychowski niesklas.) - Zrelak 4 (61. Buksa 3). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Paluszek, Rosolek, Rogala, Rejczyk.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 8. **Asystenci** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Adam Kupsik (Poznań), **Czas gry** 94 min (47+47). **Widzów** 28 236 (komplet). **Żółta kartka** Nowak (26. faul).

TRZY PYTANIA DO...

PATRIKA HELLEBRANDA,
pomocnika Górnika Zabrze

1 Po takim meczu jak ten z GKS-em, czuje pan, że powołanie do czeskiej reprezentacji na mecz z Czarnogorą w eliminacjach MŚ i towarzyski z Arabią Saudyjską jest coraz bliżej?

- Nie wiem, wierzę że tak, ale najważniejsze jest to, że będę grał tak jak teraz, żeby Górnik wygrywał spotkania u siebie. To w meczu z GKS-em udało się i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Osiągnęliśmy świetny wynik i zdobyliśmy ważne punkty.

2 Nie tylko wynik jest dobry dla Górnika, ale także gra drużyny mogła się bardzo podobać. Pan też to czuł z perspektywy murawy?

- Zdecydowanie tak, dobrze to wyglądało.

3 Pana strzał na 1:0 rozwiązał worek z bramkami...

- Widziałem, że Ousman Sow zagrał piłkę w tył, w drugą strefę, akurat tam, gdzie byłem. Koncentrowałem się tylko na tym, żeby dobrze trafić. Udało się. To na pewno było ważne trafienie w meczu. Jest więc radość i zadowolenie, bo idzie to tak, jak sobie zaplanowaliśmy, krok po kroku. Idziemy mecz po meczu, nie patrzymy dalej.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

ALEKSANDRA BUKSY,
napastnika GKS-u Katowice

1 Jak ocenia pan to, co wydarzyło się w meczu z Górnikiem?

- Długimi fragmentami byliśmy w niskiej defensywie, przez co Górnik stwarzał sobie sytuacje w polu karnym. W drugiej połowie szukałbym rzeczy do poprawy w przesuwaniu i w transferze z defensywy do ofensywy. Nie mówię o błędach indywidualnych, które mogą się przytrafić, choć szkoda, że akurat w takim momencie,

2 Nie liczył pan na większą liczbę minut w rywalizacji w Zabrzu,

gdzie był pan przecież w poprzednim sezonie?

- Jestem spokojny, to dopiero początek sezonu. Skupiam się na tym, żeby w każdym momencie, kiedy jestem na boisku dawać sygnały, że jestem gotowy i trener może na mnie liczyć.

3 Jak oceni pan atmosferę na trybunach? Na meczu pojawiło się prawie 30 tysięcy widzów, w tym grupa ponad 4 tysięcy kibiców GieKSy.

- Otoczka meczu i to co działo się na trybunach było na najwyższym poziomie, jak w Lidze Mistrzów...

Rozmawiał **Michał Zichlarz**

GŁOS TRENERÓW

■ **RAFAŁ GÓRAK:** - Jesteśmy niezadowoleni i rozczarowani. Należy oczywiście pogratulować Górnikowi, bo wygrała drużyna lepsza. Na trybunach było wspaniałe święto. Jestem smutny, że nie mogliśmy się po meczu cieszyć z kibicami z czegoś, co GKS mógł zrobić. Górnik był bardzo dobrze dysponowany na skrzydłach, stwarzał dużo zagrożenia. W drugiej czę-

ści chcieliśmy odrabiać straty, ale byliśmy słabsi. Przespaliśmy momenty, kiedy mogliśmy rywala zaatakować, a do tego sami sobie zrobiliśmy krzywdę. To rzeczy, które irytują. Zawodnicy muszą sobie zdawać sprawę, że każdy błąd może być wykorzystany przez rywala. Musimy pracować, by w Katowicach ekstraklasa została na lata. Nie jesteśmy w tej lidze mocarzem.

Trzeba wiele rzeczy podnieść na wyższy poziom, będziemy więc pracować, by eliminować błędy.

■ **MICHAŁ GASPARIK:** - Na stadionie była świetna atmosfera i dobre spotkanie z obu stron. Początkowo mecz był dla nas trudny, bo rywale byli dobrze ustawieni i przygotowani taktycznie. Ale po kwadransie już graliśmy tak, jak chcieliśmy. Zaczęliśmy stwa-

rać sytuacje i przed przerwą jedną wykorzystaliśmy. Graliśmy w pressingu, zdobyliśmy drugą bramkę i - trochę szczęśliwie - trzecią. W efekcie jest z tego dobry wynik. Czuje, że nasz zespół jest mocny. Na razie nasza gra jest ładna i skuteczna. Piłkarze po wygranej chcieli dostać dwa dni wolnego, ale nic z tego, od niedzieli nadal normalnie trenujemy.

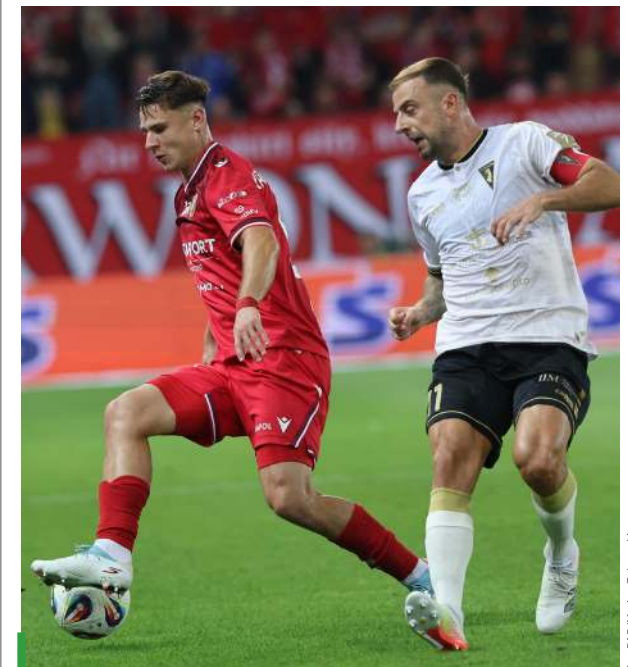
Szczecińskie przełamanie

Pogoń bez Efthymiosa Koulourisa poradziła sobie z Widzewem, wykorzystując grę w przewadze.

Szczecinianie od początku sezonu nie potrafili się odnaleźć. Na start rozgrywek przegrali 1:5 z Radomiakiem. Później co prawda wygrali 4:1 z Motorem Lublin, ale następnie stracili punkty z Bruk-Betem (1:1), Arką Gdynia (1:2) i Górnikiem Zabrze (0:3). Sytuacja w Szczecinie była napięta. Efthymios Koulouris, najlepszy strzelec zespołu, już myślał o transferze. Zapowiadało się też, że trener Robert Kolendowicz może stracić pracę. Portowcy nagle zaskoczyli i niespodziewanie wygrali z Widzewem na wyjeździe.

Łódzki zespół miał być przecież jedną z lepszych drużyn w tym sezonie. Zrobił świetne transfery, wydał mnóstwo pieniędzy, miał włączyć się do walki o medale. Z pogrążoną w kry-

zysie Pogonią bezproblemowo miał sobie poradzić. Przyjezdni ze Szczecina sprawili jednak psikusa, choć gospodarze znacząco im pomogli. Co z tego, że pierwsi strzelili bramkę, skoro w 66 minucie czerwona kartka zobaczył Sebastian Bergier i Pogoń to wykorzystała. Gola na 2:1 zdobyła Adrian Przyborek, dla którego było to 3. trafienie w ekstraklasie. - Ostatni czas nie był dla nas dobry. Dla nas zawodników i dla całego klubu. Najważniejsze było to, abyśmy zwycięstwami pokazywali, że jesteśmy silni, jesteśmy drużyną i co by się nie działo, to zawsze będziemy dawać z siebie wszystko - powiedział po spotkaniu 18-latek, bohater Pogoni, dzięki któremu zespół wydosłał się ze strefy spadkowej. **(kaj)**



Czy Pogoń po wygranej z Widzewem podniesie się z kolan?

Fot. PAP/Marian Zubrzycki



Fot. Dawid Figura/PressFocus

Tym razem żółto-krwista fana powiewała z dumą. W Lens lubią to!

Tak to się robi w Kielcach

Fajnie, kiedy drużyna wygrywa, ale fajniej, kiedy wygrywa ładnie - myślą zadowoleni kibice Korony.

Dobre nastroje w Kielcach. Zwycięstwo osiągnięte po pięknych golach sprawiło, że nikt nie będzie pamiętał, że pierwsza połowa była byle jaka.

Dużo dymu, mało ognia

Mecz rozpoczął się od ataków Korony. Aktywny był Dawid Błanik, który omal nie pokonał bramkarza Ivana Brkicia dwoma strzałami z dystansu. Ten obronił jednak oba uderzenia, a dobitka Martina Remacle'a zza szesnastki w pierwszym przypadku była już niecelna. Chorwat robił, co do niego należało, również wtedy gdy zza linii pola karnego uderzał Martin Remacle.

W Motorze widoczny był Bright Ede, ale można do jego postawy mieć mieszane uczucia. Widać, że ma potencjał - jak wtedy

MÓWIĄ LICZBY

KORONA	MOTOR
32 posiadanie piłki	68
8 strzały celne	2
9 strzały niecelne	11
5 rzuty różne	6
15 faule	12
1 spalone	1
4 żółte kartki	5

posłał znakomite długie podanie na lewe skrzydło, lecz w pole karne nie przedarł się Bradly van Hoeven. Miał też jednak kłopoty - o czym później. Przyglądał mu się selekcjoner reprezentacji młodzieżowej Jerzy Brzęczek, który pojawił się na trybunach. Lublinianie mogli prowadzić po świetnej akcji przed przerwą, kiedy oddali pierwszy celny strzał. Piętą pięknie podał van Hoeven, ale Karol Czubak nie zdołał trafić do siatki. To powinien być gol.

DYREKTORSKA CIEKAWOSTKA

■ Zaskakujące w jaki sposób oba kluby łączą... dyrektorzy sportowi. Paweł Golański z Motoru w Koronie zastąpił na miano legendy, grał tam łącznie przez siedem lat (podchodził trzy razy), a potem jeszcze przez ponad trzy lata pracował właśnie jako dyrektor sportowy. W zeszłym roku jego miejsce zajął Paweł Tomczyk, który wcześniej przez półtora roku był prezesem Motoru Lublin. Odszedł jednak gdy zaatakował go fizycznie ówczesny trener Goncalo Feio.

Pierwsza połowa trwała dłużej o dwie minuty, bopo półgodzinie gry na murawę sfrunął gołąb i... nie chciał odlecieć. Trzeba było go... złapać i wynieść. Ostatecznie sprawę załatwił Jakub Łabojko.

Efektowne gole Korony

Po przerwie Korona wyszła na prowadzenie po pięknym strzale Konrada Matuszewskiego, dla którego był to pierwszy gol dla kieleckiej drużyny w ekstraklasie. Piłkarz zachował się idealnie.

Przyjął, nawinął rywala na sprytny zwód i posłał techniczny, "kręcony" strzał nie do obrony, piłka odbiła się jeszcze od słupka. Korona poszła za ciosem - po świetnym, dalekim podaniu Wiktora Długosza zimną krwią i sprytem wykazał się Hiszpan Antonin. Żle w tej sytuacji spisał się Ede, który tym razem dał się oszukać jak dziecko. Potem Korona spokojnie dowiezła wynik do końca, a Motor nie był w stanie jej w tym przeszkodzić.

(pac)

OCENA MECZU ★★★

2:0
(0:0)

Korona Kielce

Motor Lublin

1:0 - Matuszewski, 50 min (asysta Antonin), 2:0 - Antonin, 60 min (asysta Długosz)

KORONA: Dziekoński 6 - Budnicki 3 (46. Smolarczyk 3), Soteriou 6, Pieczek 6 - Długosz 7, Remacle 7, Svetlin 6 (81. Strzeboński niesklas.), Matuszewski 8 (70. Pau Resta 1) - Nono 6 (88. Niski niesklas.), Antonin 7 (70. Nikołow 1), Błanik 7. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Davidović, Niski, Ciszek, Popow, Kamiński, Zwoźny, Mamla

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) - 7. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Widzów** 13 039. **Czas gry** 96 min (47+49). **Żółte kartki:** Budnicki (12. faul), Svetlin (54. faul), Długosz (80. faul), Nikołow (90. +4. faul) - Rodrigues (22. faul), Łabojko (29. faul), Samper (47. faul), Ede (67. faul), Scalet (77. faul)

MOTOR: Brkić 6 - Stolarski 4 (73. Wójcik 1), Matthys 5, Ede 3, Luberecki 5 - Król 3 (60. Ndiaye 2), Łabojko 2 (46. Samper 2), Rodrigues 5 (73. Scalet 1), Wolski 5, van Hoeven 5 - Czubak 4 (73. Dadashov 1). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Meyer, Haxha, Tratnik, Bartos, Palacz.

OCENA MECZU ★★★

1:1
(1:1)

Radomiak

Bruk-Bet Termalica Nieciecza

0:1 - Jimenez, 3 min (bez asysty), 1:1 - Maurides, 6 min (głową, asysta Grzesik)

RADOMIAK: Majchrowicz 6 - Ouattara 4 (69. Balde 3), Blasco 6, Ci-chocki 6, Dieguez 6 - Kaput 5 (85. Camara niesklas.), Donis 6 (75. Tap-soba niesklas.) - Lopes 6 (75. Alves niesklas.), R. Wolski 7, Grzesik 7 - Maurides 7 (85. Depu niesklas.). Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Jerke, Golubickas, Leandro, Kingue, Pedro, Zimovski.

Sędziował Damian Kos (Wejcherowo) - 7. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Marcin Janawa (Dziwnów). **Widzów** 8544. **Czas gry** 93 min (45+48). **Żółte kartki:** Dieguez (38. zagraniem ręką) - Putivcev (51. faul), Trubeha (86. niesportowe zachow.).

BRUK-BET: Mleczo 6 - Isik 6, Korpacz 6, Putivcev 4 (55. Masoero 3) - Hilbrycht 6 (71. Boboc niesklas.), Kubica 6, Ambrosiewicz 6, M. Wolski 6 - Guerrero 5 (55. Trubeha 3), Jimenez 7 (80. Jakubik niesklas.), Fassbender 5 (80. Kurzawa niesklas.). Trener Marcin BROSZ. Rezerwowi: Chovan, Biniek, Deisadze, Dombrowski, Strzałek.

OCENA MECZU ★★★

1:2
(1:1)

Widzew Łódź

Pogoń Szczecin

1:0 - Gallapeni, 21 min (bez asysty), 1:1 - Huja, 45+1 min (głową, asysta Juwara), 1:2 - Przyborek, 86 min (asysta Grosicki)

WIDZEW: Kikolski 4 - Krajewski 3, Visus 6, Żyro 5, Gallapeni 6 (70. Andreou 3) - Selahi 4 (87. Klukowski niesklas.) - Baena 4 (70. Teklić 2), Alvarez 5, Shehu 3 (70. Czyż 3), Akere 5 (54. Fornalczyk 6) - Bergier 0. Trener Željko ŠOPIĆ. Rezerwowi: Krzywański, Gikiewicz, Volanakis, Madej, Cybulski, Pawłowski, Hanousek.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - 6. **Asystenci:** Sebastian Mucha (Kra-ków) i Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 17 742. **Czas gry** 103 min (49+54). **Żółte kartki:** Shehu (52. dyskusje) - Koutris (62. faul), Huja (64. faul), Pozo (90+5. gra na czas), Juwara (90+9. faul). **Czerwona kartka** Bergier (66. faul)

POGOŃ: Cojocar 5 - Wahlqvist 5, Loncar 5, Huja 5, Koutris 3 - Biegański 5 (89. Ndiaye niesklas.) - Juwara 6, Przyborek 6, Smoliński 3 (75. Pozo niesklas.), Grosicki 6 - Mukairu 2 (61. Kostorz 3). Trener Robert KOLENDOWICZ. Rezerwowi: Kamiński, Karamitsis, Jakubowski, Lis, Stanowski, Bąk, Lawa.

Gra się do końca!

Gol z 88 minuty uratował Polonii remis w prestiżowym spotkaniu z Ruchem.

Kilka miesięcy temu, w trakcie zimowej przerwy, Ruch i Polonia grały sparing na boisku w Bytomiu. Jeden z kibiców gospodarzy rzucił do kibica gości, że „może zobaczymy się w przyszłym sezonie”. Fan chorzowski poczuł się dotknięty tymi słowami, w końcu Niebiescy zajmowali 4. miejsce w 1. lidze, a pod wodzą trenera Dawida Szulczka – licząc tylko jego pracę – byli nawet na miejscu premiowanym bezpośrednim awansem. Przy Cichej wierzono w awans, ale... awansowała Królowa Śląska. I tak oto po latach bytomianie wrócili do 1. ligi, czego zwieńczeniem były właśnie wczorajsze derby na Stadionie Śląskim, które oglądało 20 293 widzów. Dla wielu polonijnych zawodników taka atmosfera to była nowość.

Ze wskazaniem na Polonię

Obaj szkoleniowcy nie szaleli z wyjściowymi jedenastkami. Trener gospodarzy Waldemar Fornalik wystawił identyczny skład jak na wygrany 4:0 mecz ze Stalą Rzeszów, co zwiastuje oczekiwaną od dawna stabilizację. Z kolei Łukasz Tomczyk dokonał tylko kosmetycznych rosząd i miejsce Jakuba Araka i Lucjana Zielińskiego zajęli Kamil Wojtyra i Kacper Michalski, który w zeszłym sezonie strzelił na Śląskim gola



Walki w niedzielnych derbach nie brakowało!

w barwach Warty Poznań, a jeszcze wcześniej grywał tam w barwach Ruchu. Zresztą, to właśnie Michalski był kreatorem jednej z najgroźniejszych akcji w pierwszej połowie, gdy bliski gola był Jean Franco Sarmiento, tyle że wcześniej był spalony. Spotkanie przed przerwą odbywało się z lekkim wskazaniem na Polonię, z dystansu uderzała Mikołaj Łabojko czy Tomasz Gajda, pod koniec nie zła okazję – już bez ofsajdu – miał Sarmiento. Bytomianie częściej byli przy piłce (w tym aspekcie znajdowali

się przed minioną kolejką w TOP 5 1. ligi), lepiej nią operowali. Ruch także rozegrał kilka niezłych akcji, aczkolwiek trybuny ożywiały się głównie po próbach z dystansu Szymona Szymańskiego.

Potrzebny był Ceglarz

Trener Fornalik najwyraźniej przekazał zespołowi kilka cierpkich słów w szatni, bo 14-krotni mistrzowie Polski mocno zaczęli drugą połowę. Po błędzie bytomian okazję miał (zablokowany) Shuma Nagamatsu, a w kolej-

nych minutach inicjatywa była po stronie Ruchu. Nie przekładała się ona jednak na dogodne okazje, bo gdy przychodziło co do czego, to albo brakowało dokładnego dogrania, albo tam,

gdzie należy, byli obrońcy beniaminka. Temperatura meczu trochę ostygła, co widać też było po bilansie żółtych kartek. Przed przerwą sędzia Patryk Gryckiewicz pokazał ich cztery (choć nie wszystkie wydawały się uzasadnione), zaś po niej – dwie, ale w samej (jak się okazało – nerwowej) końcówce. Żeby na boisku coś się zadziało, musiał wejść na nie Piotr Ceglarz.

Najstarszy zawodnik Niebieskich opuścił dwa ostatnie mecze z powodu kontuzji mięśnia dwugłowego. Wczoraj zaczął na ławce i wszedł na murawę jako pierwszy zmiennik w 64 minucie. Początkowo niewiele wskazywało, że okaże się gamechangerem. Bardzo źle wykonał dwa pierwsze stałe fragmenty, z których przecież słynął przed urazem. Jednakże kiedy nadeszła 76 min, otrzymał futbolówkę na lewej flance,

złamał do środka i pięknym „rogalem” dał chorzowianom prowadzenie!

Jak ligowy wyjadacz

Polonia nie ruszyła do ataku tak, jak można się było spodziewać, bo Ruch był dobrze zorganizowany. Zresztą, gospodarze mogli jeszcze podwyższyć, lecz przestrzelił Aleksander Komor. Królowa Śląska zachowała się jednak nie jak beniaminek, ale jak ligowy wyjadacz, bo gdy w końcu złapała jeden moment, gdy przycisnęła Niebieskich, to od razu go wykorzystała. W 88 min Jakub Szymański kropnął nie do obrony, ratując remis dla Polonii! 23-latek stoper zdobył pierwszą bramkę w karierze, nie licząc trafienia dla rezerw Górnika Zabrze. Z perspektywy całego spotkania był to wynik jak najbardziej sprawiedliwy.

Piotr Tubacki

GŁOS TRENERÓW

■ Łukasz TOMCZYK: - Mielismy momenty. Zagraliśmy dobrą pierwszą połowę, w której wręcz musieliśmy otworzyć wynik przy tych sytuacjach, które mieliśmy. Skoro tego nie zrobiliśmy, to wiadomo że po przerwie przeciwnik też będzie miał okazję. Tak też było i „na jakości” strzelił nam gola. Nam zabrakło trochę zimnej krwi i wyrachowania.

■ Waldemar FORNALIK: - Pierwsza połowa, szczególnie 20 minut, nie była dobra w na-

szym wykonaniu. Polonia prowadziła grę, a my nie potrafiliśmy znaleźć antidotum. Potem zaczęliśmy tapać rytm i grać tak, jak chcieliśmy, głównie w drugiej połowie. Szkoda że w takich okolicznościach nie udało się utrzymać wyniku. Była sytuacja Olka Komora, który mógł zamknąć mecz. W 2-3 momentach można było dokonać lepszych wyborów. Za mało było determinacji przy straconej bramce. Ktoś powie pierwsza połowa dla Polonii, druga dla Ruchu – i tak chyba było.

TRZY PYTANIA DO...

JAKUBA ARAKA
napastnika Polonii Bytom

Nie czas na sentymenty

1. Jak pan ocenia remis w derbach?

– Czujemy niedosyt, jak to zawsze w piłce bywa, gdy się nie wygrywa. Zwłaszcza że myślę, iż z przekroju całego spotkania mieliśmy więcej sytuacji, ale cóż, dopisujemy punkt na wyjeździe i zaczynamy przygotowania do meczu z Wieczystą.

2. Dlaczego w pierwszej połowie Polonia wyglądała wyraźnie lepiej niż w drugiej?

– W pierwszej połowie udało nam się zdominować przeciwnika. W przerwie Ruch, który ma dużo

jakości, skorygował pewne rzeczy. Mecz się wyrównał. Pierwsza połowa była dla nas, druga dla Ruchu. To jest piłka nożna, to gra momentów. Mielismy potem drobne problemy, żeby wypchnąć przeciwnika z obrony niskiej, więc spotkanie toczyło się głównie na naszej połowie, ale nie sądzę, żeby chorzowianie mieli z tego klarowne sytuacje. Może zagrozili nam raz po stałym fragmencie. Wynik otworzył pięknym trafieniem Piotr Ceglarz, ale gole z dystansu padają rzadko – nie przypominam sobie, aby rywale mieli jakąś stuprocentową okazję.

3. Jest pan jednym z kilku polonistów w Ruchu w CV. Jak pan wspomina ten czas?

– To miłe wspomnienie. Ruch to duży klub i mam w nim wielu znajomych. Do dzisiaj jest ten sam kierownik drużyny, wrócił Martin Konczkowski. Są też ludzie, z którymi grałem w GKS-ie Katowice czy innych klubach, jak Patryk Szwedzik czy Alek Komor. Miło było się z nimi spotkać, ale nie czas na sentymenty. Musimy się szykować na Wieczystą.

Rozmawiał
Piotr Tubacki

WOKÓŁ DERBÓW

2 GOLE

w karierze strzelił Polonii Piotr Ceglarz. Prócz wczorajszej bramki, do siatki w starciu z bytomianami trafił także 10 marca 2013 roku, gdy był zawodnikiem Bruk-Betu pod wodzą Kazimierza Moskala. Królowa Śląska była prowadzona przez Jacka Trzciaka i przegrała 0:3, tamten sezon kończąc spadkiem, na lata opuszczając 1. ligę. Stojąc z kolei zabrakło wówczas punktu do awansu.

5 PIŁKARZY

z Górnego Śląska wybiegło wczoraj od pierwszej minuty. W Ruchu byli to: Jakub Bielecki (Bytom), Martin Konczkowski (Ruda Śląska) i Szymon Szymański (Bielsko-Biała). Z kolei w Polonii: Mikołaj Łabojko (Tarnowskie Góry) i Tomasz Gajda (Opole).

2 ZAWODNIKÓW

z tych, którzy wczoraj byli w kadrach meczowych, pamięta poprzednie derby Ruch – Polonia z 24 kwietnia 2021 roku. W Ruchu to Jakub Bielecki, a w Polonii Patryk Stefański. W chorzowskim zespole grał wtedy obecny dyrektor sportowy klubu Tomasz Foszańczyk, a w bytomskim wystąpił Dominik Konieczny, który wczoraj nie zatapał się do kadry meczowej.

1400 KIBICÓW

Polonii Bytom (około) zasiadło wczoraj na trybunach Stadionu Śląskiego, tuż obok fanów Ruchu, z którymi się wcześniej dogadał. To skutek decyzji o zamknięciu sektora gości na mecze podwyższonego ryzyka (a derby za takowe zostały uznane) wskutek zadymy w trakcie spotkania zeszłego sezonu z ŁKS-em.

Deklasacja

Śląsk kolejną ofiarą Białej Gwiazdy. Rywale znów odbili się jak od ściany.

Mecz pierwszej z trzecią drużyną często jest wymianą ciosów, ale wczoraj w Krakowie oglądaliśmy kolejny koncert Białej Gwiazdy, który w tydzień strzeliła 12 goli nie tracąc żadnego. Spadkowicz z ekstraklasy wyszedł z tego starcia jak mrówka nadeptana przez słonia.

Jak dobra baletnica

Wiślaczy zaczęli z jedną wymuszoną zmianą w składzie. Mariusza Kutwę, który doznał drobnego urazu w Pruszkowie, zastąpił Austriak Dario Grujić. Zawodnik o podobnej charakterystyce, lubiący budować grę od tyłu, lewonożny.

Dobrze wkomponował się do składu, który prezentuje się tak dobrze. Jedyny minus? Żółta kartka. Był to jego drugi występ i debiut od początku. Trener wrocławian wymienił dwa ogniwa w porównaniu ze zwycięskim spotkaniem w Głogowie. Na ławce usiedli Jakub Jezierski i Arnau Ortiz, a w ich miejsce mogli się pokazać Besar Halimi i Jehor Szarabura. Mogli, ale tego nie zrobili. Byli bezradni jak reszta zespołu i zostali zdjęci w przerwie.

Ani czarne stroje, w których wystąpili po raz pierwszy w historii, ani przegrane losowanie i atakowanie do przerwy na inną bramkę niż zazwyczaj u siebie, nic nie przeszkadza na razie

Białej Gwiazdzie w seryjnym zwyciężaniu. Tylko zły baletnicy przeszkadza rąbek u spódnicy, a na Wisłę patrzy się z przyjemnością. Rywale tańczą tak, jak im zagra, czyli staniają się na nogach. Wisła po raz ostatni zaczęła sezon od sześciu wygranych w 2009 roku. Wówczas świetna passa w ekstraklasie skończyła się na dziesięciu triumfach z rzędu. Nie o bicie rekordów, ale regularne punktowanie chodziło krakowiakom po trzech sezonach, w których początek był

roczarowujący. Na razie budowanie kapitału punktowego już jesienią idzie im wyjątkowo dobrze.

Śląsk nie istniał

Hat trick ustrzelił Angel Rodado, który do przerwy pokonał Michała Szromnika dwukrotnie. Wpierw wykorzystał zagranie Jakuba Krzyżanowskiego spod linii, który ośmieszył rywala w bocznym sektorze, i uderzył z woleja. Po kilku minutach po przejęciu piłki w środku pola Hiszpana obsłużył Kacper Duda. Ślą-

skowi na początku udało się pograć w okolicach pola karnego Kamila Brody, ale wraz z upływem minut pressing Wiślaków działał jak należy. Mieli też oni jeszcze jedną szansę, ale po zagranii Macieja Kuziemki i rykoszecie piłka trafiła w słupek.

Zmiennicy w zespole Wojskowych nawet nie zdążyli kopnąć piłki, a w meczu było „pozamiatane”. Z różnego dośrodkował Julius Ertlthaler, głową po raz drugi w sezonie trafił Wiktor Biedrzycki.

Po kwadransie bez gola wypełniony kibicami stadion mógł fetować bramkę numer cztery. Odbiór Marka Carbo, przerzut Juliana Lielievelda i za chwilę piłka znów wylądowała w dużym prostokącie. To już była deklasacja, jednak Wisła nie poprzestała na 4:0. Drugą asystę zanotował Krzyżanowski, zagrywając miękko na piąty metr. Najbliżej piłki był Ardit Nikaj i z wycuciem skierował ją do bramki, strzelając debutanckiego gola.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Ante SIMUNDZA:** - Wisła była lepsza w każdym elemencie. Musimy przepracować wiele rzeczy, aby dalej rywalizować w 1. lidze. Być może to jeden z najgorszych meczów, odkąd jestem w Śląsku. Mielśmy duży problem w środku pola. Mamy też problem fizyczny, bo Yriarte i Sokółowski późno dołączyli do drużyny, dlatego chciałem dokonać rotacji w trzech meczach na wyjeździe. Nie było to udane, ale to nie był nasz największy problem. Nie graliśmy tak, jak trenowaliśmy i przygotowaliśmy się do spotkania. Wisła była na innym poziomie. Rywal zmuszał nas do popełniania błędów. Trzeba mieć duże jaja, aby grać w takim meczu, przy takiej publiczności, na takim stadionie.

■ **Mariusz JOP:** - Jak się patrzy na nas z boku, to wszystko wygląda ładnie i prosto, ale ja wiem, że za tym się kryje bardzo ciężka praca całego zespołu. Nie tylko fizyczna, ale też przygotowanie mentalne, bo utrzymanie koncentracji nie jest łatwe. Cieszę się, że dajemy radość sobie i ludziom, którzy przychodzą tak licznie na stadion. Śląsk będzie się liczył w walce o awans, ale my jesteśmy w dobrej formie i nie pozwoliliśmy im na dużo, w zasadzie nie stworzyliśmy sytuacji pod naszą bramką. Jeżeli dalej będziemy w takiej formie, to będziemy w stanie wygrywać z każdym wysoko. Patrzymy przede wszystkim na to, co my robimy.



Wisła narzuciła zawrotne tempo i ucieka rywalom.

OCENA MECZU ★ ★

Stal Rzeszów
- **Miedź Legnica**
1:2 (0:0)

0:1 - Antonik, 46 min, 0:2 - Stępiński, 53 min (głowa), 1:2 - Jonathan Junior, 90+1 min (karny)

STAL: Koziot - Potap (57. Warczak), Krasowski, Synoś, Kukutka - Masiak (57. Łyczko), Łysiak (57. Gujda), Kądziołka, Stawiński, Wachowiak (76. Wolski) - Jonathan Junior. Trener Marek ZUB.

MIEDŹ: Wrąbel - Stępiński, Kościelny, Grudziński - Bochnak, Drygas (59. Serafin), Letniowski (83. Petrović), Córdoba (77. Podgórski), Kuczek (77. Szymoniak) - Antonik, Stanclik (77. Engvall). Trener Janusz NIEDZWIEDZ.

Sędziował Jacek Małysz (Lublin). **Widzów** 2224. **Żółte kartki:** Jonathan Junior, Koziot - Stanclik, Szymoniak.

OCENA MECZU ★

Pogoń Siedlce
- **Puszcza Niepołomice**
0:0

POGOŃ: Lemanowicz - Jakubik, Dembek, Flis, Miś - Dzieciot (69. Dąbrowski), Drąg - Famulak, Szuprynowski (82. Rybak), Demianiuk (82. Zielonka) - Podliński. Trener Adam NOCÓŃ.

PUSZCZA: Perchel - Barczak (57. Kasolik), Sotowiej, M. Stępień, Mroziński (83. Gałązka) - Francois (83. Korczakowski), Nascimento, Wal-ski, Cholewiak - Simon (74. Kanach) - Iwao (74. Śmiglewski). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Podliński, Jakubik, Demianiuk - Nascimento, Kasolik, Cholewiak, Kanach. **Czerwona kartka** trener Adam Nocoń (90+5 druga żółta).

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki
- **Chrobry Głogów**
1:1 (0:0)

0:1 - Laskowski, 54 min (Bartlewicz), 1:1 - Jaron, 83 min (Jędrasik)

POGOŃ: Kieszek - Noiszewski, Farbi-szewski, Gajgier - Olewiński (46. Kargulewicz), Adkonis, Los, Staniszewski (46. Gieroba) - Wypart (67. Jędrasik), Szczepaniak (67. Jaron) - Adam-ski. Trener Piotr STOKOWIEC.

CHROBRY: Arndt - Tupaj, Grić, Mazur, Tabiś (86. Kuzdra) - Bartlewicz, Mandrysz - Ibe-Torti (84. Nowakowski), Laskowski (67. Ozimek), Bonecki (84. Grzelak) - Strózik (67. Janczukowicz). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Paweł Horożaniecki (Żary). **Widzów** 900. **Żółte kartki:** Kargulewicz - Tabiś, Bonecki.

Zadowoleni i głodni zwycięstw

W Tychach kibice czekają na rewanż za to, co się stało pół wieku temu.

Po 6 kolejkach sytuacja w tabeli pokazała, że praca wykonana w trakcie okresu transferowego przez kierownictwo GKS-u Tychy i treningowa sztabu szkoleniowego z na nowo zbudowanym zespołem trójkolorowych przebiega prawidłowo. Podopieczni Artura Skowronka po pokonaniu Puszczy Niepołomice „wskoczyli” do strefy barażowej. Największym wygranym tej wyjazdowej wygranej jest Kamil Głogowski.

Powrót Głogowskiego

Pozyskany latem 21-letni stoper, grający na lewej stronie trzysobowej defensywy tyszan, wychodził w podstawowej jedenastce w trzech pierwszych spotkaniach tego sezonu. Po porażce z Wisłą Kraków, w której spędził juniorskie lata (wiosną 2021 roku trenował nawet z pierwszym zespołem), stracił jednak miejsce w pierwszym składzie.

Wrócił do niego, po przesiedzianym na ławce bezbramkowym remisie GKS-u Tychy w Opolu oraz kilkuminutowym wejściu na boisko, już po strzelonym przez Górnika Łęczna голу na 2:2 na Stadionie Miejskim. Zastąpił pauzującego po czerwonej kartce Islandczyka Olivera Stefanssona i na niepołomickiej murawie mógł się cieszyć podwójnie. Tyszanie po trzech meczach bez zwycięstwa – porażce i dwóch remisach



Kamil Głogowski jest głodny gry.

– świętowali zwycięstwo, a wychowanek AP 21 Kraków zaliczył solidny występ od pierwszego do ostatniego gwizdka. Nic więc dziw-

nego, że ze sporą nadzieją na kolejną szansę pokazania swoich umiejętności czeka na dzisiejszy mecz ze Stalą Mielec w Tychach.

- W pierwszej połowie meczu w Niepołomicach nie byliśmy wystarczająco skuteczni – stwierdził na klubowych mediach Ka-

mil Głogowski. – Najważniejsze, że po przerwie zdobyliśmy dwie bramki i odwróciliśmy losy spotkania. Myślę, że kluczowa była determinacja. Wygraliśmy na trudnym terenie. To nas dodatkowo motywuje przed następnymi meczami. To nie ma znaczenia, że kolejne spotkanie przychodzi już 4 dni po poprzednim. Jako piłkarz zawsze wolisz więcej grać niż trenować. My jesteśmy bardzo dobrze przygotowani do meczów rozgrywanych co 3-4 dni. W okresie przygotowawczym wykonaliśmy kawał dobrej roboty, która obecnie daje efekty.

Dłuższa lista strzelców

Oprócz Kamila Głogowskiego podwójne powody do radości w Niepołomicach mieli Noel Niemann i jego zmiennik Mamin Sanyang. Pierwszy z nich sfinalizował bowiem skutecznie akcję Damiana Kądziora, a drugi przechylił szalę zwycięstwa na stronę tyszan, strzelając pierwszego gola w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi. Oni dołączyli więc do tyskiej listy strzelców, na której po 6 kolejkach figuruje 9 piłkarzy na czele z Marcelem Błachewiczem, mającym w swoim dorobku 3 bramki. Wprawdzie wychowanek Lidera Włocławek w Niepołomicach gola nie strzelił, ale widać był w jego grze, że ma spory apetyt na poprawienie oso-

bistego rekordu strzeleckiego. Zapewnia jednak, że najważniejszy dla niego jest dorobek... drużyny.

- Po trzech wcześniejszych spotkaniach, chociaż w meczu z Wisłą Kraków i Górnikiem Łęczna zdobywałem bramki, czułem niedosyt – wyjaśnia lewy wahadłowy tyszan. – Wydaje mi się, że w każdym z nich graliśmy dobrze, ale traciliśmy niepotrzebne bramki. Teraz wracamy na zwycięską ścieżkę i łatwo tego nie oddamy. Pniemy się w górę tabeli, zamierzamy gonić czołówkę. Chcemy walczyć o pełną pulę w każdym spotkaniu – niezależnie od tego, gdzie i z kim przyjdzie nam zagrać.

Wśród „łowców” widnieje też nazwisko Damiana Kądziora, a dla niego mecz ze Stalą Mielec ma dodatkowo smak. Wszak spędził w mieście leżącym w Kotlinie Sandomierskiej rundę wiosenną poprzedniego sezonu, ale w 10 występach w ekstraklasie nie strzelił ani jednego gola dla mielczan. W GKS-ie Tychy pełni jednak funkcję prawdziwego lidera i będzie chciał to potwierdzić w meczu przeciwko klubowi mającemu w swojej historii 2 tytuły mistrza Polski. Ten ostatni, w sezonie 1975/76, biało-niebiescy zdobyli wyprzedzając GKS Tychy, mający tyle samo punktów, tylko lepszą różnicą bramek. Tyscy kibice liczą więc na rewanż za to, co stało się pół wieku temu!

Jerzy Dusik

Zmarnowana szansa

Niewykorzystany rzut karny sprawił, że ŁKS tylko zremisował z Polonią Warszawa.

Warto było moknąć i marznąć w sobotę na stadionie ŁKS-u w jesienny, choć jeszcze sierpniowy wieczór, bo najciekawsze z całego meczu były ostatnie momenty. Goniący ambitnie wynik gospodarze zdobyli wyrównującą bramkę na 2:2 w 89 minucie. Następnie w trzeciej z doliczonych minut Hajdin Salihu sfaułował Fabiana Piaseckiego, a po kolejnych pięciu minutach deliberacji sędziów VAR tenże Piasecki, najsukuteczniejszy do tej pory zawodnik ŁKS-u, rzutu

karnego nie wykorzystał, strzelając nad poprzeczką. Oszukał zwodem Mateusza Kuchtę, ale z „podcinką” zdecydowanie przesadził. ŁKS stracił w ten sposób pierwsze punkty w Łodzi, Polonia natomiast z wyjazdów przywozi do domu już ósmy punkt (dwa zwycięstwa i dwa remisy), podczas gdy na swojej Konwiktorskiej dołożyła do tego dorobku tylko jeden.

Piasecki i Łukasz Zjawiński z Polonii mieli przed tym meczem po pięć bramek. Ten pierwszy nie tylko nie zdołał zapewnić swojej drużynie zwycięstwa, ale i przegrał indywidualny, prestiżowy pojedynek ze Zjawińskim, który strzelił szóste goła w sezonie. Ten 24-letni napastnik

w ekstraklasie jeszcze nie błysnął (zaledwie dwie bramki w trzech sezonach, w tym jedna w meczu pucharowym), za to w 1. lidze rozkręca się coraz bardziej: ma już razem 43 bramki.

Oba zespoły przystąpiły do gry mocno poturbowane nie tylko ostatnimi wynikami (zwłaszcza 1:6 Polonii z Wieczystą), ale i urazami kilku kluczowych zawodników: w Polonii nie grają Olszewski, Terpiłowski i Grudniewski, a w ŁKS-ie – Głowacki i Mokrzycki. Goście prowadzili już 2:0, ale to oni bardziej cieszyli się z końcowego rezultatu. Już w pierwszej fazie spotkania Aleksander Bobek tak nieszczęśliwie interweniował po dośrodkowaniu Simona Skrabbę, że trafił

piłką w Oliwiera Wojciechowskiego, a kilka minut później Zjawiński celnym strzałem zakończył akcję rozpoczętą wrzutem z autu. To był dobry przykład, że taki wrzut na wysokości pola karnego może być równie groźny jak dośrodkowanie z rzutu różnego albo wolnego.

ŁKS przez całą pierwszą połowę nie mógł sobie poradzić z gęstą obroną Polonii – stąd aż trzy zmiany w przerwie. Można się teraz zastanawiać, dlaczego trener Grabowski ma cierpliwość do Miłosza Szczepańskiego, który drugi raz został zmieniony już po 45 minutach, a nie ma zaufania do Mateusza Lewandowskiego (trzecia bramka z ławki) i do Huseina Ba-

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS Łódź
– Polonia Warszawa

2:2 (0:2)

0:1 – Wojciechowski, 13 min. 0:2 – Zjawiński, 20 min. 1:2 – Lewandowski, 72 min., 2:2 – Rudol, 89 min.

ŁKS: Bobek – Leoffelsend (46. Balić), Rudol, Craciun, Książek (46. Fałowski) – Krykun (48. Jurkiewicz), Wysokiński (84. Hinokio), Ernst, Szczepański (46. Lewandowski), Norlin – Piasecki. Trener Szymon GRABOWSKI.

POLONIA: Kuchta – Durmusz, Salihu, Szur, Hoxhallari – Dadok (77. Młyński), Wojciechowski (77. Piotrowski), Poczubut, Skrabb (67. Gnaase), Vega – Zjawiński. Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 6 484. **Żółte kartki:** Fałowski – Poczubut.

licia, którzy tak jak w poprzednich meczach ożywili grę ŁKS w drugiej połowie, o czym świadczy też bilans strzałów 24-10. Dodać warto, że łodzianie strzelili oba gole po rzutach różnych.

Broniąc się głęboko, Polonia zdołała też kilka razy groźnie zaatakować, ale Bobek był już bardziej

skoncentrowany i nie dał się zaskoczyć. Szukanie miejsca do strzału w polu karnym gości przypominało szukanie grzybów w lesie w czasie suszy – czasem się trafiają, ale rzadko. A jak trafił się prawdziwek, czyli rzut karny, to okazał się robaczywy.

Wojciech Filipiak

Rozwijająca rywalizacja

Barcelona dzięki bramce samobójczej wygrała drugi mecz z rzędu.

HISZPANIA

Barcelona w ostatniej chwili uniknęła straty punktów z Levantem. Duma Katalonii po pierwszej połowie przegrywała 0:2. Katalończycy podkreślali, że drugi stracony gol był kontrowersyjny. Padł z rzutu karnego, który został podyktowany po zagranii ręką Alejandro Balde. Piłkarze Blaugrany protestowali nawet po meczu, bo tłumaczyli, że niedawno mieli w klubie wykład o zagraniach ręką i ta sytuacja miała wszystkie cechy powodujące, że sędzia i zespół VAR nie powinni podyktować rzutu karnego. Niezależnie jednak od tego, czy decyzja arbitra była słuszna, Barcelona zagrała przeciętną pierwszą połowę. Dlatego po zmianie stron musiała spać się, żeby odrobić straty i to jej się udało. Sygnał do ataku dał Pedri, który pięknym uderzeniem z dystansu trafił do siatki. - Mówią mi, że bym strzelał, więc spróbowałem i wpadło w okienko - powiedział skromnie strzelec bramki.

Lepszy humor

Później na listę strzelców wpisał się Ferran Torres, a w doliczonym czasie Barcelonie trzy punkty zagwarantował Unai Elgezabal, obrońca... Levante. 32-latek pechowo interweniował po dośrodkowaniu Lamine'a Yamala - piłka odbiła mu się od głowy i przelobowała golkipera. W ten sposób Barcelona wygrała drugi mecz z rzędu. Mimo zwycięstwa forma Blaugrany stoi pod znakiem zapytania. Po pierwszej kolejce, w której Barca pokonała Mallorcę 3:0, trener Hansi Flick był niezadowolony, mówiąc, że zespół grał na pół gwizdka. Z kolei teraz miał mnóstwo szczęścia, ale humor niemieckiego szkoleniowca znacząco się poprawił. - Jestem dumny z zespołu, bo wierzył do końca w zdobycie trzech punktów. To zwycięstwo nam pomoże w przyszłości. Nie było łatwo, rywale grali głęboką

defensywą i zapewne wiele będzie wyglądać. Ten mecz pozwoli nam się więc rozwinąć - stwierdził opiekun Barcelony.

Dwa mecze, dwa gole

Do pełni sił wrócił Robert Lewandowski. Polak zasiadł na ławce i wszedł w drugiej połowie na nieco ponad kwadrans. Nie miał jednak wielu okazji do zdobycia gola. 37-latek zastąpił Alejandro Balde i tworzył duet ofensywny razem z Ferranem Torresem. Na razie Hansi Flick może być zadowolony z postawy Hiszpana. Pod krótką nieobecność Lewandowskiego Torres zdobył bramkę w pierwszym meczu z Mallorcą, a w minio-ny weekend znów wpisał się na listę strzelców. To sprawia, że trener musi się poważnie zastanawiać, czy stawiać na doświadczonego Polaka, który był drugim najsku-

teczniejszym strzelcem w Primera Division w poprzednim sezonie, czy na młodszego Hiszpana, który na razie strzela gola co mecz. - Zawsze wierzę w to, że mogą być istotnym zawodnikiem drużyny. Widzę siebie jako zawodnika pierwszego składu i gdy trener daje mi szansę, muszę ją wykorzystać - przekazał Ferran Torres.

Bez wygranej

Gra Barcelony może więc nie powalać na kolana, ale na razie ma komplet punktów. Tego samego nie mogą powiedzieć w obozie Atletico Madryt. Los Colchoneros w pierwszej kolejce zostali pokonani przez Espanyol. Wówczas wydawało się, że to zwykły falstart i zespół Diego Simeone za chwilę odegra się i zacznie hurtowo wygrywać, jak zwykle. Tymczasem w drugim spotkaniu madryt-czyzy znów stracili punkty. Co prawda tym razem zremisowali z Elche, ale marne to pocieszenie dla kibiców Atletico, którzy są głodni sukcesów i przyzwyczajeni do wygranych. Spotkanie rozpoczę-

ło się nieźle dla drużyny ze

WCIAŻ POZA SKŁADEM

Wojciech Szczęsny w drugim meczu z rzędu nie znalazł się w kadrze meczowej Barcelony. Jest to efekt tego, że Duma Katalonii, która boryka się z problemami finansowymi, nie jest w stanie zarejestrować golkipera przez restrykcyjne zasady hiszpańskiego finansowego fair play. Żeby Szczęsny mógł grać w lidze, Barcelona chce pozbyć się Inakiego Peni oraz Oriola Romeu, w ten sposób usuwając ich z listy płac. Na razie jednak obaj wciąż mają kontrakty z Barceloną, co blokuje możliwość zarejestrowania Szczęsnego, a także Gerarda Martina i Rooney'ego Bardghjiego.

stolicy Hiszpanii, od gola Alexandra Sorlotha, ale już w 15 min Elche wyrównało i taki wynik utrzymał się do ostatniego gwizdka. - Kibice są zli i mają rację. Czujemy dokładnie to samo co oni. Daliśmy z siebie wszystko, próbując wygrać mecz, ale to nam się nie udało. Pracujemy na to, żeby wykorzystać potencjał naszych piłkarzy i jestem pewien, że dzięki spokojowi i cierpliwości znajdziemy sposób, żeby regularnie wygrywać. Po dwóch meczach widzę, że zespół się rozwija. Mamy młodych zawodników i musimy ich wspierać. Już od meczu z Espanyolem nastąpiła poprawa. Jasne, że wynik jest najważniejszy, ale jeszcze znajdujemy w sobie siłę i zaczniemy zdobywać punkty - uspokajał nastroje argentyński trener, który rozpoczął 15. sezon w roli szkoleniowca Atletico. **Kacper Janoszka**

■ **Betis - Alaves 1:0 (1:0)**

1:0 - Lo Celso (16)

■ **Mallorca - Celta 1:1 (0:1)**

0:1 - Rueda (38), 1:1 - Morey (87)

■ **Atletico - Elche 1:1 (1:0)**

1:0 - Sorloth (8), 1:1 - Mir (15)

■ **Levante - Barcelona 2:3 (2:0)**

1:0 - I. Romero (15), 2:0 - J. L. Morales (45+7, karny), 2:1 - Pedri (49), 2:2 - F. Torres (52), 2:3 - Elgezabal (90+1, samobójcza)

■ **Osasuna - Valencia 1:0 (1:0)**

1:0 - Budimir (9)

1. Villarreal	2	6	6:0
2. Barcelona	2	6	6:2
3. Espanyol	2	6	3:1
4. Betis	2	4	2:1
5. Real M.	1	3	1:0
6. Rayo	1	3	3:1
7. Getafe	1	3	2:0
8. Athletic	1	3	3:2
9. Alaves	2	3	2:2
10. Osasuna	2	3	1:1
11. Elche	2	2	2:2
12. Atletico	2	1	2:3
13. Sociedad	2	1	1:2
Valencia	2	1	1:2
15. Celta	2	1	1:3
16. Mallorca	2	1	1:4
17. Sevilla	2	0	2:3
18. Levante	2	0	3:5
19. Oviedo	1	0	0:2
20. Girona	2	0	1:7

1-5 - LM, 6-7 - LE, 8 - LK, 18-20 - spadek



Harry Kane zdobył ósmy hat trick w Bundeslidze.

Już wszystko

Czy 42 minuty nowego sezonu Bundes

NIEMCY

Nie ma co się oszukiwać. Od dawna było wiadomo, że głównym, a wręcz jedynym kandydatem do mistrzostwa Niemiec jest Bayern Monachium. Jednakże zawsze pozostaje także kwestia skali, która zależna jest od odpowiedzi na pytania: czy ktoś będzie chociaż udawał, że go goni; ile gigant straci punktów itp. Na razie na stuprocentowo pewne wnioski jeszcze za wcześnie, bo np. nie wiadomo, jaki wpływ na monachijczyków będzie miała jeszcze węższa niż zazwyczaj ławka rezerwowych. Jednakże są pewne niepokojące dla reszty stawki sygnały.

Niemiecką tradycją jest to, że nowy sezon otwiera mecz aktualnego mistrza (zazwyczaj u siebie, ale nie zawsze). Tym razem do Monachium w zeszły piątek przyjechał RB Lipsk, a więc jeden z trzech zespołów (obok Borussia Dortmund i Bayeru Leverkusen), który ma być najpoważniejszym rywalem Bayernu na krajowym podwórku. Byki jednak zostały zmiażdżone aż 0:6, prezentując się nie jak pretendent do Ligi Mistrzów, ale jak beniaminek walczący o byt. Ofensywa giganta hulała w najlepsze - pierwszego gola sezonu strzelił Michael Olise, potem kompletując dublet. Bramkę i dwie asysty zanotował Luis Diaz, dwie asysty Serge Gnabry, a po cichej pierwszej połowie w drugiej Harry Kane skompletował hat trick (jego ósmy w 64. występie w Bundeslidze).

Patrząc po otwierających sezon meczach ligi niemieckiej w XXI wieku, żaden nie

był imponujący w takim stopniu, jak ten z Lipskiem. Jasne, monachijczycy pokonywali 5:0 HSV, 6:0 Werder, Schalke 8:0, Eintracht 6:1... ale żaden z tych zespołów nie stał na tym samym poziomie, co Lipsk. Pod tym kątem ta wygrana była wyjątkowa. Warto dodać, że przebudowany Bayer Leverkusen przegrał 1:2 z Hoffenheim, prezentując apatyczny i nijaki futbol. Dortmund zaś prowadził 3:1 z ubiegłorocznym beniamikiem St Pauli do 86 minuty, by ostatecznie zremisować. Na dalsze wnioski przyjdzie jeszcze czas, lecz znowu - są pewne niepokojące sygnały.

Piotr Tułacki

■ **Bayern Monachium - RB**

Lipsk 6:0 (3:0)

1:0 - Olise (27), 2:0 - Diaz (32), 3:0 - Olise (42), 4:0 - Kane (64), 5:0 - Kane (74), 6:0 - Kane (77)

BAYERN: Neuer - Laimer (69.

Boey), Upamecano, Tah (68. Kim), Stanisic - Kimmich, Goretzka (68. Pavlovic) - Olise, Gnabry (69. Karl), Diaz - Kane (86. Kusi-Asare).

LIPSK: Gulacsi - Baku, Orban, Lukeba, Raum - Schlager (69. Banzuzi), Seiwald (88. Ouedraogo), Simons - Bakayoko (69. Baumgartner), Openda (46. Romulo), Diomande (46. Nusa)

■ **Heidenheim - Wolfsburg 1:3 (1:1)**

0:1 - Skov Olsen (20), 1:1 - Scienza (29), 1:2 - Svanberg (66), 1:3 - Amoura (87)

■ **Union Berlin - Stuttgart 2:1 (2:0)**

1:0 - Ansah (18), 2:0 - Ansah (45+4), 2:1 - Tomas (86)

■ **Bayer Leverkusen - Hoffenheim 1:2 (1:1)**

1:0 - Quansah (6), 1:1 - Asllani (25), 1:2 - Lempert (52)

■ **Eintracht Frankfurt - Werder Breme 4:1 (2:0)**

1:0 - Uzun (22), 2:0 - Bahoya (25), 3:0 - Bahoya (47), 3:1 - Njinmah (48), 4:1 - Knauff (70)

Ferran Torres na razie nie zawodzi.

Rozkręcają się...

Gracze PSG znani z ofensywnej gry, skromnie wygrywają na początku sezonu.

FRANCJA

Podopieczni Luisa Enrique mają stu-procentową skuteczność w Ligue 1, ale nie są to wysokie zwycięstwa. Patrząc na wyniki można pomyśleć, że zawodnicy z Paryża mieli problemy w pierwszych dwóch spotkaniach, a były to kłopoty ze... skutecznością. PSG wygrał dwa razy skromnie 1:0 z Nantes i z Angers. W pierwszym spotkaniu zwycięskiego gola strzelił Vitorino, a w drugim Fabian Ruiz, jednak to zwycięstwo mogło być bardziej okazałe, ale w pierwszej połowie z rzutu karnego przestrzelił Ousmane Dembele. Najważniejsze są jednak punkty, ponieważ przeciwnicy nie zagrozili bramce strzeżonej przez Lucasa Chevaliera. Ani Nantes, ani Angers nie oddały w tych spotkaniach celnego strzału. 23-letni bramkarz PSG dopiero wchodzi do zespołu, więc dwa czyste konta to także ważny moment, ponieważ ma on zastąpić Gianluigiego Donnarumę. Zatem zadanie wcale nie jest takie łatwe. Włoski golkeeper pożegnał się z kibicami na Parc des Princes i według mediów jest już o krok od przejścia do Manchesteru City.

– Zagraliśmy bardzo dobry mecz pod względem fizycznym i technicznym. Trudno się gra przeciwko drużynie ustawionej w niskim bloku, a stan mu-

rawy dodatkowo utrudnił to spotkanie, ale ani przez moment moi zawodnicy się tym nie przejmowali. Uważam, że zasłużyliśmy na to zwycięstwo. Zagraliśmy naprawdę dobry mecz – powiedział Luis Enrique po spotkaniu z Angers.

Dobrze na ostatnią wpadkę z Rennes (0:1) odpowiedział Olympique Marsylia. Drużyna Roberto De Zerbiego wygrała 5:2 z Paris FC, a dublet ustrzelił Pierre-Emerick Aubameyang, dla którego był to pierwszy mecz w wyjściowym składzie po powrocie do OM. Wynik mógł być lepszy, ale pod koniec meczu Mason Greenwood przestrzelił karnego. Co ciekawe 23-letni Anglik w pierwszej połowie zdobył bramkę właśnie z jedenastu metrów, ale za drugim razem przysłała pomyłka.

Rennes bez Przemysława Frankowskiego przegrało 0:4 z Lorient. Drużyna Polaka już po 11 minutach grała w dziewiątkę, ponieważ Mahdi Camara oraz Christopher Wooh obejrzel czerwone kartki. 50-krotnego reprezentanta naszego kraju nie było nawet na ławce rezerwowych, ponieważ doznał drobne-go urazu. Maksa Oyedele także zabrakło w kadrze na spotkanie Strasbourga z Nantes. Zespół polskiego pomocnika wygrał 1:0. Cały mecz w bramce Brestu rozegrał Radosław Majecki, ale nie uchronił swojego zespołu przed porażką 0:2.

■ PSG – Angers 1:0 (0:0)
1:0 – Ruiz (50)
■ Marsylia – Paris FC 5:2 (2:1)
1:0 – Greenwood (18. karny), 2:0 – Aubameyang (24), 2:1 – Kebbal (28), 2:2 – Simon (58), 3:2 – Aubameyang (73), 4:2 – Hojbjerg (81), 5:2 – Vaz (90+6)
■ Nicea – Auxerre 3:1 (2:1)
1:0 – Boga (3), 1:1 – Sinayoko (21), 2:1 – Akpa (24. samobójcza), 3:1 – Moffi (76)
■ Lyon – Metz 3:0 (2:0)
1:0 – Fofana (25), 2:0 – Tolisso (30), 3:0 – Karabec (83)
■ Lorient – Rennes 4:0 (1:0)
1:0 – Soumano (45+4), 2:0 – Tosin (47), 3:0 – Pagis (65), 4:0 – Le Bris (69)
■ Le Havre – Lens 1:2
0:1 – Said (9. karny), 0:2 – Fofana (40), 1:2 – Doucoure (45+3)
■ Strasbourg – Nantes 1:0 (0:0)
1:0 – Emegha (81)
■ Toulouse – Brest 2:0 (0:0)
1:0 – Magri (52), 2:0 – Magri (65)
Spotkanie Lille – Monaco zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Lyon	2	6	4:0
2. Toulouse	2	6	3:0
3. PSG	2	6	2:0
4. Strasbourg	2	6	2:0
5. Lorient	2	3	4:1
6. Marsylia	2	3	5:3
7. Monaco	1	3	3:1
8. Nicea	2	3	3:2
9. Lens	2	3	2:2
10. Angers	2	3	1:1
11. Auxerre	2	3	2:3
12. Rennes	2	3	1:4
13. Lille	1	1	3:3
14. Brest	2	1	3:5
15. Nantes	2	0	0:2
16. Le Havre	2	0	2:5
17. Paris	2	0	2:6
18. Metz	2	0	0:4

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek



Radość Federico Baschirotto była ogromna.

Taka niespodzianka

Beniaminek Serie A, Cremonese, uciszył San Siro.

WŁOCHY

Grigiorossi wrócili do najwyższej klasy rozgrywkowej po dwóch latach na jej zapleczu. Powrót jednak okazał się wymarzony i wręcz zaskakujący. Mało kto wierzył, że Cremonese wygra na inaugurację z Milanem. W Mediolanie liczyli, że zespół pod wodzą Massimiliano Allegri pokaże futbol pragmatyczny, ale zwycięski. Jednak to drużyna Davide Nicolici zadała dwa skuteczne ciosy. W pierwszej połowie gola w swoim debiucie strzelił Federico Baschirotto, ale na to odpowiedział przed zejściem do szatni Strahinja Pavlović. W 61 min Federico Bonazzoli uciszył San Siro. 28-latek wykorzystał świetne dośrodkowanie w pole karne i nożycami strzelił zwycięskiego gola dla Cremonese. To wszystko na oczach Luki Modricia, który debiutował w Serie A, ale na pewno tego spotkania nie będzie długo wspominał. Tym samym Milan na inaugurację sezonu zaliczył poważną wpadkę – W Serie A trafia się na trudne, niewygodne drużyny jak Cremonese, które dziś wygrało w pełni zasłużenie. My popełniliśmy dwa błędy, które kosztowały nas porażkę – podsumował trener Allegri.

Zdecydowanie lepiej zaprezentował się mistrz z Neapolu. Zespół prowadzony przez Antonio Conte wygrał 2:0 z Sassuolo na wyjeździe. Można powiedzieć, że ekipie spod Wenzelusa trzy punkt załatwił... Manchester. Pierwszego gola strzelił niezawodny od kilku miesięcy Scott McTominay, który przyszedł przed tamtym sezonem z Manchesteru United, a drugą bramkę zdobył debiutujący w Napoli Kevin De Bruyne, czyli była gwiazda Manchesteru City. Belg miał szczęście ponieważ jego dośrodkowanie z rzutu wolnego wpadło do siatki. Jeśli chodzi o debiutantów, to miło tego spotkania nie będzie wspominał Sebastian Walukiewicz, który trafił do Sassuolo z Torino i rozegrał 90 minut.

Porażkę zanotował także Łukasz Skorupski. Bolonia przegrała 0:1 z Romą, dla której gola strzelił Wesley. Tym samym Gian Piero Gasperini zaliczył udany debiut jako szkoleniowiec Gialloroschi – Pierwsze spotkania nigdy nie są łatwe, bo trudno przewidzieć, jak drużyna zaprezentuje się na boisku. Zaczęliśmy jednak z odpowiednim nastawieniem, zagraliśmy świetny mecz i to nam dodaje siły na przyszłość – stwierdził po meczu 67-latek.

■ Genoa – Lecce 0:0
■ Sassuolo – Napoli 0:2 (0:1)
0:1 – McTominay (17), 0:2 – De Bruyne
■ Milan – Cremonese 1:2 (1:1)
0:1 – Baschirotto (28), 1:1 – Pavlović (45+1), 1:2 – Bonazzoli (61)
■ Roma – Bologna 1:0 (0:0)
1:0 – Wesley (53)
■ Cagliari – Fiorentina 1:1 (0:0)
0:1 – Mandragora (68), 1:1 – Luperito (90+4)
■ Como – Lazio 2:0 (0:0)
1:0 – Douvikas (47), 2:0 – Paz (73)

Spotkania Atalanta – Pisa i Juventus – Parma zakończyły się po zamknięciu numeru.

Poniedziałek: Udinese – Werona (18.30), Inter – Torino (20.45).

1. Napoli	1	3	2:0
2. Como	1	3	2:0
3. Cremonese	1	3	2:1
4. Roma	1	3	1:0
5. Fiorentina	1	1	1:1
6. Cagliari	1	1	1:1
7. Lecce	1	1	0:0
8. Genoa	1	1	0:0
9. Pisa	-	-	-
10. Udinese	-	-	-
11. Inter	-	-	-
12. Juventus	-	-	-
13. Atalanta	-	-	-
14. Torino	-	-	-
15. Parma	-	-	-
16. Werona	-	-	-
17. Milan	1	0	1:2
18. Bologna	1	0	0:1
19. Sassuolo	1	0	0:2
20. Lazio	1	0	0:2

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek



Fabian Ruiz (po lewej) zapewnił paryżanom trzy punkty.

TABELA PO 5. KOLEJCE

1. Hutnik	5	10	11:7	3	1	1
2. Sandecja (b)	5	10	10:7	3	1	1
3. Resovia	5	9	12:6	2	3	0
4. Stal (s)	5	9	10:6	2	3	0
5. Podhale (b)	5	9	7:3	2	3	0
6. Olimpia	5	8	7:6	2	2	1
Rekord	5	8	7:6	2	2	1
8. Świt	5	8	7:8	2	2	1
9. Unia (b)	5	7	9:7	2	1	2
10. Podbeskidzie	5	7	5:8	2	1	2
11. Kalisz	5	5	8:8	1	2	2
12. Sokół (b)	5	5	7:8	1	2	2
13. Chojniczanka	5	5	7:9	1	2	2
14. ŁKS II	5	5	5:7	1	2	2
15. Zagłębie	5	5	5:11	1	2	2
16. Śląsk II (b)	5	3	5:7	0	3	2
Warta (s)	5	3	5:7	0	3	2
18. Jastrzębie	5	1	5:12	0	1	4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

6 - Sabitto (Unia)	kord), Kort (Świt), Kurzeja (Podha-
5 - Prusiński (Hutnik)	le), Michota (Podhale), Oko (Stal),
3 - Aftyka (Świt), Bąk (Resovia), Fre-	Piszczyk (Sandecja), Purcha (Podha-
lek (Olimpia), Kiełsi (Hutnik), Oure	le), Retlewski (Sokół), Rozwandowicz
(Sandecja), Putno (Kalisz), Smoczyński	(ŁKS II), Szabala (Chojniczanka), Talar
(Warta)	(Sandecja), Wolny (Stal).
2 - Bałdyga (Resovia), Kasprzak (Re-	
kord), Kendzia (Stal), Klichowicz (Re-	

WYNIKI 4. KOLEJKI

Rekord Bielsko-Biała - Warta Poznań	2:2 (1:0)
Sokół Kłeczew - Resovia	2:2 (1:0)
Stal Stalowa Wola - Unia Skierniewice	2:2 (1:1)
Podhale Nowy Targ - Zagłębie Sosnowiec	1:1 (1:1)
Hutnik Kraków - Sandecja Nowy Sącz	2:1 (0:0)
Świt Szczecin - GKS Jastrzębie	3:1 (2:0)
Chojniczanka - KKS 1925 Kalisz	3:3 (1:0)
Podbeskidzie Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź	1:0 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Śląsk II Wrocław	3:2 (2:0)

PROGRAM 6. KOLEJKI - 29-31 SIERPNIA

Świt - Sokół, Resovia - Podhale, Unia - Rekord, Jastrzębie - Warta, Kalisz - ŁKS II, Podbeskidzie - Hutnik, Śląsk II - Stal, Zagłębie - Olimpia, Sandecja - Chojniczanka.



Świt Szczecin
- GKS Jastrzębie
3:1 (2:0)



1:0 - Aftyka, 2 min, 2:0 - Kort, 24 min, 2:1 - Tomał, 83 min, 3:1 - Lebedyński, 85 min

ŚWIT: Rajczykowski - Nowak, Remisz, Rogala, Góral, Woźniak (64. Ciechanowski) - Wojdak, Tkaczuk (64. Gołębiewski), Kort (88. Dziuniak) - Kapelusz (74. Lebedyński), Aftyka (74. Koziara). Trener Tomasz KAFARSKI.

JASTRZĘBIE: Neugebauer - Mroczo, Kriegler, Wybraniec, Gościński (75. Tomał) - Jakuc (67. Kąkolowski), Baranowicz (75. Sawicki), Osipiak (58. Gębala), Bykowski, Koczy (58. Gromek) - Matyszek. Trener Maciej TARNOGRODZKI.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Tkaczuk, Góral - Koczy, Kriegler.



Olimpia Grudziądz
- Śląsk II Wrocław
3:2 (2:0)



1:0 - Sewerzyński, 19 min (karny), 2:0 - Frelek, 44 min, 2:1 - Ciucka, 55 min, 3:1 - Koperski, 90+3 min, 3:2 - Wotczek, 90+4 min

OLIMPIA: Sobolewski - Kobryń, Zbiaciak, Czajka, Klimczak - Sewerzyński, Fietz (61. Cichon) - Jarzec (61. Bonikowski), Frelek (88. Koperski), Moneta (76. Kroc) - Mas (76. Pawłowski). Trener Artur KOSZMICKI.

ŚLĄSK II: Śliczniak - Wróblewski (46. Kamiński), Rygiel, Cegliński (46. Muszyński), Krygowski - Wotczek, Wojtczak (65. Schierack) - Gerstenstein, Ciucka (79. Chodera), Niewiarowski (72. Kosmowski) - Milewski. Trener Michał HETEL.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Sewerzyński, Frelek.



Bramkarz Mateusz Kabała ponownie był wyróżniającym się zawodnikiem Zagłębia.

Nadal bez błysku

Drużyna trenera Marka Gołębiewskiego w dalszym ciągu zawodzi. Pod Tatrami zaliczyła szczęśliwy remis, bo znacznie bliżej pełnej puli był beniaminek.

Podobnie jak przed tygodniem we Wrocławiu w meczu z rezerwami Śląska, bohaterem zespołu z Sosnowca okazał się bramkarz Mateusz Kabała. Gdyby nie 19-latek, Zagłębie z Nowego Targu wyjechałoby z pustymi rękami.

Mecz jeszcze dobrze się nie zaczął, a goście już przegrywali. Piłkę w ich bramce umieścił Bartłomiej Purcha, który jednak wcześniej, będąc w polu karnym, zagarnął ją ręką. Gdyby na drugoligowych boiskach obowiązywał VAR, to trafienie na pewno nie zostało by uznane. Co ciekawe, to drugie z rzędu spotkanie z udziałem nowotarzan, w którym doszło do sędziowskiej kontrowersji. Inna sprawa, że fatalnie w tej sytuacji zachował się Roko Kurtović. Nie dość, że pozwolił się przepchnąć rywalowi w walce o piłkę, to zanim ta przekroczyła linię bramkową, rozpoczął protesty, zamiast czekać na gwizdek sędziego. Po drodze futbolówka odbiła się jeszcze od słupka i kto wie, czy gdyby Chorwat oraz jego koledzy bardziej skupili się na grze, a nie na gestykulowaniu, to być może któremuś z nich udało by się zażegnać niebezpieczeństwo. Górale, jak mają to w zwyczaju, natychmiast złapali wiatr w żagle i kontynuowali ofensywę. Zagłębie przebudziło się dopiero

po 20 minutach. Sygnał do ataku dał Jewgienij Szykawka. Co prawda jego pierwsza próba została zablokowana, ale za drugim razem Białorusin dopiął swego, finalizując jedną z niewielu w tym meczu składnych akcji sosnowiczana. Asystował mu Dawid Szot, który wcześniej wymieniał podania z Bartoszem Boruniem.

Gol dawał nadzieję fanom Zagłębia, że od tego momentu to ich ulubieńcy będą w tym spotkaniu stroną dominującą. Tak jednak nie było. Co prawda na początku drugiej połowy groźnie główkował Mateusz Matras, lecz to były wszystkie ofensywne aktywa przyjezdnych w tym spotkaniu. Z każdą kolejną minutą prezentowali się gorzej, widać było, że po prostu brakuje im sił na podjęcie walki ze zdeterminowanymi rywalami. Ci bowiem za wszelką cenę dą-

żyli do zdobycia zwycięskiej bramki, ale na przeszkodzie stawał im świetnie dysponowany golkeeper. Wspomniany wcześniej Kabała miał też trochę szczęścia; na przykład po strzale Petera Voszko z rzutu wolnego piłka odbiła się od słupka.

Pierwsze w historii starcia Zagłębia z Podhalem zakończyło się więc niesprawiedliwym podziałem punktów, bo sosnowiczanie na zaksiegowane w nim „oczko” zwyczajnie nie zasłużyli.

Krzysztof Polackiewicz

GŁOS TRENERÓW

■ Marek GOŁĘBIEWSKI:

- O ile po pierwszej połowie można było być w miarę zadowolonym, o tyle w drugiej rywal nas całkowicie zdominował. W kilku sytuacjach mieliśmy trochę szczęścia... Szkoda, że nie wykorzystaliśmy

tę, co było do wykorzystania przed przerwą. Straciliśmy dyskusyjną bramkę, ale nie będę komentował decyzji sędziów. Punkt przyjmujemy z pokorą, lecz takim obrotem spraw jesteśmy rozczarowani.

■ Tomasz KUŹMA: - Towarzyszy nam ogromne rozczarowanie, bo mogliśmy, a nawet powinniśmy to spotkanie wygrać. W drugiej połowie dominowaliśmy, wypracowaliśmy okazje, ale zabrakło nieco szczęścia przy ich wykończeniu. Oddaliśmy bodaj 30 strzałów. Sportowa złość, która w nas jest, nikogo nie może więc dziwić.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Po ostatnim gwizdku jeden ze sponsorów nowotarskiego beniaminka, Stanisław Waksmundzki, wręczył nagrody najlepszym zawodnikom meczu. Vouchery na weekendowe pobyty w ekskluzywnym hotelu ze SPA w Czorsztynie otrzymał Adam Chojewski (Podhale) i Mateusz Kabała (Zagłębie). **■** Decyzją sztabu szkoleniowego oraz Janusza Dzieżdica, dyrektora sportowego klubu z Sosnowca, na listę transferową wystawiony został Andrzej Niewulis. Pochodzący z Suwałk 36-letni obrońca, choć na boiskach ekstraklasy wystąpił raptem 62 razy i zdobył 5 bramek, ma w swej kolekcji 3 Puchary Polski (2 z Rakowem, 1 z Jagiellonią), Superpuchar Polski (z Rakowem) i mistrzostwo Polski (z Rakowem). W zeszłym sezonie zagrał w 23 meczach Zagłębia, strzelając 3 gole, a w obecnym wybiegł jedynie na pierwsze 45 minut spotkania Pucharu Polski z Hutnikiem w Krakowie (0:3).



OCENA MECZU ★★★
Podhale Nowy Targ
- Zagłębie Sosnowiec
1:1 (1:1)



1:0 - Purcha, 2 min, 1:1 - Szykawka, 27 min

PODHALE: Styrzula - Salak, Voszko, Michota - Seweryn, Vaclavik, Purcha (71. Pena), Marcinho (78. Giel), Chojec - Rubiś (71. Mikołajczyk) - Kurzeja. Trener Tomasz KUŹMA.

ZAGŁĘBIE: Kabała - Szot, Matras, Kurtović, Gryszkiewicz (84. Chęciński) - Boruń (67. Ronnberg), Zawojewski (67. Bazler), Pawłowski, Rakels (80. Mucha), Agbor (68. Skóra) - Szykawka. Trener Marek GOŁĘBIEWSKI.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Gryszkiewicz, Kurtović, Pawłowski, Chęciński.

Derby dla Hutnika

Drużyna z Suchych Stawów jako pierwsza znalazła sposób na beniaminka z Nowego Sącza i zajęła jego miejsce na fotelu lidera.

Choć Kraków i Nowy Sącz dzieli około półtorej godziny jazdy samochodem (odległość o 90 do 102 km), konfrontację Hutnika i Sandecji można było „podciągnąć” pod derby Małopolski i tak też je okrzyknięto. Mecz zapowiadał się frapująco, bo oba zespoły całkiem udanie rozpoczęły sezon i są zaliczane do ścisłej czołówki. Beniaminek przyjechał na Suche Stawy jako lider tabeli i jako jedna z czterech drużyn bez porażki.

To zwiastowało emocje, ale pierwsze dwa kwadranse ich nie przyniosły. Sygnał do śmielszych ataków dał Patryk Kiełsi, który huknął z woleja po dośrodkowaniu Krystiana Bracika, ale bramkarz Sandecji był na posterunku. Kiełsi nie ustawał w staraniach i po chwili wywalczą przez siebie piłkę przeniósł nad poprzeczką. Śladem kolegi poszedł Daniel Hoyo-Kowalski, główkując po rzucie wolnym. Goście odpowiedzieli dwukrotnie, lecz Tomasz Kołbon skikował, a Kacper Talar spudłował. Premierową odśrodkowaną uderzenie Kiełsisa z ostrego kąta w słupek.

Trudno powiedzieć, co zawodnicy obu drużyn robili w przerwie, ale można się domyślić, że regulowali celowniki, bo po zmianie stron doczekaliśmy się bramek. Ta dla Hutnika była „zemstą” za zmarnowane okazje Simeona Oure (cu-



W meczu czołowych drużyn nikt nogi nie odstawiał - tu o piłkę walczył Patryk Kiełsi (z prawej) i Daniel Pietraszkiewicz.

OCENA MECZU ★★★

Hutnik Kraków
- Sandecja Nowy Sącz
2:1 (0:0)

1:0 - Burka, 50 min (głową), 1:1 - Wolsztyński, 75 min, 2:1 - Prusiński, 77 min

HUTNIK: Damian Hoyo-Kowalski - Burka, Daniel Hoyo-Kowalski, Bracik, Gandziorowski (80. Motrycz) - Kiełsi (90. Jopek), Urbańczyk, Semik (80. Rzepka), Słomka, Prusiński - Śliwa (53. Sowiński). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały (63. Wolsztyński), Błyszko, Staby (46. Kasprzak), Nawotka (73. Smajdor), Talar - Oure, Skatecki, Kołbon (72. Brenkus), Pietraszkiewicz - Orzeł (63. Ziętek). Trener Łukasz MIERZEJEWSKI.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 700.

Żółte kartki: Daniel Hoyo-Kowalski, Motrycz - Pietraszkiewicz, Błyszko.

downa interwencja Damiana Hoyo-Kowalskiego) i Arkadiusza Orła. Po ćwiczonej dośrodkowaniu Wojciecha Słomki z rzutu

rożnego na dalszym słupku dobrze znalazł się Dawid Burka, główkując do siatki. Z powodu ślimaczącego się otwarcia stadionu w No-

wym Sącza (ma do niego dojść w najbliższą niedzielę) kibice Sandecji nie mogli wspierać swego zespołu u siebie, ale na wyjazdy jeżdżą sporą grupą i jak ryknęli, że chcą gola, to go dostali. Swoje zrobili rezerwowi; z podania Adama Brenkusa skwapliwie skorzystał Rafał Wolsztyński, płasko uderzając po „długim” z 14 metrów. Od czego jednak krakowianie mają Kacpra Prusińskiego? Od zdobycia ważnych bramek. Czołowy strzelec 2. ligi otrzymał podanie od Ksawerego Semika, nic sobie nie zrobił z obecności rywala, umiejętnie utrzymał się przy piłce i strzałem po ziemi posłał ją do siatki. To jego 5. gol w sezonie! Rozmiary wygranej nowego lidera mogli powiększyć Mateusz Sowiński, Bartłomiej Kasprzak, a zwłaszcza Artem Motrycz, który nie zdołał sfinalizować kontry.

Marek Hajkowski

GŁOS TRENERÓW

■ **Łukasz MIERZEJEWSKI:** - Prowadziliśmy grę, mieliśmy sytuacje, ale naszą bołączką była skuteczność. To nasza pierwsza porażka w tej rundzie, ale niepowodzenia są wpisane w sport.

■ **Krzysztof ŚWIĄTEK:** - Kolejny raz jestem dumny z zespołu, który zostawił kawał zdrowia. Wygraliśmy bardzo trudny mecz, jesteśmy szczęśliwi, ale czeka nas dużo pracy i musi nas cechować pokora.



Gol Jana Majsterka zapewnił Podbeskidziu drugi z rzędu komplet punktów.

Flaki z olejem

Kolejne niestrawne danie zaserwowali swoim sympatykom Górale. Zwycięstwo z łódzką młodzieżą zostało wymęczone.

To był bardzo trudny mecz z zespołem, który ograł ostatnio jednego z faworytów, czyli Chojniczanek - starał się podkreślać klasę rywala i wagę odniesionego w samej końcówce zwycięstwa trener bielszczyzan, Krzysztof Brede.

Spotkanie mogło się rozpocząć od gola dla zespołu z Łodzi. - Mimo że uczulałem zawodników, by uważali, bo rywale będą posyłać piłkę za plecy, to już na początku daliśmy się zaskoczyć. Nie wiem, czy rywale tak zamierzali, czy to był przypadek, ale wyszła z tego sytuacja sam na sam z bramkarzem - mówił o okazji gości z 6 minuty szkoleniowiec Podbeskidzia, uratowanej przez Krystiana Wiczorka, który odważnie wyszedł z bramki i zatrzymał groźny strzał Alana Siwka. Kilka minut później przed szansą na gola stanęli miejscowi, ale Bartosz Martosz z kilku metrów uderzył wprost w interwencyjnego górkę. Te dwie sytuacje były właściwie jedynymi wartymi odnotowania w pierwszej części gry. Gospodarze częściej utrzymywali się przy piłce, próbowali zawiązywać akcje ofensywne, ale niewiele z tego wynikało. Do przerwy mecz stał na niskim poziomie, a po zmianie stron zbyt wiele się

nie zmieniło. W pierwszych minutach większą inicjatywę mieli łodzianie, ale klarownych okazji podbramkowych wciąż nie oglądaliśmy. W zespole z Bielska-Białej w oczy rzucał się brak podejmowania dobrych decyzji i prób zaskoczenia bramkarza strzałem z dystansu. Gdy wydawało się, że mecz zakończy się podziałem punktów, skuteczną akcją przeprowadzili Górale. Do prostopadłego podania na prawej stronie wystartował Mateusz Kizyma, który spod linii końcowej zagrał płasko na 5 metr, skąd kompletnie niepilnowany Jan Majsterek pewnym strzałem wpakował piłkę do siatki. W doliczonym czasie gry podwyższyć mógł m.in. Marcin Urynowicz, lecz trafił w poprzeczkę.

- Chcielibyśmy, żeby zwycięstwa były okazalsze, ale doceniamy to, że mamy 3 punkty. Nadal będziemy się starali rozwijać atak, jednak nie chcę się wdawać w szczegóły - dodawał trener Brede. - Odnoszę wrażenie, że czym więcej o tym mówimy, pokazujemy, analizujemy, tym większa presja się wytwarza. Dajmy tym chłopakom spokój. Oni naprawdę mają umiejętności, co potwierdzają na każdym treningu.

(gru)

Kalejdoskop wirujący

Uchodzący za faworyta rozgrywek zespół z Chojnic był bliski przełamania po dwóch porażkach z rzędu, ale rywale grali do końca.

Tuż po ostatnim meczu z Podbeskidziem trener Damian Nowak „nawrzucał” sędziom, został odpowiednio „opisany” i zdyskwalifikowany na dwa spotkania. W sobotę zajął miejsce na specjalnym podwyższeniu, by z góry oglądać kolejny występ swoich podopiecznych. Po 6 minutach mógł się uśmiechnąć, bo w dogodnej sytuacji znalazł się Marcin Kozina i pewnym uderzeniem dał chojniczaczkom prowadzenie. Pełna kontrola, niezłe, choć niezbyt klarowne okazje zapewniały miejscowym względny spokój. Mógł go zмяć Nikodem Zawistowski, ale trafił w spo-

jenie słupka z poprzeczką. Niewiele zapowiadało, że w drugiej połowie spotkanie się rozkręci i zawiruje niczym kalejdoskop. Lepiej zaczęli goście, a ich bohaterem został Bartłomiej Putno, który najpierw dobił piłkę po własnym strzale z rzutu karnego, a następnie dał swej drużynie prowadzenie. Trener Nowak miał prawo być wściekły, bo z w miarę spokojnego meczu zrobił się fatalny. Szybkie korekty w składzie oraz w ustawieniu sprawiły, że w ciągu 60 sekund wynik odwrócił się. Ołeksij Bykow i Valerij Szabala. Kaliszanie, którzy również szukają formy oraz

OCENA MECZU ★★★

Chojniczanka
- KKS 1925 Kalisz
3:3 (1:0)

1:0 - Kozina, 8 min, 1:1 - Putno, 49 min, 1:2 - Putno, 53 min, 2:2 - Bykow, 62 min, 3:2 - Szabala, 63 min, 3:3 - Skibicki, 90+2 min

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkiewicz, Bykow, Goliński, Tkocz - Michalik (87. Lisowski), Olejnik, Shibata (60. Szczepanek) - Kamiński (60. Gutowski), Firlej (60. Szabala), Kozina (70. Eizenchart). Trener Mateusz GLINIECKI.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Goliński, Kozina - Putno, Andruszko.

lepszych wyników, nie dali za wygraną i za walkę do końca zostali nagrodzeni trafieniem dżokera Kacpra Skibickiego.

Marek Hajkowski

GŁOS TRENERÓW

■ **Michał GOŚCINIĄK:** - To był szalony mecz, w którym byliśmy w stanie podnieść wynik, a następnie stracić dwa gole

w ciągu minuty. Tak nie można! W doliczonym czasie pokazaliśmy duży charakter i ten punkt trzeba bardzo szanować.

■ **Mateusz GLINIECKI:** - Jesteśmy zli i rozgoryczeni, bo powinniśmy wygrać. Nie potrafiliśmy zarządzić meczem i rozpoznać momentów, kiedy zwolnić, kiedy przyspieszyć. To i o liczności straconych bramek wymagają głębszej analizy.

OCENA MECZU ★★

Podbeskidzie Bielsko-Biała
- ŁKS II Łódź
1:0 (0:0)

1:0 - Majsterek, 88 min

PODBESKIDZIE: Wiczorek - Kolanek, Majsterek, Biernat, Nagy, Dziwniel (57. Urynowicz) - Sitek (68. Klisiewicz), Szumilas (57. Kizyma), Takacz (57. Bujan), Martosz (62. Zawada) - Górski. Trener Krzysztof BREDE.

ŁKS II: Jakubowski - Sokółowski, Wiech, Rozwandowicz, Ślęzak, Frakowski (46. Kotarba) - Zajac, Leśniewski (56. Grabowski), Kabziński (79. Czerwiński), Coulibaly - Siwek (71. Olejniczak). Trener Konrad GEREGA.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 2200.

Żółte kartki: Szumilas, Takacz, Majsterek, Klisiewicz - Leśniewski, Frakowski, Sokółowski.

TABELA PO 4. KOLEJCE

1. Polkowice	4	12	8:2	4	0	0
2. Lechia	4	10	7:2	3	1	0
3. Górnik II	4	9	9:2	3	0	1
4. Kluczbork	4	8	9:5	2	2	0
5. Sparta (b)	4	8	9:6	2	2	0
6. Zagłębie II (s)	4	7	13:9	2	1	1
7. Ślęza	4	7	5:3	2	1	1
8. Polonia (b)	4	6	6:3	2	0	2
9. Stowianin (b)	4	5	6:5	1	2	1
10. Goczałkowice	4	4	4:5	1	1	2
11. Karkonosze	4	4	7:10	1	1	2
12. Warta	4	4	5:8	1	1	2
13. Skra (s)	4	3	7:9	0	3	1
14. Pniówek	4	3	4:7	1	0	3
Starowice Dln. (b)	4	3	3:9	1	0	3
16. Stal (b)	4	3	5:12	1	0	3
17. Carina	4	2	6:8	0	2	2
18. Miedź II	4	1	4:12	0	1	3

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

4 - Mettuszeko (Skra) wek), Popielec (Zagłębie II), Wodec-
3 - Biskup (Kluczbork), Hanzel (Pnió- ki (Górnik II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Ślęza Wrocław - Polonia Nysa 2:1 (1:0)

1:0 - Pisarczuk, 45 min (karny), 1:1 - Wójcicki, 53 min (karny), 2:1 - Wójcik, 64 min

■ KS Panattoni Goczałkowice - Stowianin Wolibórz 1:1 (0:1)

0:1 - Garwol, 45 min, 1:1 - Osipowicz, 90+3 min

■ LZS Starowice Dolne - Górnik II Zabrze 0:4 (0:2)

0:1 - Tobolik, 34 min, 0:2 - Wodecki, 41 min, 0:3 - Wodecki, 51 min, 0:4 - Skiba, 88 min

■ Carina Gubin - Karkonosze Jelenia Góra 1:2 (1:0)

1:0 - Matuszewski, 39 min (karny), 1:1 - Lewandowski, 68 min, 1:2 - Bojarski, 90 min

■ Lechia Zielona Góra - Warta Gorzów Wielkopolski 3:0 (1:0)

1:0 - Rutkowski, 30 min, 2:0 - Flis, 53 min, 3:0 - Kotodenny, 85 min

■ Pniówek 74 Pawłowice - Stal Jasień 1:2 (1:1)

0:1 - Kurianowicz, 1 min, 1:1 - Szymura, 32 min, 1:2 - Bwanga, 57 min

■ MKS Kluczbork - Skra Częstochowa 1:1 (0:0)

0:1 - Mettuszeko, 68 min (karny), 1:1 - Nykiel, 90+3 min2500

5. KOLEJKA - 27 SIERPNIA

Górnik II - Ślęza, Pniówek - Goczałkowice, Skra - Karkonosze, Stowianin - Kluczbork, Sparta - Polkowice, Stal - Miedź II, Polonia - Starowice Dln., Warta - Carina, Zagłębie II - Lechia.

Rzutem na taśmę

W meczach z udziałem Goczałów nie ma nudy.

W czterech rozegranych w tym sezonie największe emocje przyniosły końcowe fragmenty. Nie inaczej było w sobotę, gdy do Goczałkowic przyjechał beniaminek z Woliborza. Grający bez większych kompleksów goście poczynali sobie całkiem przyzwoicie, a efektem tego było objęcie prowadzenia tuż przed przerwą. Po akcji Lewą stroną i dośrodkowaniu w pole karne sprytniejszy od obrońców LKS-u okazał się Karol Gar-

wol, z bliska pakując piłkę do siatki. Zmiany w przerwie i w trakcie drugiej odśtony przyniosły poprawę gry miejscowych, ale dopiero w doliczonym czasie gry znaleźli sposób na Piotra Gembarę. Z dobrej strony pokazał się Filip Żagiel, który wrzucił piłkę do rezerwowego Szymona Osipowicza, a ten ją przyjął i po lekkim rykoszecie doprowadził do remisu. Wygraną miejscowych mógł zapewnić Nikolaś Wróblewski, ale zamiast strzelać z dystansu na pustą bramkę, wdał się w drybling i stracił piłkę.

(mha)

■ KS Panattoni Goczałkowice - Stowianin Wolibórz 1:1 (0:1)

0:1 - Garwol, 45+2 min, 1:1 - Osipowicz, 90+1 min

GOCZAŁKOWICE: Valion - Piszczek, Zięba (46. Gajda), Będzieszak - Mendrela (78. Osipowicz), Wuwer, Rostkowski, Płonka (78. Bąk), Maroszek (68. Blacha) - Fidziukiewicz, Wróblewski. Trener Przemysław GOMUŁKA.

SŁOWIANIN: Gembara - Cyrek, Łazarowicz, Barski, Buryło - Garwol (80. Paraszczyk), Gibiec (69. Graczyk), Niewiadomski, Bronistawski - Bońkowski (69. Jakowlew), Krakowski (90+1. Szuba). Trener Zbigniew SOCZEWSKI. Sędziował Bartosz Owsiany (Opole). Widzów 150.

Żółte kartki: Piszczek, Zięba, Wróblewski, Łazarowicz, Gibiec, Krakowski, Barski, **czerwona** Blacha (90+2, foul taktyczny).



Fot. Paweł Sasala/Miedź Legnica

Przed momentem Cyprian Włodarczyk (w środku) zapewnił Sparcie 3 punkty.

Spartanie zrobili swoje w Legnicy, ale o komplet punktów ze zdeterminowanym rywalem musieli walczyć 90 minut, a nawet dłużej.

Beniaminek z Katowic jeszcze nie znalazł pogromcy, ale znacznie lepiej czuje się w meczach wyjazdowych. Do zwycięstwa (2:0) w Gorzowie Wielkopolskim dołożył wygraną w Legnicy; u siebie zanotował remisy rezerwami Zagłębia Lubin (3:3) i Cariną Gubin (1:1). Pierwszy „garnitur” Sparty pozwoli się krystalizuje, ale na mecz z rezerwami Miedzi trener Tomasz Wróbel musiał dokonać dwóch zmian. Legniczanie natomiast wybiegli na boisko w takim samym zestawieniu jak przed tygodniem w Woliborzu, gdzie przegrali ze Słowianinem 0:3. Szansę dostał nawet bramkarz Franciszek Chojak, który miał się rehabilitować za „babola” sprzed tygodnia, kiedy dał się zaskoczyć uderzeniem z pola karnego... rywali. Nie

minęło jednak 180 sekund, a młody golkeeper musiał się schylać po piłkę; w tej sytuacji nie miał jednak większych szans. Próbuje swoje warunki przyjeźdni przedarł się bowiem pod bramkę, a składnie przeprowadzą akcję sfinalizował Piotr Strączek. Minimalna zaliczka katowiczian chyba za bardzo ich uspokoiła, bo oddali pole miejscowym, nastawiając się na kontry. Efektem inicjatywy legnickich rezerw było trafienie Igora Maliszewskiego, który przymierzył z 16 metrów. Katowiczanie byli w takim szoku, że 11 minut później sprokurowali rzut karny, zamieniony na gola przez Mateusza Ciapę.

Trener Wróbel musiał zareagować, bo widmo pierwszej porażki zadrzało w oczy jego podopiecznych. Zmiany personalno-taktyczne dokonane

w przerwie odmieniły obraz gry, ale na skruszenie legnickiego muru potrzeba było czasu. W 60 minucie refleksem po sparowaniu piłki przez Chojaka błysnął Wiktor Skroch i przytomną „główką” doprowadził do remisu; dla pozyskanego latem z Rozwoju Katowice zawodnika było to premierowe trafienie w barwach Sparty. Mecz zaczął się od nowa, ale szkoleniowiec miejscowych musiał obserwować go z trybun, bo jeszcze pod koniec premierowej odśtony skrzykował sędziego i zobaczył czerwoną kartkę. Trudno stwierdzić, czy miało to wpływ na postawę jego podopiecznych, ale widać było wyraźnie, jak ubywa im sił. Tych całe mnóstwo miał rezerwowi Cyprian Włodarczyk, który w doliczonym czasie najszybciej doszedł do dośrodkowania

■ Miedź II Legnica - Sparta Katowice 2:3 (2:1)

0:1 - Strączek, 3 min, 1:1 - Maliszewski, 14 min, 2:1 - Ciapa, 25 min (karny), 2:2 - Skroch, 61 min (głową), 2:3 - Włodarczyk, 90+2 min (głową)

MIEDŹ II: Chojak - Rezacz, Józefiak, Drina (75. Szałapata), Pączek (46. Diallo) - Maliszewski, Czornij, Ciapa, Bida (82. Borecki) - Bolesta (75. Żur), Keita (46. Klich). Trener Jacek KANAS.

SPARTA: Kucharski - Celej (71. Musiał), Torres (46. Paszek), Zacharczenko, Skroch - Michalski, Kuliński, Baranowicz (46. Piątek), Mazurek - Zambrano (71. Włodarczyk), Strączek (80. Woźniak). Trener Tomasz WRÓBEL.

Sędziował Kamil Zator (Opole).

Widzów 100.

Żółte kartki: Igor Maliszewski, Keita, Bida - Mazurek, Torres, Kuliński, **czerwone:** Kanas (trener 45+3, niesportowe zachowanie), Maliszewski (90+2, druga żółta).

drugiego dzokera Jakuba Musiała i głową zapewnił Sparcie drugie wyjazdowe zwycięstwo. Środowy mecz z liderującym Górnikiem Polkowice zapowiada się frapująco...

Marek Hajkowski

Umocnienie na szczycie

Górnicy z Polkowic potwierdzili wysoką dyspozycję, choć przyszło im się rzucić w pogoń za lubińską młodzieżą.

Sezon na dobre się nie rozkręcił, a kibicom z Polkowic i okolic przyszło emocjonować się meczem na szczycie. Do liderującego po trzech kolejkach Górnika przyjechał wicelider tabeli, również będący bez porażki. Jeszcze większego smaczku temu spotkaniu dodawał fakt, że na boisko przy Kopalniowej wybiegły zespoły z są-

siednich miast. I nie miało większego znaczenia, że z Lubina przyjechał zaledwie drugi zespół Zagłębia. Na trybunach i tak zasiadło 600 osób.

W zespole gości roilo się od młodzieżowców. W wyjściowej jedenastce wybiegło sześciu, na ławce rezerwowych zasiadło dziewięciu, z czego pięciu zagrało w drugiej połowie. Dla porównania - u gospodarzy znalazło się w sumie pięciu zawodników o takim statusie... I właśnie do młodzieżowców Miedziowych dał o sobie znać w 27 minucie. Alan Bębas urwał się obrońcom i bez większych problemów pokonał Marcina Furtkę. To wyzwoliło

sportową złość u polkowiczów i jeszcze przed przerwą oraz krótko po niej dał o sobie znać Szymon Skrzypczak. Ograny w wyższych ligach 35-latek udowodnił, że warto na niego stawiać i dwukrotnie głową wpakował piłkę do siatki. Za pierwszym razem przytomnie dobił strzał Michała Nagrodzkiego, a za drugim wykorzystał dośrodkowanie Miłosza Józwiaka z rzutu różnego. Ten gol dodał pewności Zielono-czarnym, którzy za sprawą rezerwowego Rafała Karmelity postavili pieczęć na 4. z rzędu wygranej i umocnili się na szczycie tabeli.

Marek Hajkowski

■ Górnik Polkowice - Zagłębie II Lubin 3:1 (1:1)

0:1 - Bębas, 27 min, 1:1 - Skrzypczak, 41 min (głową), 2:1 - Skrzypczak, 47 min (głową), 3:1 - Karmelita, 86 min

POLKOWICE: Furtak - Ratajczak, Solarz, Rogalski, Leopold (46. Baranowski) - Skrzypczak (69. Szuszkiewicz), Strzelecki (46. Wireński), Rymanik, Frankowski - Nagrodzki (69. Surożyński), Józwiak (76. Karmelita). Trener Andrzej SAWICKI.

ZAGŁĘBIE II: Matyszek - Dorozko, Sochan, Czekala (76. Kaczmarek), Kusztal - Wcisto (59. Osuch), Gregorski, Popielec (46. Marek), Antkiewicz (68. Sobolewski), Maćkowiak (59. Nowogoński) - Bębas. Trener Arkadiusz RADOMSKI.

Sędziował Mateusz Sipura (Poznań). **Widzów** 600.

Żółte kartki: Wireński, Frankowski.



Fot. Paweł Bębnarowicz/Press Focus

Scyzoryki mocno naostrzone

Arkadiusz Moryto jest przygotowany do walki na kilku frontach.

Przygotowujące się do uwertury rozgrywek Orlen Superligi, czyli sobotnich meczów o Superpuchar Polski, czołowe polskie siódemki uczestniczyły w międzynarodowych turniejach.

PILKA RĘCZNA

Z jak najlepszej strony pokazali się przygotowujący się do rozgrywek ekstraklasy piłkarze ręczni Industarii Kielce, którzy wygrali silnie obsadzony towarzyski turniej w norweskim Elverum. Najpierw wicemistrzowie Polski rozprawili się z gospodarzami turnieju 32:31 (19:15), a w decydującym spotkaniu podopieczni trenera Tałanta Dujszabajewa pokonali stałego uczestnika Ligi Mistrzów, węgierski OTP Bank-Pick Szeged 30:28 (11:15).

Potrąfili się spaść

Finałowy mecz miał dwa oblicza. W pierwszej połowie dominowała drużyna węgierska, która na przerwę schodziła z czterema bramkami przewagi. Drugie 30 minut to już popis 20-krotnych mistrzów Polski. Były to ostatnie mecze kontrolne kielczan podczas okresu przygotowawczego. Wcześniej wygrali towarzyski turniej w Opolu, gdzie pokonali mistrza Czech Banku Karwina 44:31 oraz gospodarzy Gwardię Corotop 36:25. - Nie weszliśmy dobrze w spotkanie z Picikiem. Mieliliśmy dużo przestrzelonych rzutów z nieprzygotowanych pozycji. To spowodowało, że rywal szybko odskoczył na cztery bramki. Później uspokoiiliśmy grę i doprowadziliśmy do remisu. Ponownie znów zbyt szarpaliśmy, a rywale zachowali więcej spokoju i agresywności. Do przerwy prowadzili zasłużenie - analizował drugi trener Industarii, Krzysztof Lijew-

ski, dodając, że w drugiej połowie kielecka drużyna zagrała już bardziej agresywnie. - Gole z kontrataku pozwoliły nam wyrównać, a później objąć prowadzenie. W ataku mieliśmy większą płynność. Cieszymy się, że na większym zmęczeniu udało nam się pokonać tak mocną drużynę. Mieliliśmy mało czasu na odpoczynek, ale potrafilimy się spaść i ograć takiego przeciwnika - podkreślił Lijewski.

Rywalizację w Orlen Superlidze Scyzoryki zainaugurują 3 września wyjazdowym meczem z Energią MKS Kalisz. 11 września rozegrają pierwszy mecz w Lidze Mistrzów - w Hali Legionów ich rywalem będzie norweski Kolstad. Natomiast wspomniany już pierwszy mecz o stawkę Industria rozegra 30 sierpnia o 18.00 w Łodzi, a jej rywalem będzie mistrz kraju Orlen Wisła Płock, który również zakończył główny etap przygotowań, tyle że minimalną porażką na Węgrzech.

Mistrzowie Węgier za mocni

W sobotnie popołudnie w One Veszprem Arenie odbył się mecz będący nie lada gratką dla fanów handballu. Naprzeciw siebie stanęli bowiem mistrzowie Polski oraz mistrzowie Węgier. Mimo przewagi aż 7 trafień na korzyść gospodarzy po pierwszej połowie, rywalizacja zakończyła się raptem ich dwubramkowym zwycięstwem - 31:29 (17:10)... Początek tego pojedynku był wyrównany, ale tylko przez 10 minut (4:4). Następnie 4 trafienia

z rzędu zaliczyli podopieczni Xaviera Pascuala, szybko powiększając dystans do 7 bramek (12:5) i z taką przewagą zeszli na przerwę. Pierwsze minuty drugiej części były wyrównane, ale wkrótce inicjatywę przejęli Niebiesko-biało-niebiescy, redukując straty - na niecały kwadrans przed końcem spotkania - do 4 goli (19:23). Po tym okresie węgierska ekipa ponownie złapała swój rytm i powróciła do wysokiego prowadzenia (26:20). Ostatnie minuty należały jednak do mistrzów Polski, którzy mimo ambitnej walki musieli uznać wyższość najlepszej węgierskiej siódemki. Najskuteczniejszymi zawodnikami Nafciarzy byli Melvyn Richardson z pięcioma bramkami oraz Luka Zarabec i Abel Serdio z czterema trafieniami.

Lublin na tarczy

W końcową fazę przygotowań do sezonu weszły także piłkarki ręczne PGE MKS El-Volt Lublin. Wicemistrzynie Polski wzięły udział w 2. edycji Pucharu KERMANN IT rozegranego w węgierskim Debreczynie. W 300-kilometrową podróż na Węgry lublinianki udały się prosto z Rumunii, gdzie zajęły 2. miejsce w turnieju Poarta Transylwanii. W Pucharze KERMANN IT nie poszło im tak dobrze. Przegrywając z miejscowym DVSC Schaeffer 19:39 (11:23) i z rumuńskim SCM Ramnicu Valcea 25:29 (11:15), uplasowały się na 4. pozycji.

Gospodyniami turnieju i jednocześnie pierwszymi rywalkami ekipy 22-krotnych mistrzyń Polski były dwukrotne mistrzynie Wę-

gier i zdobywczynie Pucharu EHF, które ubiegły sezon zakończyły tuż za podium, zawodniczki DVSC Schaeffer. Początek starcia był stosunkowo wyrównany (4:6 w 9 min), ale już po kwadransie Węgierki prowadziły 10:5. Jeszcze do przerwy gospodynie zdołały podwoić przewagę, druga odsłona nie przyniosła zmiany oblicza meczu, stąd zaskakująco wysoka porażka. - W konfrontacji z rywalem, który jest klasę wyżej niż my, każdy błąd jest wykorzystywany. A my niestety popełniłyśmy ich sporo. Tak naprawdę kontratakiem i atakiem w drugie tempo dziewczyny z Debreczyna nas rozbiły - oceniła pierwsze spotkanie Dominika Więckowska, kapitan lubelskiej drużyny.

Bardziej wyrównany mecz wicemistrzynie Polski stoczyły, walcząc o 3. miejsce, choć i ta konfrontacja nie przebiegała po ich myśli. Rumunki już w 7 minucie prowadziły 5:2, a do przerwy wygrywały czterema trafieniami. W 42 minucie można jeszcze było mieć nadzieję na dobry wynik, gdy Zielono-białe skróciły dystans do trzech goli (18:15), lecz na więcej nie było ich stać i trzeci stopień podium zaanektował 8. zespół ligi rumuńskiej.

W sobotę o 14.30 w Atlas Arenie w Łodzi PGE MKS El-Volt Lublin zmierzy się o Superpuchar Polski z mistrzyniami kraju i zdobywczyniami Pucharu Polski, KGHM Zagłębiem Lubin, które ostatni sparing rozegrało w minioną środę, pokonując Slavię Praga 37:29 (19:16).

Zbigniew Ciećciała

Nie stracą zimy...

Marius Lindvik i Johann Andre Forfang zostali ukarani przez FIS.

SKOKI NARCIARSKIE

Norwegowie Marius Lindvik i Johann Andre Forfang zostali zdyskwalifikowani na trzy miesiące ws. ingerencji w kombinezony podczas tegorocznych mistrzostw świata w Trondheim. Decyzję podjęła Międzynarodowa Federacja Narciarska i Snowboardowa w porozumieniu z Komisją Etyki. W wydanym w sobotę komunikacie FIS poinformowała, że obaj skoczkowie zaakceptowali trzymiesięczną dyskwalifikację, od której odjęto około trzytygodniowy okres wcześniejszego zawieszenia. Oznacza to, że Forfang i Lindvik nie wezmą już udziału w Letnim Grand Prix 2025, natomiast mogą 21 listopada przystąpić do inauguracji Pucharu Świata w tym sezonie w Lillehammer. Ponadto każdy z nich zapłaci 2 tys. franków szwajcarskich tytułem pokrycia kosztów postępowania.

„Zawodnicy są, rzecz jasna, rozczarowani faktem zawieszenia, ale chcą teraz zostawić sprawę za sobą. Czują ulgę, że pozostały okres zawieszenia może zostać jak

najszybciej odbyty, aby oni sami oraz cały zespół mogli w pełni skoncentrować się na nadchodzącym sezonie” - cytuje za nrk.no skijumping.pl stanowisko Anny-Lise H. Rolland, prawniczkę Forfanga i Lindvika.

Śledztwem w sprawie „afery kombinezonowej” zostali objęci też norweski trener Magnus Brevig, jego asystent Thomas Lobben oraz serwisant Adrian Livelten. Ich sprawa nie została jeszcze zakończona.

Skandal związany z manipulowaniem strojami wybuchł podczas tegorocznych mistrzostw świata. Opublikowano anonimowy film, na którym pokazano, jak norweska reprezentacja dodawała do kombinezonów niezgodny z przepisami szew, mający zapewnić zawodnikom większą stabilność w powietrzu. Przedstawiciele Biura ds. Etyki i Zgodności FIS przesłuchali w tej sprawie 38 świadków i zbadali 88 istotnych dowodów.

Lindvik został w Trondheim mistrzem świata na skoczni normalnej, ale FIS nie pozbawiła go medalu. Ponadto norwescy skoczkowie zdobyli brązowy krążek w konkursie drużynowym oraz złoty w konkursie mieszanym (w obu z udziałem Lindvika i Forfanga) i też je zachowali (PAP-a)

SPÓD BANDY

Napastnik i obrońca

■ Adrian Prusak, wychowanek Unii Oświęcim, przedłużył kontrakt na kolejny sezon i będzie do dyspozycji trenera Roberta Kalabera. Do tej pory 26-letni napastnik występował w niższych formacjach i rozegrał już 210 spotkań. Do zespołu dołączył również 24-letni obrońca Lukash Matthews (186 cm, 84 kg), posiadający podwójne obywatelstwo kanadyjsko-polskie. Hokeista rodem z Ottawy występował w ligach w swojej ojczyźnie. W ostatnim sezonie grał w dwóch klubach: najpierw w Trois-Rivieres Lions, a potem przeniósł się do Diablos Rouges de Briancon. Działacze powoli kończą budowę zespołu. Dojdzie jeszcze kilku młodych zawodników z zespołu juniorów. Kadra liczy 23 zawodników, w tym 15 obcokrajowców.

Czech w Jastrzębiu

■ Jakub Adamek, 25-letni obrońca o świetnych warunkach fizycznych (199 cm, 101 kg), mający staż w młodzieżowych drużynach Ocellaři Trzinec oraz na I-ligowych czeskich taflach, podpisał roczny kontrakt z JKH GKS-em Jastrzębie. Adamek w ostatnim sezonie występował na zapleczu ligi francuskiej, zdobywając 14 pkt (8 goli+6 asyst). Czech udanie przeszedł testy oraz dobrze się zaprezentował w meczach kontrolnych z bytomską Polonią.

Lepszy czas w Sanoku?

W miniony czwartek radni miejscy na nadzwyczajnej sesji wyrazili zgodę na sprzedaż akcji spółki sportowej Sanok SA. Pojawienie się nowego inwestora uratuje zespół STS Sanok. Nowego właściciela czeka spore wyzwanie, wszak spółka nie jest w najlepszej kondycji finansowej. (ws)

Otwarcie z problemami

W inauguracyjnym meczu z Wietnamem Polki w pierwszym secie zaliczyły katastrofę. Potem było zgodnie z planem.

Biało-czerwone do Tajlandii pojechały z ogromnymi nadziejami. Po wywalczeniu trzeciego z rzędu brązu w Lidze Narodów notowane są na trzeciej pozycji w rankingu Międzynarodowej Federacji Siatkówki i liczą na kolejny medal, którym potwierdziłyby przynależność do światowej czołówki.

Mecz z Wietnamem miał być spacerkiem. Na papierze obie ekipy dzieli przepaść. Azjatki debiutują w mistrzostwach świata, są klasyfikowane na 22. miejscu rankingu, a w Tajlandii grają bez swojej liderki, Nguyen Thi Bich Tuyen, która tuż przed turniejem zrezygnowała z występu ze względu na „brak transparentności” w nowych zasadach związanych z testami pŁci.

Szok w pierwszym secie

Trener naszej drużyny, Stefano Lavarini, mimo „niskiej” renomy rywalek nie zamierzał ryzykować i w bój posłał najmocniejszą szóstkę, z Agnieszką Korneluk, Magdaleną Stysiak i Martyną Czyrniańską na czele. Nazwiska naszych siatkarek na Wietnamkach nie zrobiły wielkiego wrażenia. Już w pierwszych akcjach pokazały, że Polki nie są im straszne. Do każdej akcji podchodziły z ogrom-

nym sercem i zaangażowaniem. Podbijały mnóstwo piłek. Grały bardzo szybko, stosowały mnóstwo kombinacji, czym kompletnie zaskoczyły nasze siatkarki. Wprawdzie po atakach Czyrniańskiej i Martyny Łukasik Polki objęły kilkupunktowe prowadzenie (11:8), ale Azjatki szybko odwróciły wynik. Od 11:14 zdobyły cztery punkty i wyszły na prowadzenie. Ich seria kompletnie wybiła Biało-czerwone z uderzenia. Zszokowane popełniały proste błędy, a gdy Wietnamki wywalczyły trzypunktowe prowadzenie (20:17), zapachniało sensacją. Lavarini musiał poprosić o przerwę. Po powrocie na parkiet ciężar gry wzięła na siebie Stysiak. Atakowała i blokowała. Przy jej ogromnym udziale Polki nie tylko odrobiły straty, ale wywalczyły dwa punkty przewagi (23:21). Wydawało się, że przejęły kontrolę nad meczem, wówczas jednak po raz kolejny kompletnie straciły koncentrację. Do końca seta nie zdobyły już punktu i niespodziewanie wygrały pierwszą odsłonę...

Moc atakującej

Przeegrany set mocno zdenerwował Polki. Na kolejną odsłonę wyszły już odpowiednio zmotywowane. Od razu ruszyły na rywalki. Popisową partię roz-



Biało-czerwone natrafiły na nadspodziewany opór.

grywała Stysiak. Kończyła praktycznie każdy atak. Do jej poziomu dostosowały się Czyrniańska i Łukasik. Przede wszystkim jednak Polki rozczytały rozegranie Doan Thi Lam Oanh. Wietnamki już nie przebijały się bezkarnie przez nasz blok. Stysiak, Agnieszka Korneluk oraz Magdalena Jurczyk stanowiły dla nich

mur, od którego odbijały się raz za razem. Prym w tym elemencie, tak jak w ataku wiodła Magdalena Stysiak, która miała sześć punktowych bloków. – Sama jestem w szoku, że miałam ich więcej niż Agnieszka (Korneluk, zwana królową bloków - przyp. red.) – nie kryła zaskoczenia liderka biało-czerwonej ekipy.

Przez dwa sety przewaga Polek była przygniatająca. Rywalki w żadnym z nich nie były w stanie nawiązać równorzędnej walki, z trudem przekraczając 10 punktów.

Chwilowa niemoc

I gdy wydawało się, że mimo kłopotów w pierwszym secie, Polki łatwo wy-

grały, czwartą odsłonę rozpoczęły od ... straty sześciu punktów! Fatalną passę przerwała dopiero Łukasik efektywnym atakiem. Od tego momentu podopieczne Lavariniego zaczęły od-rabiać straty, a po autowym ataku Wietnamek było 8:8. Przez kilka kolejnych akcji walka toczyła się punkt za punkt, dopiero w połowie seta Polki zbudowały przewagę dzięki zagranom Stysiak i Korneluk (18:13). W końcu znowu nerwowo, bo rywalki zablokowały Malwinę Smarzek i Czyrniańską, i zrobiło się 23:21. Niezawodna Stysiak zamknęła jednak mecz. Biało-czerwone odniosły planowe zwycięstwo, ale przekonały się, że bez odpowiedniej koncentracji nie mają co liczyć na sukces.

■ Polska - Wietnam 3:1 (23:25, 25:10, 25:12, 25:22)

POLSKA: Wenerska (4), Łukasik (16), Korneluk (16), Stysiak (29), Czyrniańska (11), Jurczyk (5), Szczygłowska (libero) oraz Smarzek (2), Kowalewska, Łysiak. Trener Stefano LAVARINI.

WIETNAM: D.T.L. Oanh (2), T.T.T. Thuy (6), N.T. Thinh (3), H.T.K. Trinh (8), V.T.N. Ouyinh (20), T.T.B. Thuy (9), Dang (libero) oraz L.T. Thuy (3), Thoa, Uyen (4). Trener Nguyen Tuan KIET.

Sędziowali: Ozan Cagi Sarikaya (Turcja) i Sasiprapa Pimpthongkhonburi (Tajlandia). **Widzów** 3080.

Przebieg meczu

I: 10:7, 14:15, 17:20, 23:25.

II: 10:4, 15:6, 20:8, 25:10.

III: 10:6, 15:9, 20:11, 25:12.

IV: 10:9, 15:12, 20:16, 25:22.

Bohaterka - Magdalena STYSIAK.

(mic)

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIEĆ - FAZA GRUPOWA

GRUPA A (BANGKOK)	GRUPA B (PHUKET)	GRUPA C (CHIANG MAI)	GRUPA D (NAKHON RATCHASIMA)
Holandia - Szwecja 3:2 (-25, 11, 21, -21, 9)	Belgia - Kuba 3:0 (23, 14, 11)	Portoryko - Francja 1:3 (-22, -18, 21, -14)	Czechy - Argentyna 1:3 (18, -23, -17, -24)
Tajlandia - Egipt 3:1 (15, -23, 15, 11)	Włochy - Słowacja 3:0 (20, 14, 17)	Brazylia - Grecja 3:0 (18, 16, 16)	USA - Słowenia 3:1 (23, -17, 22, 14)
Holandia - Egipt 3:0 (15, 13, 13)	Włochy - Kuba 3:0 (9, 6, 16)	Portoryko - Grecja 1:3 (-19, -13, 23, -14)	Czechy - Słowenia 3:2 (-22, -19, 23, 18, 13)
Tajlandia - Szwecja 3:0 (18, 20, 22)	Belgia - Słowacja 3:0 (19, 17, 18)	Brazylia - Francja 3:2 (-21, -20, 15, 17, 13)	USA - Argentyna 3:1 (14, -23, 12, 17)
26.08. Szwecja - Egipt 12.00	26.08. Włochy - Belgia 12.00	26.08. Francja - Grecja 11.00	26.08. Argentyna - Słowenia 11.00
26.08. Tajlandia - Holandia 15.30	26.08. Kuba - Słowacja 15.30	26.08. Brazylia - Portoryko 14.30	26.08. USA - Czechy 14.30
1. Tajlandia 2 2/0 6 6:1	1. Włochy 2 2/0 6 6:0	1. Brazylia 2 2/0 5 6:2	1. USA 2 2/0 6 6:2
2. Holandia 2 2/0 5 6:2	2. Belgia 2 2/0 6 6:0	2. Francja 2 1/1 4 5:4	2. Argentyna 2 1/1 3 4:4
3. Szwecja 2 0/2 1 2:6	3. Słowacja 2 0/2 0 0:6	3. Grecja 2 1/1 3 3:4	3. Czechy 2 1/1 2 4:5
4. Egipt 2 0/2 0 1:6	4. Kuba 2 0/2 0 0:6	4. Portoryko 2 0/2 0 2:6	4. Słowenia 2 0/2 1 3:6
GRUPA E (NAKHON RATCHASIMA)	GRUPA F (CHIANG MAI)	GRUPA G (PHUKET)	GRUPA H (BANGKOK)
Kanada - Bułgaria 3:1 (23, 18, -23, 25)	Dominikana - Kolumbia 3:0 (15, 18, 13)	Niemcy - Kenia 3:0 (22, 8, 20)	Japonia - Kamerun 3:0 (21, 17, 19)
Turcja - Hiszpania 3:0 (18, 20, 23)	Chiny - Meksyk 3:1 (-22, 24, 10, 18)	Polska - Wietnam 3:1 (-23, 10, 12, 22)	Serbia - Ukraina 3:0 (21, 19, 17)
25.08. Kanada - Hiszpania 11.00	25.08. Dominikana - Meksyk 11.00	25.08. Niemcy - Wietnam 12.00	25.08. Japonia - Ukraina 12.00
25.08. Turcja - Bułgaria 14.30	25.08. Chiny - Kolumbia 14.30	25.08. Polska - Kenia 15.30	25.08. Serbia - Kamerun 15.30
27.08. Turcja - Kanada 11.00	27.08. Kolumbia - Meksyk 11.00	27.08. Kenia - Wietnam 12.00	27.08. Japonia - Serbia 12.00
27.08. Bułgaria - Hiszpania 14.30	27.08. Chiny - Dominikana 14.30	27.08. Polska - Niemcy 15.30	27.08. Ukraina - Kamerun 15.30
1. Turcja 1 1/0 3 3:0	1. Dominikana 1 1/0 3 3:0	1. Niemcy 1 1/0 3 3:0	1. Japonia 1 1/0 3 3:0
2. Kanada 1 1/0 3 3:1	2. Chiny 1 1/0 3 3:1	2. Polska 1 1/0 3 3:1	2. Serbia 1 1/0 3 3:0
3. Bułgaria 1 0/1 0 1:3	3. Meksyk 1 0/1 0 1:3	3. Wietnam 1 0/1 0 1:3	3. Kamerun 1 0/1 0 0:3
4. Hiszpania 1 0/1 0 0:3	4. Kolumbia 1 0/1 0 0:3	4. Kenia 1 0/1 0 0:3	4. Ukraina 1 0/1 0 0:3

POWIEDZIAŁY

■ **Magdalena STYSIAK:** - Pierwszy set najlepiej potwierdza, że nie jest łatwo wejść w turniej takiej rangi i od razu grać na dobrym poziomie. Cieszymy się, że potem nasza siatkówka wyglądała już znacznie lepiej i że wygramyśmy. Wielki szacunek dla Wietnamu, że potrafił narzucić nam swój styl gry, natomiast wielki minus dla nas, że nie graliśmy tego, co potrafimy.

■ **Agnieszka KORNELUK:** - Nie znaliśmy tego zespołu, nie wiem, kiedy ostatnio z nim graliśmy. Coś można było wynioskować z materiałów wideo, ale też wiemy, że Wietnamki grały w innym składzie przez dużą część sezonu, teraz nie przyjechały trzy zawodniczki, więc musieliśmy znaleźć na nie inny sposób. Często jest tak, że pierwsze mecze bywają troszeczkę... nieobliczalne. Ci, którzy nie są stawiani w roli faworytów, mają dużo energii i radości z siatkówki. My wiedziałyśmy, że mecze takie, jak ten musimy wygrywać wysoko i to troszkę spowodowało, że nie pokazałyśmy takiej siatkówki, jaką potrafimy grać.

■ **Katarzyna WENERSKA:** - Trochę zjadła nas trema. To był pierwszy mecz, pierwszy set mistrzostw świata i nie spodziewaliśmy się trochę postawy Wietnamek. Rywalki bardzo dobrze zagrywały i z tym chyba miałyśmy największy problem, bo postawiły nam bardzo dużo skrótów i to głównie sprawiło, że się pogubiłyśmy. W kolejnych odśłonach zszedł z nas stres i nasza gra wyglądała już znacznie lepiej.

■ **Aleksandra SZCZYGŁOWSKA:** - Było widać, iż potrzebowałyśmy sporo czasu, żeby się odnaleźć. Przyszło dużo ludzi, wspierali nas, ale sposób, w jaki grał Wietnam, był na tyle inny, że musieliśmy nauczyć się tej siatkówki. Każda z nas zdaje sobie sprawę z rangi takiego spotkania, więc opanowanie emocji było najważniejsze. Musimy ufać sobie, grać odważnie i konsekwentnie. Wietnamki nas zaskoczyły - na taki styl trudno się przygotować, bo na nagraniach tego nie widać. To dla nas kolejna lekcja: z takimi zespołami musimy być skupione od pierwszej do ostatniej piłki.

ZDANIEM TRENERA

■ **Stefano LAVARINI:** - Trzy punkty są najważniejsze. To był pierwszy mecz, a on na takich imprezach, jak mistrzostwa świata, jest zawsze trudny. Zaczęliśmy spotkanie z nie najlepszymi wyborami, popełniliśmy zbyt dużo błędów w kluczowych momentach pierwszego seta i stąd porażka. Ostatnią partię też zaczęliśmy z problemami, na szczęście udało się z nich wyjść. Cały czas staramy się rozwijać, pracować nad koncentracją, by w trudnych chwilach coraz lepiej się kontrolować. Oczywiście, duże zmiany nie zdarzają się z dnia na dzień. Podczas drugiego seta pokazaliśmy najlepiej, że chcemy nad sobą pracować.

Afrykańska siła

Niemki, główne przeciwniczki naszych siatekarek w fazie grupowej, w pierwszym meczu pokonały Kenię, ale nie zachwyciły. Zwłaszcza w pierwszym secie miały spore kłopoty. Nie potrafiły złapać rytmu. Kenijki grały zaś twardo, mocno atakowały i trzymały wynik. Kapitałnie spisywała się Veronica Abhiambo. Jej potężne zbiegi robiły ogromne wrażenie, w sumie zdobyła aż 19 punktów. Nie miała jednak odpowiedniego wsparcia w koleżankach i z czasem siła Niemek wzięła górę.

Od drugiego seta faworytki poczuły się pewniej

i ich przewaga rosła z akcją na akcję. W drugiej partii pozwoliły Afrykankom na wywalczenie zaledwie 8 „oczek”.

■ **Niemcy – Kenia 3:0 (25:22, 25:8, 25:20)**

NIEMCY: Straube (1), Alismaier (13), Weitzel (9), Weske (13), Stigrot (6), Cerkulaev (1), Pogany (libero) oraz Glaab, Stautz (2), Schoelzel (5). Trener Giulio Cesare BREGOLI.

KENIA: Nekesa Misoki (2), Sande (6), KAEI, Tata (9), Adhiambo (19), Ekaru (2), Cele (libero) oraz Maywa (libero), Jepkorir, NANJALA, Likhayo, Boke. Trener Geoffrey Omondi ONYANGO.

Sędziowali Vlastimil Kovar (Czechy) i Joo-Hee Kang (Korea). **Wi-**

dzów 2045.

Bohaterka – Lina ALSMAIER.



Dla Paoli Egonu i jej koleżanek mundial jest na razie spacerkiem.

Dominacja faworytek

Włoszki w drugim swoim meczu zdemolowały Kubanki. Francuzki o krok od wielkiej sensacji.

W INNYCH GRUPACH

W grupie B zgodnie z przewidywaniami dominują Włoszki. Najpierw łatwo ograły Słowację, a potem jeszcze łatwiej Kubę. Siatkarki z Karaibów w całym spotkaniu wywalczyły jedynie 33 punkty. Dla Włoszek była to 31. wygrana z rzędu. Dzięki zwycięstwu zapewniły sobie już wyjście z grupy.

Zespół Italii był faworytem, ale chyba nikt nie spodziewał się aż takiej dominacji. Kubanki były głową w mur. Siłą i dynamiką imponowały, ale na włoski blok było to zbyt mało. Nie potrafiły sobie też poradzić z serwisem rywalek i ich organizacją gry. Były bezradne nawet wtedy, gdy trener Italii Julia Velasco wymienił prawie całą pierwszą szóstkę. Zmienniczki były równie bezlitosne, co zawodniczki z podstawowego składu.

Dla zwyciężczyń największej punktów wywalczyła Paola Egonu. Największą gwiazdą Italii wywalczyła 12 punktów, mając ponad 66-procentową skuteczność w ataku. Mocno

wsparty ją Anna Danesi (8 pkt, w tym trzy bloki), Myriam Sylla i młoda, 21-letnia Stella Nervini (po 7 pkt).

Drugą ekipą w grupie B, która zapewniła sobie udział w 1/8 finału jest Belgia. W drugim meczu wygrała ze Słowacją 3:0. I choć seta nie straciła, to spotkanie wcale nie było jednostronne, bo Słowaczki mocno walczyły. W kluczowych momentach zabrakło im jednak doświadczenia i zimnej krwi. Mocno przy tym ryzykowały, co nie zawsze im się opłaciło. W Belgii, jak zwykle, prym wiodła Britt Herbots, ale do perfekcji wiele jej brakło. Zdobyła najwięcej punktów (21), lecz przy kiepskiej, bo niewiele ponad 35-procentowej skuteczności. Na 42 ataki skończyła 18. Poza tym miała asa serwisowego i dwa punktowe bloki.

Brazyliia to jeden z faworytów rozgrywek, tymczasem w fazie grupowej (C) mocno się męczy. Najpierw po nie najlepszym spotkaniu ograła Grecję, a w drugim starciu z Francją o mało nie doszło do sensacji. Trójkolorowe skazywane na pożarcie były o krok od zwycięstwa. Dwa pierwsze sety zagrały perfekcyjnie. Hele-

na Cazaute i Iman Ndiaye z żelazną konsekwencją rozbijały brazylijski blok. Gabi i jej koleżanki nie mogły z kolei złapać rytmu. Jak wyszła im akcja, to w kolejnej popełniały błędy i nie potrafiły się wyzwolić z tego błędnego koła.

Odmienił się to dopiero po wejściu na parkiet Rosamarii Montibeller. Po drugiej partii zmieniła często myślącą się Kisy Nascimento. Rosamaria podierała koleżanki do walki. Coraz lepiej radziła sobie też Gabi. Przede wszystkim jednak Brazylijki pokazały moc w grze blokiem, którym zatrzymały przeciwniczki. W trzecim i czwartym secie miały aż 12 punktowych bloków!

Brazylijki doprowadziły do tie-breaka. Decydujący set był wyrównany, choć z lekką przewagą faworytek. Francuzki cały czas goniły. Nie dawały jednak za wygraną. Obroniły dwie piłki meczowe. Przy trzeciej i ataku Julii Bergmann były już bezradne. Wśród zwyciężczyń najsukcesowniejsze były: Gabi (18 pkt), Bergmann (17) oraz Rosamaria i Julia Kudies (po 14 pkt). We Francji najlepiej spisały się Cazaute (20 pkt) i Ndiaye (18 pkt). **(mic)**

Nie ma mocnych

W mistrzostwach świata do lat 21 Polacy nie zwalniają tempa. W trzech meczach nie stracili nawet seta. O ich sile tym razem przekonał się młodzi Kanadyjczy. Najbardziej zacięty był pierwszy set. Rywale objęły prowadzenie 4:1 i rozpoczęło się odrabianie strat, które zakończyło się przy dwudziestym punkcie. Biało-czerwoni ze stanu 18:20 wyszli na prowadzenie 21:20 i po walce wygrali na przewagi.

- Wiedzieliśmy, że Kanada jest przeciwnikiem nieobliczalnym, dobre momenty może przeplatać słabszymi i tak też się stało. Nie zaczęliśmy dobrze tego spotkania. Rywalom wychodziła zagrywka, grali momentami dobrze. My mieliśmy słabsze przyjęcie i oni prowadzili. Pod koniec poprawiliśmy naszą dyspozycję i wygraliśmy swoją spokojną grą - skomentował Piotr Graban, trener naszej drużyny.

W kolejnych partiach emocji było już niewiele. Rozpędzeni Polacy nie dali rywalom szans, choć nie ustrzegli się przestojów. W trzeciej odśłonie, mimo prowadzenia 8:3 dali się prawie doścignąć (13:12).

W kolejnym meczu w poniedziałek Biało-czerwoni zmierzają z Kazachstanem.

■ **Polska – Kanada 3:0 (26:24, 25:18, 25:20)**

POLSKA: Bień (2), Potrykus (6), Przybytek (4), Gajek (11), Grzyb (7), Maciejewski (2), Jurczyk (libero) oraz Chaciński (1), Kiedros (2), Becker, Urbańczyk (1), Rybak (4). Trener Piotr GRABAN.

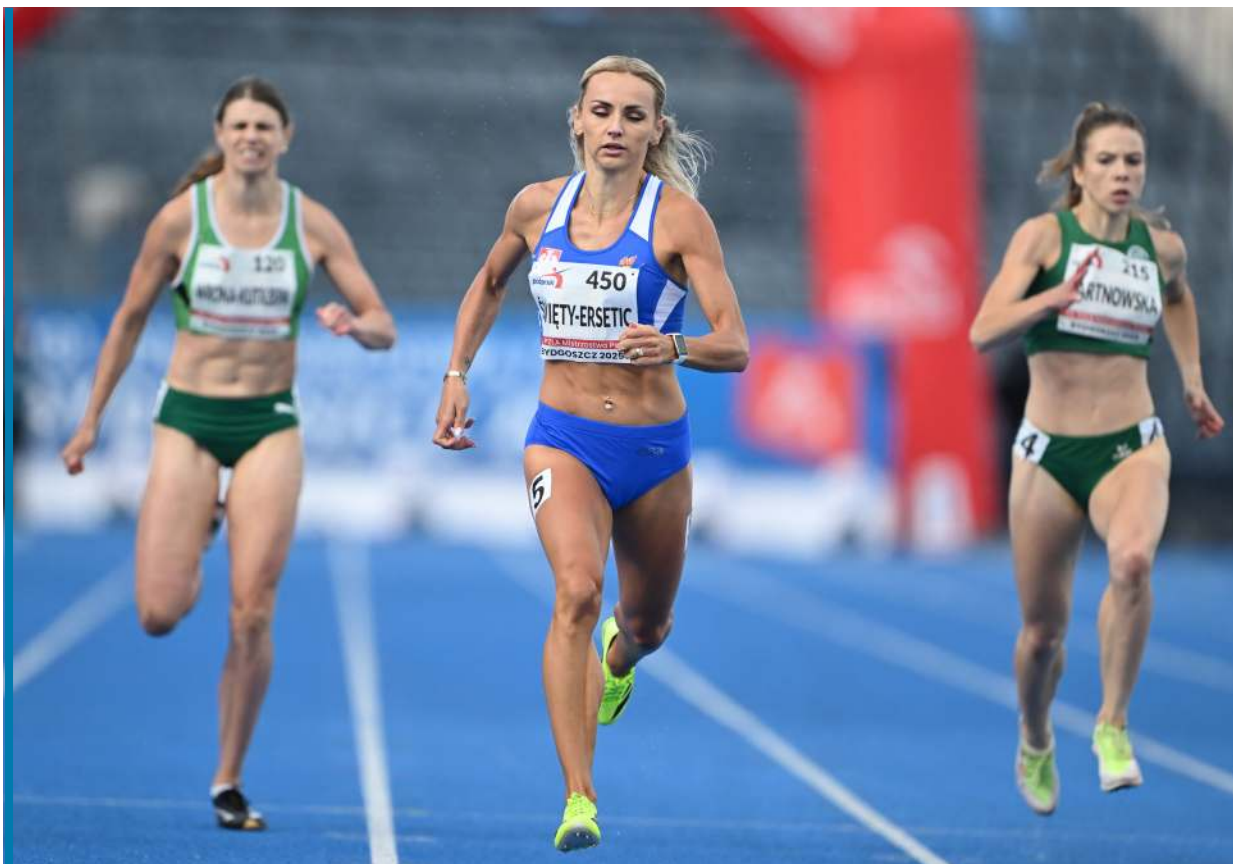
(mic)

Medale rozdane

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Aleksandra Gromadowska i Agnieszka Adamek (MVP turnieju) oraz Michał Bryl i Bartosz Łosiak zdobyli złote medale w mistrzostwach Polski. Zawody rozegrano nad jeziorem Rusałka w Poznaniu. Gromadowska z Adamek w finale pokonały parę Marta Łodej/Julia Kielak 2:1 (13:21, 22:20, 17:15). Trzecie miejsce zajęły Małgorzata Ciężkowska i Urszula Łunio, które wygrały z obrończyniami tytułu Aleksandrą Zdon i Justyną Tomalą 2:1 (21:19, 13:21, 15:13).

Rywalizację mężczyzn zdominowali Bryl z Łosiakiem. Do finału awansowali nie tracąc nawet seta. W decydującym meczu rozbili Piotra Kantora i Filipa Lejawę 2:0 (21:13, 21:12). Na najniższym stopniu podium stanęli Jędrzej Brożniak z Piotrem Janiakiem po wygraniu z duetem Michał Koryncki/Miłosz Kruk 2:1 (21:18, 16:21, 15:10). **(mic)**



Fot. PAP/Adam Warshawski

Justyna Święty (w środku) po raz kolejny pokazała klasę i zdobyła dwunasty medal mistrzostw Polski.

Panie trzymają fason

Czołowe zawodniczki wystąpiły delikatny sygnał, że w Tokio mogą być miłe niespodzianki.

Kapryśna aura sprawiła, że uczestnicy 101. lekkoatletycznych mistrzostw Polski w Bydgoszczy nie mieli okazji zademonstrowania całej swojej gamy umiejętności. Drugi dzień rywalizacji był zdecydowanie lepszy i w kilku konkurencjach zanotowaliśmy wartościowe rezultaty oraz interesującą rywalizację o miejsca na podium.

Niezawodne

Natalia Bukowiecka zdecydowała się na start tylko na 200 m, ale i tak biegi na jedno okrążenie zarówno pań, jak i panów zapowiadały spore emocje. Justyna Święty-Ersetic, multimedalistka igrzysk olimpijskich, świata i Europy, w poprzednim sezonie miała spore problemy zdrowotne, ale w sobotę pokazała się z niezłej strony i znów będzie silnym punktem sztafety żeńskiej oraz mieszanej w Tokio. W tej drugiej mamy nawet aspiracje medalowe. Podczas biegu eliminacyjnego jednak nie błyszczała i jej czas 53,61 sek. na nikim nie zrobił wrażenia. Mimo wszystko uważaliśmy, że jest faworytką finału. Raciborzanka umiejętnie rozłożyła siły i na ostatniej prostej nie dała żadnych

szans swoim koleżankom. Czas 52,67 sek. był przeciętny, ale niska temperatura oraz zmienny wiatr nie były sprzymierzeńcami. To był jej 12. start w MP i... 12. medal! W swojej kolekcji ma cztery złote, trzy srebrne oraz pięć brązowych krążków. Za jej plecami finiszowała Aleksandra Formella – 53,06 oraz Kuś – 53,36, która brąz zapewniła sobie rzutem na taśmę.

- Mistrzostwa Polski zawsze są dla mnie stresujące, bo wszyscy oczekują od mnie nie tylko zwycięstwa, ale również dobrego czasu. Przed finałem powiedziałam trenerowi, że jeżeli uzyskam kiepski czas to zbieram się i jadę na wakacje. Rzeczywiście, czas nie był rewelacyjny, ale pogoda nie była sprzymierzeńcem. Jadę na zgrupowanie i zrobię wszystko, by biegać zdecydowanie szybciej. I tak będzie, bo szanse medalowe wzrastają – wyjawiała reporterowi TVP Sport, sympatyczna i zawsze uśmiechnięta sprinterka z Raciborza.

Dla Bukowieckiej kalendarz startów ułożył się nie zbyt fortunnie. W czwartek, w strugach deszczu, startowała w Lozannie na swoim koronnym dystansie, a za chwilę będzie finał Diamantowej Ligi w Zury-

chu. Stąd też w Bydgoszczy wybrała bieg na 200 m. Wygrała w czasie 23,20 sek., słabszym o 0,37 sek. od swojego rekordu życiowego. Przez 150 m prowadziła Nikola Horowska (uzyskała 23,37 i była druga), która zdobyła też srebro w skoku w dal.

Faworyci górą

Maksymilian Szwed, młodzieżowy wicemistrz Europy, uchodził za faworyta biegu na jedno okrążenie. Nie zawiódł oczekiwań i mimo niesprzyjającej pogody uzyskał dobry czas 45,54 sek. Za jego plecami trwała niezwykle zacięta walka, po której srebro przypadło Marcinowi Karolewskiemu – 45,94, zaś brąz Kajetanowi Duszyńskiemu – 46,04. Dopiero na 5. miejscu znalazł się Karol Zalewski – 46,87.

- Gdyby nie wiało i było cieplej pewnie wynik byłby zdecydowanie lepszy – mówił po biegu mistrz kraju z Łodzi. - Podczas mistrzostw świata pragnę biegać poniżej 45 sek. i może uda się wystartować w półfinale. Szanse medalowe mamy w sztafecie mieszanej i tego się trzymam.

Biegi na 800 m pań i panów przyniosły przeciętne wyniki, ale najważniejsze były miejsca na podium.

Anna Wielgosz z Rzeszowa po raz czwarty z rzędu została mistrzynią kraju, bo na ostatniej prostej zachowała najwięcej sił. Jej czas 2.04,56, ale sama zapowiedziała, że w Tokio będzie biegała szybciej. W konkurencji mężczyzn Maciej Wyderka (AZS AWF Katowice) udowodnił swoją wyższość nad rywalami. Objął prowadzenie po pierwszym okrążeniu, zaś na finiszu skutecznie odpierał ataki rywali. Wynik – 1.47,57 min nie robi wrażenia, ale tym razem złoty medal był najważniejszy.

Miłe niespodzianki

Pia Skrzyszowska mocno przeżyła start w Diamantowej Lidze na Stadionie Śląskim. Przekonała się, że jej rywalki biegają szybciej i wyraźnie jej odskoczyły. Jednak po występie w Bydgoszczy coś drgnęło, bo mimo kiepskich warunków płotkarka ze stolicy pokazała się z niezłej strony. W eliminacjach uzyskała 12,60 sek, zaś w finale w końcu złamała tę granicę i pobięła 0,01 sek. szybciej.

- W końcu udało się ustanowić rekord sezonu i mam nadzieję na szybkie biegi. Pozostało trochę czasu, by jeszcze poprawić formę. Nie snuję żadnych

MEDALIŚCI

Kobiety

200 m: 1. Natalia BUKOWIECKA (Podlasie Białystok) 23,20, 2. Nikola HOROWSKA (ALKS Gorzów Wlkp.) 23,37, 3. Marlena GRANASZEWSKA (Podlasie Białystok) 23,63;
400 m: 1. Justyna ŚWIĘTY-ERSETIC (AZS AWF Katowice) 52,67, 2. Agnieszka FORMELLA (SKLA Sopot) 53,06, 3. Anastazja KUŚ (AZS UWM Olsztyn) 53,36
800 m: 1. Anna WIELGOSZ (Resovia) 2.04,56, 2. Angelika SARNA (AZS AWF Warszawa) 2.05,15, 3. Magdalena BREZA (ULKS Borzytuchom) 2.05,21
5000 m: 1. Alicja KONIECZEK (AZS Poznań) 15,32,53, 2. Julia KORALEWSKA (AZS AWFis Gdańsk) 15,32,53, 3. Olimpia BREZA (Remus Kościerzyna) 15,49,00;
100 m ppł: 1. Pia SKRZYSZOWSKA (AZS AWF Warszawa) 12,59, 2. Alicja SIELSKA (AZS AKF Kraków) 12,93, 3. Klaudia WOJTUNIK (AZS Łódź) 12,98;
400 m ppł: 1. Anna GRYC (AZS AWF Warszawa) 56,15, 2. Izabela SMOLIŃSKA (RLTL GGG Radom) 56,57, 3. Paulina KUBIS (AZS AWF Wrocław) 57,32;
Wzwyż: 1. Maria ŻODZIK (Podlasie Białystok) 1,88, 2. Wiktoria MIAŚO (Resovia) 1,85, 3. 3. Maja SŁODZIŃSKA (UKS OSOT Szczecin);
Trójskok: Adrianna LASKOWSKA (OŚ AZS Poznań) 13,16, 2. Karolina MŁODAWSKA (KKL Kielce) 12,89, 3. Agnieszka BEDNAREK (AZS Łódź) 12,88;
Oszczep: 1. Małgorzata MAŚLAK-GLUGLA (ULKS Tychowo) 61,42, 2. Gabriela ANDRUKONIS (Podlasie Białystok) 56,15, 3. Maria ANDRZEJCZYK (Hańcza Suwałki) 55,31;
10 km chód: 1. Katarzyna ZDIEBŁO (Stal Mielec) 44.10,65, 2. Magdalena ŻELAZNA (AZS AWF Gorzów) 45.47,70, 3. Agnieszka ELLWARD (Flota Gdynia) 46.54,09;
Sztafeta 4x100 m: 1. AZS AWF Gorzów 45,35, 2. AZS Poznań 45,43, 3. AZS AWF Katowice 45,76;
Sztafeta 4x400 m: 1. AZS AWF Wrocław 3.38,20, 2. AZS AWF Warszawa 3.39,61, 3. SKLA Sopot 3.43,30.

Mężczyźni

200 m: 1. Albert KOMAŃSKI (Resovia) 20,76, 2. Łukasz ŻOK (ALKS Gorzów Wlkp.) 20,87, 3. Patryk WYKROTA (Stal Ostrów Wlkp.) 21,04;
400 m: 1. Maksymilian SZWED (AZS Łódź) 45,54, 2. Marcin KAROLEWSKI (AZS AWF Wrocław) 45,94, 3. Kajetan DUSZYŃSKI (AZS Łódź) 46,04
800 m: 1. Maciej WYDERKA (AZS AWF Katowice) 1.47,57, 2. Patryk SIERADZKI (Zawisza Bydgoszcz) 1.47,70, 3. Filip OSTROWSKI (Rodło Kwidzyn) 1.48,04;
5000 m: 1. Kamil HERZYK (JUST TEAM Bielsko Biala) 14.13,70, 2. Marcin BISKUP (Zawisza) 14.21,84, 3. Michał GROBERSKI (Barnim Goleniów) 14.22,23;
110 m ppł: 1. Damian CZYKIER (Podlasie Białystok) 13,44, 2. Jakub SZYMAŃSKI (SKLA Sopot) 13,52, 3. Jędrzej Radzewicz (ALKS Gorzów Wlkp.) 13,69;
400 m ptp: 1. Krzysztof HOŁUB (AZS UMCS Lublin) 51,14, 2. Paweł MIEZIANKO (Podlasie Białystok) 51,39, 3. Jakub OLEJNICZAK (Wieliczanka Wieliczka) 51,59;
Wzwyż: 1. Mateusz KOŁODZIEJSKI 2,19, 2. Mikołaj SZCZĘSNY (obaj Zawisza Bydgoszcz) 2,16, 3. Cezar SLDY (Olimpia Grudziądz) 2,08;
W dal: 1. Piotr TARKOWSKI (AZS AWF Biała Podlaska) 7,32, 2. Adrian BRZEZIŃSKI (MKL Toruń) 7,30, 3. Jakub PTASIEWICZ (MKS Płońsk) 7,29;
Oszczep: 1. Cyprian MRZYGŁÓD (ALKS AJP Gorzów Wlkp.) 84,39, 2. Dawid WEGNER (Start Nakło n/Notecią) 80,98, 3. Marcin KRUKOWSKI (Warszawianka) 75,79;
Młot: 1. Paweł FAJDEK (AZS Poznań) 79,07, 2. Dawid PIŁAT (Stal Mielec) 74,56, 3. Marcin Wrotyński (AZS Poznań) 72,75;
10 km chód: 1. Maher BEN HLIMA (RKS Łódź) 38.32,20, 2. Arkadiusz SCHIEDEL (Nadwiślan Chelmino) 42.28,61, 3. Ernest PRZESTRZELSKI (WLKS Nowe Iganie) 43.55,92;
Sztafeta 4x100 m: 1. Resovia 39,84, 2. AZS UMCS Lublin 39,90, 3. AZS AWF Katowice 40,56;
Sztafeta 4x400 m: 1. AZS Łódź 3.12,07, 2. AZS Poznań 3.12,42, 3. AZS AWF Wrocław 3.13,39.

planów, bo na tę chwilę to nie ma żadnego sensu – stwierdziła płotkarka przed kamerami TVP Sport.

Faworytem wysokich płotków był Jakub Szymański, który w eliminacjach pobięł 13,37 sek. Jednak w finale Damian Czykier sprawił mu psikus i po perfekcyjnym biegu wygrał z czasem 13,44. Jego radość była ogromna, bo przecież przez długi czas borykał się kłopotami zdrowotnymi. To był jego 9. złoty medal mistrzostw kraju. Natomiast płotkarz z Sopotu chyba był zbyt pewny siebie i w drugiej części biegu popełnił kilka błędów, osiągając zaledwie 13,52 sek.

Konkurs oszczepników długo toczył się w sennej atmosferze, ale w w ostatnich seriach wzbudził wiele emocji. Cyprian Mrzygłód w 4. próbie uzyskał 80,40, ale Dawid Wegner w ostatnim rzucie uzyskał

80,98 i wyszedł na prowadzenie. Jednak riposta Mrzygłoda była natychmiastowa, bo zawodnik z Gorzowa Wlkp. posłał oszczep na odległość 84,39 i po raz czwarty w tym sezonie przekroczył 84 m. Po zawodach nie krył zadowolenia i stwierdził, że jego celem jest teraz finał MŚ.

Rywalizację oszczepniczek wygrała Małgorzata Maślak-Glugla, która poprawiła rekord życiowy na 61,42. Maria Andrejczyk, faworytka tej konkurencji, uzyskała zaledwie 55,31 i zajęła 3. lokatę.

Paweł Fajdek wygrał konkurs rzutu młotem wynikiem 79,07, ale ze względu na aurę wykonał tylko trzy rzuty. 5-krotny mistrz świata jest pewny siebie, zapowiada w Tokio rzuty powyżej 80 metrów i jest optymistą przed najważniejszą imprezą sezonu.

(sow)



Fot. Marcin Kubiak/PressFocus

Patryk Dudek nie miał sobie równych. Od lewej: Nazar Parnicki, Dudek, Andrzej Lebediew.

Jedzie po mistrzostwo

Patryk Dudek, wygrywając rundę w Lesznie, wykonał milowy krok do pierwszego tytułu mistrza Europy dla Polaka, odkąd te odbywają się w formule czterech turniejów.

SEC

W zawodach w Lesznie wzięło udział siedmiu Biało-czerwonych, ale poza Dudkiem i startującym w ramach dzikiej karty Grzegorzem Zengotą nie odegrali oni poważniejszej roli. Zawiedli zawodnicy Włókniarza Częstochowa. Piotr Pawlicki po kontuzji wyraźnie nie może odnaleźć formy z początku sezonu. Na torze, na którym się wychował, siedem punktów, brak jakiegokolwiek wygranego wyścigu i odległe 11. miejsce to rezultat zdecydowanie poniżej oczekiwań. Jeszcze gorzej zaprezentował się Kacper Woryna, który kompletnie nie mógł dopasować się do nawierzchni toru im. Alfreda Smoczyka. Kiedy dobrze wyszedł ze startu, potrafił wygrywać wyścigi, ale aż trzykrotnie przyjechał do mety na szarym końcu.

Decydowały pola startowe

Dudek również zaczął kiepsko, bo w pierwszej serii z wielkim trudem przyszło mu wywalczenie jednego punktu w całkowicie polskim biegu, przyjechał za plecami Zengoty oraz Piotra Pawlickiego, na trasie pokonując Mateusza Cierniaka.

W związku z niepewną pogodą, pokrapującym deszczem oraz bardzo niską temperaturą, zawody toczyły się w bardzo szybkim tempie. Spektakularnego ścigania nie było, w pierwszej części zawodów przeważnie wygrywał zawodnik, który ustawił się na czwartym polu, ale

kilka wyścigów, szczególnie w drugiej części turnieju z pewnością mogło się podobać. Pierwszy efektowny i zakończony sukcesem pościg za rywalem miał miejsce dopiero w 14. wyścigu, gdy broniący tytułu Andrzej Lebediew wyprzedził Zengotę. Najwięcej emocji przyniósł bieg barażowy, w którym Tom Brennan raz po raz zamieniał się pozycjami z Zengotą. Dość niespodziewanie zakończyło się to sukcesem Brytyjczyka, dla którego był to najlepszy występ w cyklu SEC.

„Nie było łatwo”

Na pochwałę zasłużył na pewno Nazar Parnicki. Ukraińiec, który do Polski trafił trzy lata temu po wybuchu rosyjskiej agresji, w październiku skończył dopiero 19 lat. Na torze nie miał żadnego respektu dla zdecydowanie bardziej doświadczonych i utytułowanych rywali. Finalnie stanął na drugim stopniu podium, ustępując miejsca tylko Dudkowi, który w decydującym wyścigu nie dał najmniejszych szans rywalom, bezlitośnie wykorzystując najlepsze tego dnia warunki. Nie było łatwo. Od początku kluczowe były pola startowe, które decydowały o kolejności na mecie. Walczyliśmy z pogodą pod względem ustawień, trudno było się dostosować do warunków panujących na torze. Równania były nieregularne, nie zawsze co cztery biegi. Raz ścigali nawierzchnię do krawężnika, innym razem tylko polewali tor, więc dużo się działo - mówił po turnieju Dudek, tegoroczny indywidualny mistrz Polski.

Przed ostatnią rundą w czeskich Pardubicach (19.09.) Dudek jest w niezwykle komfortowej sytuacji. Nad drugim Lebediewem ma sześć punktów przewagi i do końcowego triumfu nie będzie musiał nawet wygrać zawodów, choć taki na pewno będzie cel żużlowca PRES Grupy Deweloperskiej Toruń. Ten tor znam bardzo dobrze, choć różne miałem tam wyniki. Pamiętam doskonale, jak poszło mi tam przed rokiem w Challenge'u, a później na następny dzień w Złatej Prilbie. Wtedy ten tor mi ewidentnie nie sprzyjał, ale wcześniejsze lata były lepsze - powiedział lider klasyfikacji przejściowej SEC.

Mariusz Rajek

3. RUNDA SEC W LESZNIE

1. Dudek 14 (1, 3, 2, 2, 3, 3), 2. Parnicki (Ukraina) 12+3 (0, 3, 2, 3, 2, 2), 3. Lebediew (Łotwa) 15 (3, 2, 3, 3, 1), 4. Brennan (Wielka Brytania) 9+2 (1, 1, 3, 3, 1, 0), 5. Zengota 11+1 (3, 2, 2, 2, 2), 6. Jepsen Jensen (Dania) 9+0 (2, 0, 2, 3, 2), 7. Cierniak 7 (0, 3, 1, t, 3), 8. Woźniak 7 (1, 2, 3, 1, 0), 9. Prz. Pawlicki 7 (3, 1, 1, 1, 1), 10. Madsen (Dania) 7 (2, 1, 0, 2, 2), 11. Pi. Pawlicki 7 (2, 2, 0, 2, 1), 12. Woryna 6 (0, 0, 3, 0, 3), 13. Milik (Czechy) 6 (2, 3, 1, 0, 0), 14. Bloedorn (Niemcy) 4 (3, 1, 0, 0, 0), 15. Berge (Francja) 3 (1, 0, 1, 1, 0), 16. Lahti (Szwecja) 2 (0, 0, 0, 1, 1), 17. Mencil 0 (0).

KLASYFIKACJA GENERALNA SEC

1. Dudek 42, 2. Lebediew 36, 3. Madsen 30, 4. Woryna 30, 5. Parnicki 28, 6. Jepsen Jensen 27, 7. Woźniak 21, 8. Berge 20, 9. Cierniak 18, 10. Hucenbeck (Niemcy) 16, 11. Brennan 15, 12. R. Jensen (Dania) 14, 13. Bloedorn 13, 14. Zengota 11, 15. Lahti 11, 16. Prz. Pawlicki 10, 17. Milik 7, 18. Pi. Pawlicki 7.

Nieduża zaliczka częstochowian

Włókniarz wygrał 48:42 pierwszy mecz o utrzymanie ze Stalą, ale to gorzowanie przed rewanżem są większymi optymistami.

PGE EKSTRALIGA

Starcie w Częstochowie jak na dłoni pokazało, czym się różni runda zasadnicza od fazy finałowej. Ogromną stawkę rywalizacji czuć było od pierwszego wyścigu, a do pierwszej spektakularnej mijanki na trasie doszło już w trzecim biegu. Włókniarz prowadził 5:1, ale Anders Thomsen najpierw po małym porażdź sobie z Kacprem Woryną, a chwilę później po szerokiej z Jasonem Doylem. Wyprzedzeń na trasie tego dnia było zdecydowanie więcej i to zazwyczaj goście okazywali się lepsi od żużlowców Włókniarza.

Pawlicki znów leżał

W 7. wyścigu doszło do upadku Piotra Pawlickiego, dla którego zabrakło miejsca w pierwszym łuku. Kibice zadrżeli, ponieważ "Piter" tyle co zmagął się z poważnym urazem. Trochę oczy mi się otwały, ale wszystko jest dobrze, żadnego bólu nie czuję. Jestem w pełni gotowy do jazdy. Każdy upadek jest nieprzyjemny i potrzebujesz chwili, żeby złapać powietrze - uspokajał już po zawodach zdobywca 11 punktów.

Kiedy w kolejnym wyścigu Oskar Fajfer z Andrzejem Lebediewem podwójnie pokonali wolnego w pierwszej części meczu Doyle'a oraz Szymona Ludwiczaka, a przewaga częstochowian stopniała do zaledwie dwóch punktów (25:23), miejscowi zaczęli mieć obawy czy w ogóle uda się wypracować jakąkolwiek zaliczkę. Na szczęście dla Włókniarza w drugiej części meczu liderzy jechali już zdecydowanie lepiej. Cichym bohaterem został jednak skreślany przez wielu Wiktor Lampart (8+2). Wychodzi na to, że bez moich punktów nie byłoby wygranej. Czuję się dobrze, mój sprzęt w końcu zatrybił. Coś tam pozmienialiśmy z tunerem i było zdecydowanie lepiej - powiedział nam po meczu

zawodnik, który pod Jasną Górę trafił z Torunia.

Bark Palucha

Wynik gości należy docenić, tym bardziej że praktycznie nie mogli liczyć na swojego najlepszego juniora Oskara Palucha (punkt w czterech startach), który w tygodniu zaliczył upadek podczas zawodów młodzieżowych. Nie ukrywam, że ten kontuzjowany bark dawał o sobie znać. Widać to było już w sobotę, że nie radzę sobie do końca z panowaniem nad motocyklem, w Częstochowie nie było lepiej - przyznał po zawodach.

W żadnym z wyścigów nie można było narzekać na nudę, ale najbardziej zaciętą rywalizację o jeden punkt w 13. biegu stoczyli Oskar Fajfer z Madsem Hansenem. Ostatecznie górą był żużlowiec gospodarzy, a Włókniarz wygrywając 4:2 wyszedł na najwyższe, ośmiopunktowe prowadzenie (43:35). Było na żyłki, ale cieszę się, że to była fair jazda. Po wyścigu sobie podziękowaliśmy - powiedział zawodnik Stali, który nie ukrywał zadowolenia końcowym wynikiem. Jak mam być szczery, to przed meczem wzięlibyśmy taki wynik, bo jest on bardzo blisko remisu - przyznał Fajfer.

Jesteśmy mocniejsi, damy radę

A jak sześciopunktowa zaliczka przed rewanżem została odebrana w Częstochowie? - A mogę odpowiedzieć za tydzień? Chcielibyśmy zrobić więcej punktów, ale spodziewałem się, że to będzie inny mecz niż w rundzie zasadniczej, bo teraz jedziemy o życie. Adrenaliny i zaangażowania momentami było aż za dużo. Wiadomo było, że nikt nie odstawi koła ani nie zamknie gazu. Jak na pierwszy mecz po dłuższej przerwie to Mads Hansen pokazał dużo walki, choć muszę przyznać, że równo pojechała cała nasza drużyna. Jedziemy do Gorzowa powalczyć o zwycięstwo - skomentował trener Włókniarza, Mariusz

Staszewski. Drużyny, które jadą w play offie, plan minimum mają już wykonany, a tu trzeba walczyć o być albo nie być. Na pewno będzie tam ostro, ale jesteśmy mocniejszą drużyną niż Gorzów. Mamy bardziej kompletny skład, więc nie obawiam się o rewanż, damy radę. Pewnie tor zrobią bardziej pod koło, skoro u nas było twardo - dodał Piotr Pawlicki. Włókniarz w Gorzowie potrzebuje zdobyć 43 punkty. W przypadku remisu w dwumeczu utrzyma się Stal, ponieważ zajęła wyższe miejsce po rundzie zasadniczej.

Mariusz Rajek

PLAY DOWN

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Gezet Stal Gorzów 48:42
CZĘSTOCHOWA: Pi. Pawlicki 11 (2, 3, 2, 2, 2), Hansen 5+3 (1*, 2*, 1*, 1), Lampart 8+2 (1*, 3, 2*, 2, 0), Woryna 7+2 (1*, 1, 3, 1*, 1), Doyle 10 (2, 2, 1, 3, 2), Ludwiczak 3 (1, 2, 0), Karczewski 4+1 (3, 0, 1*), Halkiewicz ns.
GORZÓW: Vaculik 11 (3, 1, 0, 3, 3, 1), Thomsen 17 (3, 3, 3, 3, 2, 3), O. Fajfer 5 (0, 2, 3, 0), Lebediew 5+1 (3, 0, 2*, 0, w), Krok ns., Paluch 1 (0, 0, 1, 0), Jabłoński 3 (2, 0, 1, 0, 0), Bednar ns.

PLAY OFF

PRES Grupa Deweloperska Toruń - Betard Sparta Wrocław 52:38
TORUŃ: Dudek 8+2 (3, 2*, 1, 1, 1*), Lambert 10+1 (3, 3, 3, 1*, 0), Kwech 4+2 (0, 1*, 1, 2*), Michelsen 13 (3, 2, 3, 3, 2), Sajfutdinow 11 (1, 3, 3, 2, 2), Duchiniński 0 (0, 0, 0), Kawczyński 6 (3, 0, 3), Lewandowski ns.
WROCLAW: Bewley 5+1 (2, 1*, 2, 0), Janowski 5 (2, 2, t, 1, 0), Łaguta 11+1 (1*, 3, 2, 2, 0, 3), Kowalski 3+1 (2, 0, 1*, -, -), Kurtz 9 (0, 0, 2, 3, 3, 1), Krawczyk 3+1 (2, 1*, 0, 0), Kowolik 2+1 (1*, 1, 0), Mikołajczyk ns.

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Play off

Cellfast Wilki Krosno - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 41:49

Play down

Moonfin Malesa Ostrów - H. Skrzydlewska Orzeł Łódź 51:39

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Play off

Lokomotiv Daugavpils - Wybrzeże Gdańsk 40:44

Mecz Pronergy Polonia Piła - Ultrapur Start Gniezno został odwołany.



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Rywalizacja Włókniarza ze Stalą była niezwykle zaciętą.

Finale nie będzie

Jedna wygrana i dwie porażki Polek w Baku.

KOSZYKÓWKA

Reprezentacja Polski koszykarek 3x3 przegrała w ćwierćfinale turnieju Women's Series w Baku 14:18 z zespołem Holandii U-25. Punkty zdobyły: Aleksandra Ziemborska 5, Weronika Telenga 5 (i siedem zbiórek) oraz Klaudia Gertchen 4. Biało-czerwone zostały sklasyfikowane na siódmym miejscu. Wcześniej, w grupie, podopieczne trenerki Edyty Koryzny, olimpijki z Sydney w tradycyjnej odmianie koszykówki, pokonały Chile 21:13 i przegrały z mistrzem świata Holandią 14:17. W finale Łotyszki grały z Holenderkami.

Turniej w Azerbejdżanie jest 13., przedostatnią imprezą tego prestiżowego cyklu w 2025 roku. Pozostała tylko rywalizacja w Debreczynie (29-30 sierpnia, bez Polek) oraz finał w Szanghaju (13-14 września). Biało-czerwone zajmują 9. miejsce po zmaganiach w Sabail-Baku w tegorocznej edycji WS i nie mają szans na udział w turnieju finałowym, w którym wystąpi siedem najlepszych drużyn sezonu zasadniczego i gospodarz - Chiny (obecnie 11. miejsce w rankingu). W maju w Amsterdamie Polki były trzecie, w Marsylii - czwarte, potem w Bukareszcie - szóste i w Sumgaicie - siódme. Prowadzą mistrzynię świata Holenderki.

Najważniejszą imprezą drugiej części sezonu będą



Weronika Telenga celnie rzucała i miała dużo zbiórek.

dla Polek mistrzostwa Europy 3x3 w Kopenhadze, które odbędą się w dniach 5-7 września. W 2024 roku w Wiedniu Polska zajęła czwarte miejsce

w czempionacie Starego Kontynentu. W czerwcu w MŚ w Mongolii biało-czerwone po raz pierwszy w historii awansowały do półfinału i ostatecznie zaję-

ły czwartą lokatę. W czerwcu 2026 roku Warszawa będzie gospodarzem mundialu i reprezentacja kobiet oraz mężczyźni jest pewna udziału w turnieju. (PAP)



Ósmy raz z rzędu Magda Linette przegrała w pierwszej rundzie wielkoszlemowego turnieju.

Kłątwa pierwszej rundy

Magda Linette odpadła już z wielkoszlemowego turnieju US Open w Nowym Jorku.

TENIS

Polska tenisistka przegrała z rozstawioną z numerem 32. Amerykanką McCartney Kessler 5:7, 5:7. Spotkanie trwało dwie godziny. W najnowszym notowaniu światowego rankingu Kessler jest 41., natomiast Magda Linette 37. O rozstawieniu decydowało jednak poprzednie notowanie, a Amerykanka była wówczas o siedem pozycji wyżej. Rankingowa bliskość obu tenisistek zwiastowała zacięte spotkanie i takie rzeczywiście było. Wiele gemów rozstrzygano na przewagę. W kluczowych momentach lepiej prezentowała się Kessler.

W pierwszym secie walka gem za gem trwała do stanu 5:5. W kolejnych minutach Amerykanka najpierw wygrała gema przy własnym serwisie, a następnie przełamała Linet-

te i znalazła się w połowie drogi do drugiej rundy. Kolejną partię Linette zaczęła od przełamania, ale szybko straciła wypracowaną przewagę. Kilkanaście minut później Polka przegrywała już 2:4. 33-latkę co prawda zdołała wyrównać na 5:5, jednak znów końcówka należała do Kessler. Jak w pierwszym secie, najpierw wygrała gema przy swoim serwisie, a potem zamknęła mecz przełamując Linette.

W całym meczu Polka popełniła 36 niewymuszonych błędów, a rywalek 26. To było drugie spotkanie tych zawodniczek i druga wygrana Kessler. Poprzednio zwyciężyła w grudniu 2024 roku w Brisbane. To ósma z rzędu porażka Linette w pierwszej rundzie wielkoszlemowego turnieju. Ostatnio przebrnąć inauguracyjne spotkanie w imprezie tej rangi udało jej się w US Open 2023.

Marquez nie zwalnia

Grand Prix Węgier dla Hiszpana.

WYŚCIGI MOTOCYKLOWE

Marc Marquez (Ducati) wygrał wyścig o Grand Prix Węgier na torze Balaton Park, 14. rundę motocyklowych mistrzostw świata, i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej. To siódme z rzędu i dziesiąte zwycięstwo hiszpańskiego motocyklisty w sezonie.

Sześciokrotny mistrz świata startował z pole position. Na wymagającym węgierskim torze z łatwością wyprzedził swojego młodszego rodaka Pedra Acostę (KTM) i Włocha Marco Bezecchiego (Aprilia). Aktualny mistrz świata, Hiszpan Jorge Martin

(Aprilia), startujący z 16. miejsca, zanotował imponujący pościg i ukończył rywalizację tuż za podium, na czwartej pozycji.

Marquez dopisał do swojego konta w klasyfikacji generalnej 23 punkty i powiększył przewagę nad swoim bratem Alexem Marquezem (Ducati-Gresini), który w niedzielę zajął zaledwie 14. miejsce, do 175 punktów. Trzeci Włoch Francesco Bagnaia (Ducati), który był w niedzielę dziewiąty, traci teraz do Hiszpana 227 punktów.

W Moto2 triumfował Kolumbijczyk David Alonso (Aspar), który wyprzedził Brazylijczyka Diogo Moreirę (Italtrans) i Hiszpana

Manu Gonzaleza (LIQUI MOLY Dynavolt Intact GP). Ten ostatni pozostał liderem klasyfikacji generalnej z dorobkiem 204 punktów.

W klasie Moto3 wygrał Hiszpan Maximo Quiles (Aspar). Drugie miejsce zajął Argentyńczyk Valentin Perrone (KTM), a trzecie Hiszpan David Munoz (LIQUI MOLY Dynavolt Intact GP). Liderem klasyfikacji generalnej jest piąty w niedzielę Hiszpan Jose Antonio Rueda (KTM) - 250 punktów.

Motocykliści wrócą do rywalizacji w dniach 5-7 września w Hiszpanii podczas wyścigu o Grand Prix Katalonii.

(PAP)

Pogrom w Sochaczewie

Orkan pierwszym liderem ekstrakligi.

RUGBY

Orlen Orkan Sochaczew pierwszej kolejce ekstrakligi rozgromił na swoim stadionie Budmex Rugby Białystok 94:12. Na swoich boiskach zwycięstwa w inauguracyjnych spotkaniach sezonu odnieśli też drużyny: Energa Ogniw Sopot, Juvenia Kraków i Life Style Catering Arka Gdynia.

Mecz Awenta Pogoń Siedlce - AZS AWF Warszawa nie odbył się, bo drużyna ze stolicy nie przyjechała na spotkanie, tłumacząc się brakami kadrowymi. W komunikacie, który został zamieszczony na jednym z portali społeczności-

wych, można przeczytać, iż władze klubu nie chciały też narażać na szwank zdrowia zawodników, którzy pozostają do dyspozycji trenera. Napisano też, że AZS AWF zwracał się do Komisji Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Rugby i sobotniego rywala z prośbą o przełożenie meczu, ale nie została wyrażona na to zgoda (według nieoficjalnych informacji zbyt późno warszawski klub zaczął się o to starać). Awenta Pogoń, która w tym sezonie broni tytułu mistrzowskiego, najprawdopodobniej to spotkanie pierwszej kolejki wygra walkowerem 25:0. W takim przypadku AZS AWF rozpocznie rozgrywki

mając na koncie minusowy punkt.

Life Style Catering Arka Gdynia - Edach Budowlani Lublin 52:21 (33:0), Energa Ogniw Sopot - Drew Pal 2 Lechia Gdańsk 73:7 (47:7), Orkan Orkan Sochaczew - Budmex Rugby Białystok 94:12 (61:5), Juvenia Kraków - KS Budowlani Commercecon Łódź 38:27 (14:12)

1. Sochaczew	1	5(1)	+82
2. Sopot	1	5(1)	+66
3. Gdynia	1	5(1)	+31
4. Kraków	1	4(0)	+11
5. Łódź	1	0(0)	-11
6. Lublin	1	0(0)	-31
9. Gdańsk	1	0(0)	-66
10. Białystok	1	0(0)	-82
Siedlce	-	-	-
Warszawa	-	-	-

Znów jest sobą

Iga Świątek na kort w Nowym Jorku wyjdzie dopiero we wtorek. W poniedziałek o 2. rundę US Open zagrają Magdalena Fręch i Kamil Majchrzak i - co nieczęste - będą faworytami.

O promieniu ostatnich sukcesami sześciokrotna triumfatorka Wielkiego Szlema - French Open (2020, 2022-24), US Open (2022), Wimbledon (2025) - stanie przed szansą powrotu na szczyt światowego rankingu. W lipcu w Londynie Idzie Świątek po ponad roku przerwy udało się wygrać jakikolwiek turniej. Latem Polka nabrała rozpędu i tydzień temu wygrała imprezę w Cincinnati, dla czołowych tenisistek ostatni sprawdzian przed US Open.

Pozorna różnica

Zwycięstwo w stanie Ohio w dwóch ostatnich

latkach zwiastowało sukces w Nowym Jorku. W 2023 roku w Cincinnati i w US Open zwyciężyła Amerykanka Coco Gauff, a w 2024 tę drogę powtórzyła Aryna Sabalenka.

W światowym rankingu prowadząca Białorusinka nad drugą Świątek ma 3292 punkty przewagi, ale różnica tylko pozornie jest duża. Wszystko dlatego, że Sabalenka w Nowym Jorku broni tytułu i aż 2000 pkt. Polka rok temu zatrzymała się na ćwierćfinale, co dało jej tylko 430 pkt. To oznacza, że jeżeli Świątek wygra US Open, a Sabalenka odpadnie przed ćwierćfinale, to Polka wróci na szczyt listy WTA. Na podobnej zasadzie liderką zostać może również trzecia obecnie Gauff.

Przez dwie pierwsze rundy nie powinna mieć żadnych kłopotów. Turniej rozpocznie dopiero we



Iga Świątek przyzwyczała się już do roli faworytki każdego turnieju.

wtorek na głównej arenie, Stadionie Artura Ashe'a, a jej rywalką po raz pierwszy w karierze będzie 84. w rankingu 24-letnia Kolumbijka Emiliana Arango. W 2. rundzie Polka zmierzy się ze zwyciężczynią meczu amerykańskiej „dzikiej karty” 18-letnie Valerie Gloman (902.) z Holenderką Suzan Lamens (66.), dopiero potem na jej horyzoncie

rysują się m.in. rozstawiona z nr 29. Rosjanka Anna Kalinska, finałowa rywalka z Wimbledonu Amanda Anisimova (ćwierćfinał) i Gauff (półfinał).

W roli faworytów

W poniedziałek na kort wyjdą Magdalena Fręch i Kamil Majchrzak. Łódzianka będzie faworytką w meczu ze 105. na świecie Talią Gib-

son, która uniknęła kwalifikacji, otrzymując „dziką kartę”. Ale 21-latkę z Australii przed US Open przebiła się przez kwalifikacje w WTA 250 w Cleveland i doszła tam do 2. rundy. Majchrzak też powinien poradzić sobie z Hugo Dellienem, nie tak dawno, bo w kwietniu, pokonał 32-letniego Boliwijczyka na mączce w challengerze w Madrycie.

HURKACZ CORAZ NIŻEJ

■ Pauzujący od ponad 2 miesięcy Hubert Hurkacz spadł z 67. na 68. pozycję w światowym rankingu tenisistów, którego najnowsze notowanie zostało opublikowane wyjątkowo w niedzielę z powodu rozpoczynającego się US Open. Awans na 76. miejsce zanotował Kamil Majchrzak, jest więc o jedną pozycję niżej od swojej

najwyższej w lutym 2022. W czołówce nie doszło do zmian, bowiem większość najlepszych tenisistów odpoczywała przed turniejem w Nowym Jorku. Liderem pozostaje Włoch Jannik Sinner, za nim plasują się Hiszpan Carlos Alcaraz, Niemiec Alexander Zverev, Amerykanin Taylor Fritz, Brytyjczyk Jack Draper, Ben Shelton (USA) i Serb Novak Djoković.

Rekordowe premie

Niestety, w kwalifikacjach odpadły trzy Polki - w decydującej 3. rundzie Linda Klimovicova, w drugiej Maja Chwalińska, a już w pierwszej Katarzyna Kawa.

Finał gry pojedynczej kobiet odbędzie się w sobotę 6 września, a mężczyzn - dzień później. W Nowym Jorku najlepsi singliści zainkasują po 5 milionów dolarów, najwięcej w historii i ponad dwa razy więcej niż za triumf w Australian Open.

10

PLAN GIER

1. runda Poniedziałek

Magdalena FRĘCH (33. WTA) - Talia Gibson (105. WTA, Australia) jako czwarty mecz (na korcie nr 7) od godz. 17.00 czasu polskiego
Kamil MAJCHRZAK (76. ATP) - Hugo Dellien (121. ATP, Boliwia) jako drugi mecz (na korcie nr 13) od godz. 19.00 czasu polskiego

Wtorek

Iga ŚWIĄTEK (2. WTA) - Emiliana Arango (84. WTA, Kolumbia) o godz. 17.30 czasu polskiego na Arthur Ashe Stadium

Rywalka Świątek w Bytomiu

Przynajmniej siedem Polek zagra w turnieju głównym Śląskie Open ITF W50, trzecim rangą w żeńskim wydaniu w naszym kraju.

TENIS

Od turnieju na kortach Górnik Bytom wyżej w kobiecym tenisie w Polsce stoją tylko lipcowy warszawski challenger WTA 125 i lutowa impreza W75 pod dachem w Lesznie. Pula nagród w Śląskie Open - wchodzącym w cykl LOTTO PZT Polish Tour - Narodowy Puchar Polski - wynosi 40 tysięcy dolarów. Zwycięzcy w singlu zarobi 6300 dol. oraz będzie mogła sobie dopisać 50 pkt do rankingu WTA.

Jasny cel mistrzyni

Zawody startują eliminacjami w poniedziałek, 1. runda turnieju głównego we wtorek. Dzięki pozycjom w rankingu udział w tym turnieju zapewniły sobie Zuzanna Pawlikowska i We-

ronika Falkowska z Górnik Bytom oraz Weronika Ewald z KT GAT Gdańsk. „Dzikie karty” do turnieju głównego otrzymały Marcelina Podlińska i Anna Kmiecik z Górnik, Gina Feistel (Grunwald Poznań) oraz Amelia Paszun (AZS Poznań). Kilka innych Polek o miejsce w głównej drabince będzie bić się w dwustopniowych eliminacjach.

- Moje cele i ambicje sięgają wygrania turnieju. Forma jest coraz lepsza, zagrałam ostatnio kilka dobrych spotkań. Super, że ten turniej organizowany jest w moim klubie, zawsze przychodzi na niego dużo kibiców i moi najbliżsi. Myślę, że gdybym wygrała zawody, plasowałabym się w okolicach 350. miejsca w rankingu. Byłam już kiedyś 240. na świecie

i drugą rezerwową przed eliminacjami Australian Open i dążę do tego, żeby dostawać się do eliminacji szlemów - zaznaczyła Weronika Falkowska tegoroczna podwójna mistrzyni Polski w singlu i deblu z lipca w Stalowej Woli.

Oby do niedzieli!

Finał tegorocznej edycji Śląskie Open ITF W50 odbędzie się w niedzielę, 31 sierpnia, o 11.00.

- Cieszymy się, że turniej odbywa się na Śląsku, że mamy partnerów i jesteśmy w stanie podołać organizacji takich zawodów. Wierzymy, że zawodniczki z Polski nie będą grały tylko przez pierwsze dni, ale jak najdłużej, oby do niedzieli, do finału gry pojedynczej - powiedział dyrektor turnieju Dariusz Łukaszewski.

Z „jedyneką” zagra w Bytomiu Eva Vedder, 25-letnia Holenderka, 235. w rankingu. Wśród rozstawionych miała być także Maja

Chwalińska (177. WTA), jednak tenisistka BKT Advantage Bielsko-Biała, choć odpadła w 2. rundzie kwalifikacji do wielkoszlemowego US Open, wycofała się z bytomskiego turnieju.

Pamięta finał z Igą

Start w turnieju zapowiedziała dobra znajoma Igi Świątek, Leonie Kung. Szwajcarka w 2018 roku przegrała w finale juniorskiego Wimbledonu z Polką, a potem jej kariera nie potoczyła się tak doskonale jak raszysianki. Kung była już 144. na liście WTA, a dziś jest notowana na 286. pozycji - może właśnie turniej w Bytomiu będzie punktem zwrotnym i wkrótce znów będzie walczyć o Wielkie Szlemy.

Ubiegłoroczną edycję turnieju wygrała Hiszpanka Lucia Cortez Lorca, która w finale pokonała Serbkę Mię Ristić 0:6; 6:4; 7:5. Dla Hiszpanki był to pierwszy tytuł w zawodowej karierze.

Miłosz Derda

Z KORTÓW

PÓŁFINAŁ PODLIŃSKIEJ

■ Najwyżej rozstawiona Czeszka Julie Struplova wygrała ITF W15 Kraków Open, pokonując w finale turniejową „dwojkę” Francuzkę Yarę Bartaszewicz 6:2; 6:3. W półfinale Struplova pokonała Marcelinę Podlińską (Górniki Bytom) 7:5; 6:1.

SENSACJA RUMUNKI

■ Sorana Cirstea wygrała turniej WTA 250 na kortach twardych w Cleveland. 35-letnia Rumunka w finale pokonała Amerykankę Ann Li 6:2; 6:4 i zdobyła trzeci tytuł w karierze, pierwszy od 4 lat, a wcześniej triumfowała w... 2008 roku w Taszkencie. Dzięki niedzielnemu zwycięstwu awansowała w światowym rankingu ze 112. na 71. miejsce.

W przerwaniu przez deszcz turnieju WTA 500 na kortach twardych w meksykańskim Monterrey rozstawiona z nr 3 Rosjanka Diana Sznaider w finale pokonała rodaczkę, rozstawioną

z „dwojką” Jekatierinę Aleksandrową 6:3; 4:6; 6:4. 21-letnia Sznaider wywalczyła piąty tytuł w karierze, ale pierwszy w tym roku. W ćwierćfinale debla (2. runda) w Monterrey odpadła Katarzyna Piter, która występowała w parze z Węgierką Anną Bondar.

WĘGIER Z TYTUŁEM

■ Marton Fucsovics został triumfátorem turnieju ATP 250 na kortach twardych w Winston-Salem. Węgier w finale pokonał Holendrę Botica van de Zandschulpa 6:3; 7:6 (7-3) i zdobył swój trzeci tytuł w karierze. W półfinale Fucsovics wygrał walkowerem z Amerykaninem Sebastianem Korđą, który w 3. rundzie wyeliminował Kamila Majchrzaka. Van de Zandschulp po raz trzeci wystąpił w finale, ale wciąż nie ma na koncie tytułu. W ćwierćfinale debla (2. runda) odpadli Jan Zieliński i Amerykanin Jackson Withrow.

11

Największy faworyt już prowadzi

Jonas Vingegaard wygrał drugi etap wyścigu Vuelta a Espana i został liderem imprezy, która rozpoczęła się we... Włoszech.

Sobotni płaski odcinek, który otwierał trzeci i ostatni w tym sezonie Wielki Tour, wygrał Jasper Philipsen. Na ulicach Novary Belg został świetnie rozproszony przez kolegów z drużyny Alpecin-Deceuninck i wykończył ich pracę, zostając pierwszym liderem. Podobnie było zresztą na początku lipca na Tour de France, ale i wtedy, i teraz jeden z najlepszych sprinterów świata prowadzeniem cieszył się tylko jeden dzień. Drugi odcinek kończył się bowiem wspinaczką na Limone Piemonte (blisko 10 km o średnim nachyleniu ponad 5 proc.) i było jasne, że tam o zwycięstwo powalczą faworyci do wygrania całej imprezy.

W niedzielę najlepszy okazał się Jonas Vingegaard. Kolarz grupy Visma-Lease a Bike niedaleko przed rozpoczęciem podjazdu upadł na mokrym rondzie, ale szybko się pozbierał i to zdarzenie nie miało większego wpływu na jego dyspozycję. Tuż przed kreską, gdyby wydawało się, że wygra faworyt gospodarzy Giulio Ciccone (Lidl-Trek), Duńczyk wystawił koło Włochowi. – Minęło trochę czasu od mojego ostatniego zwycięstwa, więc jestem bardzo zadowolony – cieszył się największy faworyt

Vuelty, który poprzednio wygrał w pierwszej połowie marca na wyścigu Paryż-Nicea. – Przed zakrętem nie sądziłem, że uda mi się go wyprzedzić, ale okazało się, że do mety jest dalej, niż myślałem – relacjonował, przyznając też, że nic wielkiego nie stało mu się podczas kraksy i ma tylko kilka siniaków. – Ruszyłem nieco za wcześnie i ostatnie metry okazały się za trudne, żeby utrzymać takie tempo – przyznał nieco rozczulony Włoch. – Mam bardzo dobre nogi i dalej będę

próbował zdobyć czerwoną koszulkę lidera – zapowiedział.

Tuż za Vingegaardem i Ciccone finiszowali Francuz David Gaudu (Groupama-FDJ) i Kolumbijczyk Egan Bernal (INEOS Grenadiers). Inni kolarze, którzy mają się liczyć w klasyfikacji generalnej, stracili do tej czwórki ledwie dwie sekundy. Michał Kwiatkowski, który pomaga kolegą z grupy INEOS Grenadiers, przyjechał ponad minutę po zwycięzcy, a Stanisław Aniołkowski (Cofidis), któ-

ry w sobotę wziął udział w sprinterskiej rozgrywce i zajął 18. miejsce, tym razem stracił ponad 10 minut.

W poniedziałek kolejny etap we włoskim Piemoncie. Będzie pagórkowato, a do tego meta znajduje się na niewielkim wzniesieniu, więc faworyci powinni zachować czujność, a być może nawet powalczyć o zwycięstwo z Duńczykiem Madsem Pedersenem (Lidl-Trek), który uwielbia takie końcówki.

(gak)

Wyniki. 1. etap, Turyn - Novara (186,7 km): 1. Jasper Philipsen (Belgia, Alpecin-Deceuninck) 4:09.12, 2. Ethan Vernon (W. Brytania, Israel-Premier Tech), 3. Orluis Aular (Wenezuela, Movistar), 4. Elia Viviani (Włochy, Lotto), 5. Ivan Garcia Cortina (Hiszpania, Movistar), 6. David Gonzalez (Hiszpania, Q36.5) ... 18. Stanisław Aniołkowski (Cofidis), 51. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) wszyscy ten sam czas.

2. etap, Alba - Limone Piemonte (159,6 km): 1. Jonas

Vingegaard (Dania, Visma-Lease a Bike) 3:47.14, 2. Giulio Ciccone (Włochy, Lidl-Trek), 3. David Gaudu (Francja, Groupama-FDJ), 4. Egan Bernal (Kolumbia, INEOS Grenadiers) ten sam czas, 5. Joao Almeida (Portugalia, UAE Team Emirates-XRG), 6. Felix Gall (Austria, AG2R La Mondiale) obaj strata 2 s. ... 63. Kwiatkowski 1.10, 169. Aniołkowski 11.13.

Klasyfikacja generalna: 1. Vingegaard 7:56.16, 2. Ciccone 4, 3. Gaudu 6, 4. Bernal 10, 5. Thomas Pidcock (W. Brytania, Q36.5), 6. Jai Hindley (Australia, Red Bull-BORA-hansgrohe) obaj 12 ... 60. Kwiatkowski 1.20, 161. Aniołkowski 11.23.



Dla Duńczyka (z prawej) to pierwsze zwycięstwo od niemal pół roku.

Z KOLARSKICH TRAS

BARONCINI WYBUDZONY

Włoski kolarz Filippo Baroncini, który doznał poważnych obrażeń podczas kraksy na trzecim etapie Tour de Pologne, po dwóch tygodniach został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej - poinformowały włoskie media. Po kilku dniach pobytu w szpitalu w Watbrzychu, gdzie przeprowadzono operację obojczyka, Baroncini został przewieziony do Włoch, gdzie przeszedł, w szpitalu Niguardo w Mediolanie, kolejne operacje. Wprowadzenie zawodnika w stan śpiączki farmakologicznej było niezbędne z uwagi na głębokie urazy twarzy, których leczenie wymagało zminimalizowania wszelkich ruchów mogących wpłynąć na przebieg leczenia. Poszkodowany kolarz przeszedł w Mediolanie dwie operacje - kregostupa i twarzy - trwające łącznie ponad 11 godzin. „Najtrudniejsza faza skomplikowanej rekonwalescencji kolarza wydaje się być już za nim, a przeniesienie na oddział intensywnej terapii oznacza kolejny krok naprzód” - napisał włoski serwis Quotidianosportivo. Rokowania lekarzy są jednak bardzo ostrożne, a 24-letni zawodnik pozo-

stanie jeszcze w klinice.

ŚMIERĆ W HISPANII

Do tragicznej w skutkach krasy doszło na drugim etapie wyścigu juniorów Ribera del Duero w Hiszpanii. W wypadku ucierpiał kilkunastu kolarzy, a życia Ivana Melendeza nie udało się uratować pomimo szybkiej interwencji służb ratunkowych. Sobotni etap został przerwany, a niedzielny odwłano na znak żałoby. Osiemnastu poszkodowanych kolarzy ewakuowano z miejsca wypadku, trzech z nich było w stanie ciężkim. Pomimo wysiłków ratowników, 17-letni Melendez nie przeżył odniesionych obrażeń. Burmistrz miejscowości Aranda de Duero, która gościła wyścig, ogłosił dwudniową żałobę po śmierci Melendeza. Organizatorzy, uczestnicy oraz mieszkańcy Aranda de Duero oddadzą hołd zmarłemu w niedzielę na głównym placu miasta.

„Jestem głęboko zasmucony śmiercią Ivana Melendeza Luque, który tragicznie zginął dziś podczas Vuelta Ribera w Hiszpanii” - napisał prezes Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI), David Lappartient, na portalu X. „Moje myśli są z jego bliskimi i wszyst-

kimi, którzy optakują jego śmierć w spójności kolarskiej”.

BITWA WARSZAWSKA DLA CZECHA

Co prawda dwa ostatnie, weekendowe etapy rozgrywanego po mazowieckich drogach wyścigu wygrał Marceli Bogustawski (ATT Investments), ale zwycięzcą całej imprezy został jego kolega z drużyny Martin Voltr, który objął prowadzenie po wygraniu pierwszego etapu ze startem i metą w Mławie i do końca utrzymał koszulkę lidera. Bogustawski okazał się najlepszy w sprincie z peletonu w sobotę podczas liczącego 156 km etapu z Kłembowa do Ossowa. Za nim linię mety minęli Alan Banaszek (ATT Investments) oraz reprezentant RPA Emile van Niekerc (Madar). Następnego dnia powtórzył ten wyczyn na mecie okężnej trasy (100 km) prowadzącej ulicami centrum stolicy, wyprzedzając Norwega Sverre Litlere (Epronex Hungary) i Patryka Stosza (Voster ATS). Polak pierwszego dnia imprezy stracił jednak ponad minutę do Voltra i z tego powodu nie liczył się w klasyfikacji końcowej.

W tej Czech wyprzedził o 20 sekund klubowego kolegę Alana Banaszka (ATT Investments) i o 29 Nicola Zippa (Standert Brandenburg). W czołowej szóstce wyścigu znalazło się jeszcze trzech polskich kolarzy - czwarte miejsce zajął Piotr Maślak (Voster ATS), piąty był Jakub Kaczmarek, a szósty Paweł Bernas (obaj Mazowsze Serce Polski).

ZYSKAŁ, STRACIŁ, WYGRAŁ!

Arnaud De Lie z grupy Lotto zwycięzcą Renewi Tour, jedynego wieloletniego wyścigu najwyższej kategorii rozgrywanego w Holandii i Belgii. Belg stoczył kapitalną batalię o wygraną z Holendrem, Mathieu van der Poel (Alpecin-Deceuninck). Tylko tych dwóch kolarzy liczyło się w walce o końcowy triumf. De Lie w sobotę odebrał van der Poelowi koszulkę lidera, ale w niedzielę po finiszu na tzw. złotym kilometrze ponownie wirtualnie stracił ją na rzecz rywala. Ostatnie słowo należało jednak do 23-letniego Belga, który wygrał ostatni etap, minimalnie wyprzedzając doświadczanego Holendra zarówno na mecie w Leuven, jak i w klasyfikacji końcowej (o sekundę!).

DEBIUT NASTOLATKI

GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA

■ Niemka Darja Varfolomeev zdobyła złoty medal w wieloboju podczas mistrzostw świata w gimnastyce artystycznej, który odbywają się w Rio de Janeiro. Drugie miejsce zajęła Bułgarka Stiliana Nikotowa, a trzecie Włoszka Sofia Raffaeli.

16. miejsce w finale zajęła 17-letnia Liliana Lewińska, która debiutuje w seniorskim czempionacie globu. Reprezentantka Polski bardzo dobrze poradziła sobie w ćwiczeniach z obręczą oraz ze wstążką i na półmetku rywalizacji grupy B zajmowała trzecie miejsce, jednak straciła szansę na wysokie miejsce po tym, jak w trzeciej rundzie wypadła jej piłka. W kwalifikacjach odpadła Emilia Heichel i zajęła 28. lokatę. Poprawiła wynik sprzed dwóch lat o trzy pozycje.

W wieloboju drużynowym wygrały Niemki przed Bułgarkami i Ukrainkami. W rywalizacji 20 zespołów 10. miejsce zajęły Polki, które wystąpiły w składzie: Maria Aszklar, Vesna Pietrzak, Madoka Przybylska, Magdalena Szewczuk, Melody Wąsiewicz-Hanc i Julia Wojciechowska.

Wyniki wieloboju (ćwiczenia z obręczą, piłką, maczugami i wstążką): 1. Darja Varfolomeev (Niemcy) 121,900, 2. Stiliana Nikotowa (Bułgaria) 119,300, 3. Sofia Raffaeli (Włochy) 117,950... 16. Liliana Lewińska 108,300, 28. Emilia Heichel 79,550 w kwalifikacjach

Wielobój drużynowy kobiet: 1. Niemcy 286,500, 2. Bułgaria 281,550, 3. Ukraina 278,550... 10. POLSKA 263,35

WYMIANA KOSZULEK

Wojciech Kuczok



Biesiada pod kamieniem

A jednak kiepsko się znam na piłce. Stabo, powierzchownie, w końcu to rozumiem – ale nie z powodu złośliwości swoich wrogów, sam się ocknąłem, samodzielnie doszedłem do tego, że pewna skala niewiedzy jest kompromitująca. Biję się zatem w piersi ze wstydem, no bo wstyd po prostu się przyznać, ale nie wiedziałem o tym, że San Marino ma w ogóle jakąś ligę piłkarską. A mają od lat czterdziestu, w dodatku szesnastozespołową, a ich obecnym mistrzem jest ekipa cnotliwa, albowiem tak właśnie się nazywają czempioni z Aquaviva, jednego z dziewięciu zamków sanmaryńskich: Virtus, czyli z łaciny cnota. Skąd nagle spłynęła na mnie ta na pozór zbędna wiedza o najniższej sklasyfikowanej w rankingu UEFA lidze? Ano stąd, że Virtus jest całkiem niedaleko od awansu do Ligi Konferencji Europy i niewykluczone, że jesienią będzie się mierzył z któryś z polskich reprezentantów. Tak, w tejsze błogostawionej Conference League, dzięki której uwierzyliśmy

w nową erę polskiego futbolu klubowego, jego odrodzenie i sprint w stronę bycia potęgą kontynentalną. Sanmaryńczycy stoczyli bohaterski bój na Islandii, przegrywając tylko jednym golem z niejakim Breidablik – drużyną, z której rozjechania przez Lecha byliśmy niedawno tak dumni. Jeszcze bliżej awansu do fazy ligowej europejskiego pucharu jest mistrz Malty z Hamrun, po pokonaniu klubu z Rygi, w innej parze mistrz Kosowa złoł ekipę z Luksemburga – jedna z nich na pewno przejdzie dalej. Trzymamy kciuki za to, by w lidze Konferencji zameldował się komplet naszych pucharowiczów, ale musimy sobie uzmysłowić, że to nie będzie uczta Cezara, tylko grillowana kietbacha z butą i kapką musztardy, do której stoimy w kolejce z takimi piłkarskimi melepetami, że aż się robi nieswojo. Nasza euforia związana ze wspinaczką rankingową klubów jest tyleż uzasadniona, co i pocieszna zarazem. Być może to wcale nie zastuga progresu naszej piłki klubowej, która jest dokładnie tak samo daleko od europejskich szczytów, jak była

w ostatnich dekadach, ale sprzyjającego nam wynalazku litościwej UEFA, która rzuciła ochłapy finansowe dla uczestników Ligi Konferencji. Czyli saloniku odrzuconych, turnieju łamag, Pucharu Biedronki, inkluzywnych rozgrywek dla nacji piłkarsko przeklętych, dla klubów specjalnej troski, które w klasach integracyjnych zanadto odstawały. Będziemy się mieli zatem okazję upajać kolejnymi zwycięstwami i awansami naszych drużyn jesienią, ale miejmy świadomość żeru na okrucach z pańskiego stołu; pobiesiadujemy niczym skulice pod płaskim kamieniem, pod który kibice klubów z TOP 5 brzydzą się zaglądać, nawet jeśli zaplączą się tam reprezentanci ich krajów. Tej jesieni zabraknie zresztą w Conference League gigantów na miarę Chelsea, zesztorocznego tryumfatora – Anglię będzie reprezentowało Crystal Palace, Francję Strasbourg, Niemcy Mainz, a Hiszpanię Rayo – o ile nie odpuszczą rewanżów. W tej sytuacji można w ciemno obstawiać, że w finale zamelduje się Fiorentina, a nasi ligowcy staną

przed historyczną szansą dotarcia do meczu finałowego w europejskim pucharze w 56 lat po Górniku Zabrze. Jeśli w komplecie przejdą do fazy ligowej, prawdopodobieństwo szczęśliwej drabinki w drodze do finału wzrośnie niepomniernie, a przecież minionej wiosny zarówno Legia, jak i Jagiellonia odpadły dopiero w ćwierćfinałach właśnie z powodu kiepskich losowań. Bezlitośni wobec słabych, ulegli wobec silnych – tacy jesteśmy jako naród, co chluby nam nie przynosi, ale jeśli konsekwentnie pozostaniemy tacy w europejskich pucharach, to się nam opłaci. Lech nadstawił pupę w Poznaniu i przeżył, że zacytuje Wojciecha Kowalczyka, Genk Bang, ale dzięki temu może wygrać w rewanżu z pewnymi swego Belgami, którzy niechybnie będą się oszczędzać. A to kolejne punkty do rankingu; nasza pozostała trójka też ma wszelkie dane ku temu, by wygrać ponownie, a zatem znowu się wespiemy, a jesienią to już w ogóle będzie szat, kiedy zacznie się granie z Dritą Gnijljanem czy innymi Shamrockami. To jest całkiem cwany sposób

na awans do Ligi Mistrzów – tadować tych kelnerów ile wlezie i gonić dziesiątych Czechów, do których już dzisiaj brakuje nam zaledwie czterech punktów. Idę o zakład, że gdyby nie ten niekoniecznie sprawiedliwy system rankingowy, dzięki któremu możemy za parę lat mieć zagwarantowane miejsce w Champions League dla mistrza Polski, przez kolejne dekady żaden polski klub nie sprostaby rywalom w letnich kwalifikacjach. Czerwona Zvezda i Genk, czyli w najlepszym razie solidni europejscy średniacy, sponiewierali Lecha bez problemów, Legia oberwała manto na Cyprze od przeciętniaków, wśród których bryluje co prawda napastnik Angielski, tyle że polski. Pozostaje nam więc bić stabeuszy i cieszyć się, że jeszcze są od nas nacje jeszcze bardziej nieudaczne sportowo. Niech no tylko w czwartek Raków ani Legia się nie wygłupią, bo na razie wyniki mają na styku, a brak awansu w obecnych okolicznościach byłby katastrofą (szczególnie dla Legii, której budżet wisi na włosku pucharowych premii od UEFA).

Arcymistrz bez porażki

Radostaw Wojtaszek
drugi w turnieju
w Polanicy-Zdroju.

SZACHY

W ostatniej rundzie turnieju arcymistrzowski w 61. edycji Festiwalu im. Akiby Rubinsteina Radostaw Wojtaszek pokonał Czecha Davida Navarę i z dorobkiem 6 pkt zajął drugie miejsce. Zwyciężył Nodirbek Jakubbojew z Uzbekistanu - 6,5.

Wojtaszek i Navara, obydwa klasyfikowani na drugim miejscu w krajowych rankingach i legitymujący się zbliżonym rankingiem, przed ostatnią, dziewiątą rundą mieli po pięć punktów, ze stratą jednego do lidera Jakubbojewa, więc praktycznie był to pojedynek o drugie miejsce w turnieju. Zwycięsko wyszedł z niego grający czarnymi Polak, który zmusił rywala do

poddania się po 47 posunięciach. Arcymistrz z Kwidzyna, sześciokrotny mistrz Polski, w ten sposób zakończył turniej bez porażki - z trzema zwycięstwami i sześcioma remisami. Nie zdołał dogonić lidera, ale o pół punktu wyprzedził trzeciego w klasyfikacji Niemca Matthiasa Bluebauma.

Swoje ostatnie partie w turnieju zremisowali w niedzielę czarnymi arcymistrzowie Mateusz Bartel z Anglikiem Michaeliem Adamsem i Jan Klimowski z Bluebaumem. Natomiast porażki białymi z najwyższej notowanym w stawce Hindusem Aravindhem Chithambaramem doznał aktualny mistrz kraju Paweł Teclaf. Przed rokiem zwycięzcą imprezy został Niemiec Vincent Keymer - 6 pkt, przed Navarą - 5. Z Polaków najwyższe miejsca zajęli Jan-Krzysztof Duda - piąte (5) i Wojtaszek - siódme (4,5).

Festiwal w Polanicy-Zdroju to najstarszy szachowy turniej w Polsce. Pierwsza edycja odbyła się w 1963 roku. W przeszłości grali tam m.in. mistrzowie świata Wasilij Smysłow i Anatolij Karpow, mistrzynię globu Nona Gaprindaszwilli i Zsuzsa Polgar czy tak znani arcymistrzowie jak Wiktor Korcznoj, Weselin Topałow, Borys Gelfand czy Wasyl Iwanczuk.

Rozgrywany jest dla uczczenia pamięci Akiby Rubinsteina, jednego z czołowych szachistów świata w pierwszych dekadach XX wieku. Urodził się w 1882 roku w Stawiskach koło Łomży. Był mocno związany z Łodzią; w 1904 roku zdobył mistrzostwo tego miasta. Lata 1907-1912 to pasmo sukcesów zawodnika żydowskiego pochodzenia. W 1912 roku wygrał pięć międzynarodowych turniejów: w San Sebastian, Pieszczykach, Wro-



Radostaw Wojtaszek w ostatnim pojedynku zapewnił sobie drugie miejsce.

Fot. PZSzach

clawiu, Warszawie i Wilnie. Był blisko rozegrania meczu o mistrzostwo świata z ówczesnym czempionem Emanuele Laskerem, ale jego szanse pogrębił wybuch I wojny światowej. W latach 30. występował na pierwszej szachownicy reprezentacji Polski, która sięgnęła po największe sukcesy w historii „królewskiej gry” nad Wisłą - złoty

(Hamburg, 1930) i srebrny (Praga, 1931) medal Olimpiady Szachowej.

Rubinstein cierpiał na antropofobię, czyli lęk przed ludźmi. Ze swoimi zaburzeniami psychicznymi walczył z różnym skutkiem. Zmarł w 1961 roku w Antwerpii.

Klasyfikacja końcowa Festiwalu im. Akiby Rubinsteina (po dziewięciu

rundach): 1. Nodirbek Jakubbojew (Uzbekistan) 6,5 pkt, 2. Radostaw Wojtaszek 6,0, 3. Matthias Bluebaum (Niemcy) 5,5, 4. David Navara (Czechy) 5,0, 5. Igor Kowalenko (Ukraina) 4,5, 6. Aravindh Chithambaram (Indie) 4,5, 7. Mateusz Bartel 4,0, 8. Michael Adams (Anglia) 3,0, 9. Paweł Teclaf 3,0, 10. Jan Klimowski 3,0. (PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 25 SIERPNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.25 Mag. Betclac 1. Ligi, 18.55 Pn: 1. liga, GKS Tychy - Stal Mielec (na żywo), 21.40 Gol - mag. ekstraklasy, 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT

14.40 Siatkówka: MŚ kobiet w Tajlandii, studio i Polska - Kenia (na żywo)

POLSAT SPORT 1

7.50 Siatkówka: MŚ mężczyzn U-21 w Chinach, Polska - Kazachstan, 11.50 MŚ kobiet, Niemcy - Wietnam, 15.20 Polska - Kenia, 20.40 Pn: liga włoska, Inter - Torino (na żywo)

POLSAT SPORT 2

7.50 Siatkówka: MŚ mężczyzn U-21,

Brazylia - Kuba, 10.50 MŚ kobiet, Dominikana - Meksyk, 14.20 Turcja - Bułgaria (na żywo)

POLSAT SPORT 3

7.50 Siatkówka: MŚ mężczyzn U-21, Chiny - USA, 11.50 MŚ kobiet, Japonia - Ukraina, 14.20 Chiny - Kolumbia (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

10.50 Siatkówka: MŚ kobiet, Kanada - Hiszpania, 15.20 Serbia - Kame-run (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00 Kolarstwo: 3. etap Vuelta a Espana, San Maurizio Canavese - Ceres, 17.45 Tenis: 1. runda US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2

16.30 Tenis: 1. runda US Open (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Wista Płock - Zagłębie Lubin, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.25 Pn: ekstraklasa, studio i Wista - Zagłębie, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

18.25 Pn: liga włoska, Udinese - Hellas, 20.40 Inter - Torino (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

19.25 Pn: liga hiszpańska, Athletic - Rayo Vallecano (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

21.25 Pn: liga hiszpańska, Sevilla - Getafe (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania

Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 So-

snowiec

Historyczny tytuł Puławskiej

Trzy polskie medale - dwa złote i brązowy - na mistrzostwach świata w Mediolanie.

Aнна Puławska zdobyła dwa złote medale w olimpijskich konkurencjach - w sobotę K1 na 500 m oraz w niedzielę z Martyną Klatt w K2 na 500 m. Była jedną z czołowych postaci mistrzostw świata w Mediolanie, ale bohaterką zawodów została ukraińska kanadyjka Liudmiła Luzan, która zdobyła cztery mistrzowskie tytuły. Polski dorobek poprawił w niedzielę kanadyjkarz Wiktor Głazunow, który zdobył brązowy medal w nieolimpijskiej konkurencji C1 5000 m.

Pierwszy w historii

Anna Puławska od początku sezonu prezentuje wysoką formę. Na zawodach Pucharu Świata dwukrotnie triumfowała w tej konkurencji, a na mistrzostwach Europy w Racicach była druga. W Mediolanie pewnie wygrała przedbieg oraz półfinał i była też faworytką decydującego wyścigu. W finale w połowie dystansu była jednak druga za Australijką Natalią Drobot, ale drugie 250 m popłynęła rewelacyjnie i ze znaczną przewagą finiszowała na pierwszej pozycji. Trzecia przyплыła Węgierka Zsoka Csikos.

To pierwszy w historii złoty medal na tym dystansie mistrzostw świata w historii polskiego kajakarstwa. - Nie mogę w to uwierzyć, ale bardzo się cieszę. Czuję się mocna w tym sezonie i myślę, że ten złoty medal jest potwierdzeniem, że zakończyłam go z przytupem. Czuję się super, na treningach również miałam superczasy. Mam też wielkie wsparcie sztabu, za co dziękuję - mówiła na mecie dwukrotna medalistka igrzysk olimpijskich z Tokio.

Apetyt na medal miał także Wiktor Głazunow, który ostatecznie był szósty w olimpijskiej konkurencji C1 1000 m. Triumfował Czech Martin Fuksa. - Oczywiście miałem chrapkę na więcej, bo zawsze przyjeżdżam walczyć o medale. Czuję się mocno, ale rywale okazali się po prostu trochę silniejsi - podsumo-



Mistrzowska dwójka - Martyna Klatt (z lewej) i Anna Puławska - powstała kilka miesięcy temu.

wał swój sobotni start polski reprezentant.

Jak na faworytki przystało

Na 500 m w K2 Anna Puławska i Martyna Klatt były głównymi kandydatkami do złotego medalu. W tym sezonie w czeskich Racicach zdobyły złoty medal mistrzostw Europy i w Mediolanie nie zawiodły. Podopieczne Zbigniewa Kowalczyka pewnie wygrały swój przedbieg, jak i półfinał. W decydującym wyścigu Polki popłynęły w swoim stylu - na półmetku były drugie za Australijkami Kaileey Harlen i Natalią Drobot, ale drugą część dystansu pokonały w ekspresowym tempie i wygrały z wyraźną przewagą 0,58 s. Na trzecim miejscu finiszowały Niemki.

Duet Klatt, Puławska to nowa osada, która razem ze sobą pływa zaledwie od kilku miesięcy. - Napisałam piękną historię i spełniam swoje marzenia. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie trener Grzegorz Łabędzki, który wziął mnie pod swoje skrzydła od początku sezonu i dał mi motywację do tego, że-

by uwierzyć dalej w siebie i zapomnieć o tym, co było. Wspólnie z pozostałymi naszymi współpracownikami tworzymy szczerzy i bardzo fajny team. Jestem bardzo szczęśliwa, ale chyba wciąż nie dowierzam. Pewnie dojdzie to do mnie dopiero, gdy dolecimy do domu i będziemy świętować z naszymi bliskimi. Wtedy dotrze do nas to, co tutaj zwojowałyśmy - przyznała Anna Puławska.

Głazunow nie obronił

Polscy reprezentanci mieli w niedzielę kilka szans podreperowania medalowego dorobku reprezentacji. Kanadyjka Posnani Dorota Borowska, mistrzyni Europy w jedynce na 200 m (k. olimpijska), tym razem musiała zadowolić się szóstą lokatą. Do zwyciężczyni - Liudmiły Luzan straciła 1,22 s. Ukraińska wcześniej triumfowała w jedynce na 500 m oraz w dwójce na 200 i 500 m.

Aspiracje medalowe miała także Julia Olszewska w nieolimpijskiej rywalizacji w jedynce na 200 m. Kajakarka AZS AWF Gorzów Wlkp. bardzo dobrze prezentowała się we wcze-

śniejszych biegach - wygrała wyścig eliminacyjny i półfinał. W finale Olszewska nie odegrała znaczącej roli i do pierwszej na mecie Chinki Nan Wang straciła 0,64 s.

Dopiero Wiktor Głazunow, który bronił tytułu wywalzonego przed rokiem, wywalczył brązowy medal w nieolimpijskiej konkurencji C1 5000. Zwyciężył Mołdawianin Serghei Tarnovschi, drugi był Hiszpan Jaime Duro. Do zwycięzcy stracił ponad 12 sekund. Wcześniejsze starty nie były udane dla lidera grupy kanadyjkarzy - z Arsenem Śliwińskim w dwójce na 500 m zajęli dopiero 10. miejsce (wygrali finał B), a w jedynce na 1000 m był szósty.

- Te mistrzostwa nie przebiegały po mojej myśli, przyjeżdżałem do Mediolanu z większą werwą, która z biegu na bieg pozwoliła mi się rozkręcić. Wszystkie dystanse traktuję poważnie, ale na 5000 metrów chciałem pokazać, że potrafię szybko pływać. Start nie należał do łatwych, musiałem zjeżdżać do bojków z lewej strony, rywale też nie chcieli oddać łatwo miejsc.

Dlatego bardzo się cieszę, że walczyłem do końca, bo takie mamy zasady i wracam z tych mistrzostw z chociaż jednym medalem - posumował swój występ zawodnik AZS AWF Gorzów Wlkp.

Bez obaw o przyszłość

Prezes Polskiego Związku Kajakowego, Grzegorz Kotowicz, oceniając mistrzostwa przypomniał, że jest to rok eksperymentalny i nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków. - Mimo to, u kobiet sezon był rewelacyjny, bo Ania wywalczyła pierwszy, historyczny medal w jedynce, do tego z Martyną dołożyły drugie złoto na dwójce. Mamy też mocną grupę na czwórce i bez obaw patrzymy w przyszłość. Do tego mieliśmy kilka miejsc finałowych, wysokie miejsca w finałach B. To pokazuje, że dalej jesteśmy w czołówce i widzę potencjał tej grupy - podsumował.

We Włoszech o medale rywalizowało ponad 800 zawodników z 71 krajów. Sportowcy z Rosji i Białorusi startowali pod neutralną flagą.

WYNIKI

Kobiety

K1 500 m: 1. Anna Puławska 1.49,30, 2. Natalia Drobot (Australia) 1.49,73, 3. Zsoka Csikos (Węgry) 1.49,84

C1 500 m: 1. Liudmiła Luzan (Ukraina) 2.01,27, 2. Katie Vincent (Kanada) 2.02,50, 3. Maria Cabrera (Hiszpania) 2.04,73

C2 200 m: 1. Liudmiła Luzan, Iri-na Fiedoryw (Ukraina) 41,87, 2. Julia Truszkona, Inna Niedielkina (Rosja) 42,59, 3. Audrey Harper, Andreea Ghizila (USA) 42,78... 9. Sylwia Szcherbińska, Dorota Borowska 43,87

K1 200 m: 1. Liudmiła Luzan (Ukraina) 46,09, 2. Yarisleidi Cirilo Duboys (Kuba) 46,27, 3. Jekaterina Szlapnikowa (Rosja) 46,59... 6. Dorota Borowska 47,31

K2 500 m: 1. Martyna Klatt, Anna Puławska 1.41,34, 2. Kailey Harlen, Natalia Drobot (Australia) 1.41,92, 3. Paulina Paszek, Pauline Jagsch (Niemcy) 1.43,19

K1 5000 m: 1. Melina Andersson (Szwecja) 23.10,86, 2. Susanna Cicali (Włochy) 23.54,97, 3. Anna Margrete Sletsjoe (Norwegia) 24.17,48

C1 200 m: 1. Nan Wang (Chiny) 41,46, 2. Anja Osterman (Słowenia) 41,61, 3. Emily Lewis (Wielka Brytania) 41,66... 6. Julia Olszewska 42,10

C1 5000 m: 1. Olga Klimowa 26.19,99, 2. Katie Vincent (Kanada) 26.34,92, 3. Zsófia Katalin Csorba (Węgry) 26.48,01

C4 500 m: 1. Węgry 1.46,43 (Agnes Ana Kiss, Bianka Nagy, Reka Opavsky, Zsófia Katalin Csorba), 2. Białoruś 1.47,48, (Wiktorija Nesciarenka, Angelina Bardanaouskaja, Olga Klimowa, Lizavieta Prymak), 3. Chiny 1.47,50 (Xina Jiang, Anshuo Teng, Mengya Sun, Yanan Ma)

Mężczyźni

K1 1000 m: 1. Balint Kopasz (Węgry) 3.25,50, 2. Thomas Green (Australia) 3.25,68, 3. Fernando Pimenta (Portugalia) 3.26,16

C1 1000 m: 1. Marin Fuksa (Czechy) 3.46,09, 2. Stefano Dimopoulos (Grecja) 3.47,92, 3. Adolf Balazs (Węgry) 3.49,40... 6. Wiktor Głazunow 3.51,63

C4 500 m: 1. Węgry 1.30,38 (Kristof Kollar, Istvan David Juhasz, Jonatan Daniel Hajdu, Daniel Fejes), 2. Hiszpania 1.31,15, (Daniel Grijalba, Martin Jacome Couto, Manuel Fontan, Adrian Seirol), 3. Białoruś 1.31,45 (Ilya Weraszczanka, Stanislaw Sawieliejew, Uladzislau Paliesko, Danila Weraszczanka)... 6. POLSKA 1.33,40 (Aleksander Kitewski, Julisz Kitewski, Krystian Hotdak, Oleksii Koliadych)

K1 500 m: 1. Josef Dostal (Czechy) 1.38,43, 2. Adam Varga (Węgry) 1.38,52, 3. Alex Graneri (Hiszpania) 1.39,05... 13. Piotr Morawski 1.44,54 (4. miejsce w finale B)

K2 500 m: 1. Levente Kurucz, Ben-ce Nadas (Węgry) 1.28,28, 2. Joao Ribiero, Messias Baptista (Portugalia) 1.28,44, 3. Jacob Schopf, Max Lemke (Niemcy) 1.28,94... Alex Borucki i Jarostaw Kajdanek odpadli w półfinale.

K1 5000 m: 1. Mads Brandt Pedersen (Dania) 20.53,89, 2. Hamish Lovemore (RPA) 21.13,36, 3. Adam Varga (Węgry) 21.24,09

C2 500 m: 1. Zachar Petrow, Iwan Sztyl (Rosja) 1.39,63, 2. Yuebin Yu, Yu Chenwei (Chiny) 1.40,60, 3. Kristof Kollar, Istvan David Juhasz (Węgry) 1.40,74... 10. Wiktor Głazunow, Arsen Śliwiński 1.47,13 (1. miejsce w finale B)

C1 5000 m: 1. Serghei Tarnovschi (Mołdawia) 23.41,31, 2. Jaime Duro (Hiszpania) 23.53,73, 3. Wiktor Głazunow 23.53,73

(PAP-a)